SYBIRAK

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO
ZWIĄZKU SYBIRAKÓW

Nr. 1 (9) 1.50 zł.

TREŚĆ:

ILUSTRACJE PO STR. 48

SYBIRAK

KWARTALNIK

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU SYBIRAKÓW

NR. 1 (9) WARSZAWA—KWIECIEŃ 1936 ROK III

Rozkaz Wodza Naczelnego do Sił Zbrojnych Rzplitej

W dniu 19-ym marca b. r., pierwszym od zgonu Marszałka Piłsudskiego dniu Jego imienin, Wódz Naczelny, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. dyw. Edward Śmigły-Rydz wydał następujący rozkaz do armji

Żołnierze!

Prezentując broń i oddając honory wojskowe, składacie żołnierski hołd Duchowi Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W ciągu wielu lat wojny i pokoju, w których On dzierżył los Polski w Swych rękach, dzień 19 marca, dzień Jego Imienin był potężną, przejmującą rewją uczuć osobistych i patrjotycznych szerokich mas społeczeństwa. Pełen niezachwianej wiary, szacunku i niebywałego przywiązania naród chylił się przed Marszałkiem, mając głębokie przekonanie, że tym aktem oddaje równocześnie cześć wielkości i dostojeństwu Polski, którą tak wyjątkowo i wspaniale ucieleśniał Marszałek.

Żołnierze! Państwo Polskie jest tworem jego rąk, armja zaś to największa Jego miłość i duma! Nawzajem On był największą naszą miłością i dumą! Dał honor zwycięstwa naszym sztandarom, stworzył wielką wojenną tradycję, wzniósł mocne podwaliny myśli i moralności wojskowej. Przez całe życie zmierzał z twardym uporem i płomienną namiętnością do wielkości Polski.

Pamiętajcie, żołnierze, że najważniejszym czynnikiem i gwarantem wielkości Państwa jest bitna i sprawna, cnotami żołnierskiemi hartowna armja!

Miejcie ambicję być wyjątkową, wspaniałą armją!

Kierując się tą piękną ambicją w pełnieniu obowiązków żołnierskiego dnia—wywiążemy się najgodniej z długu wdzięczności dla Marszałka za sławę zwycięstwa. A sztandar wojskowy stanie się nieomylnym drogowskazem dla państwowej myśli całego społeczeństwa!

Generalny Inspektor Sił Zrojnych
(—) ŚMIGŁY - RYDZ
generał dywizji

KAZIMIERZ ANDRZEJ CZYŻOWSKI.

SYBIR

Podszyciem tunder i tajg watowana,
igłami mrozu szyła się rubacha;
soplami szkiełek z lodu wytykana
śniegiem się carska spuszyła papacha;
aż wyszedł ukaz obwiedziony kirem:
ten strój nazywać się będzie Sybirem.
I rozrzucono po tajgach żelazo,
aby się w ziemi pierś wpiło katorgą,
w której powstańcy przeciwko ukazom,
skarb wydobywać mają życia morgą,
aż się żelazo w łańcuchy przekuje
i rdzą krew ciała i ducha zatruje.
Bagnety ukaz w serce lodu wbiły.
i stał się Sybir, carskiej hańby pycha,
którą kibitki przez wieki woziły
po wszystkim kraju, co jął klątwą dychać,
aż z klątwy owej, w bezdrożach srogości,
drogowskazem legły ludzkie kości.
Aż kiedy nocą, w borealnej zorzy,
kości te bielą przebiły biel śniegu,
na ziemię klątwy spłynął anioł boży,
by stanąć wpoprzek kibitek szeregom
i dźwiękiem kajdan i fosforem kości,,
podnieść wygnańców bunt do niezłomności.
Przejąwszy w siebie miljonów męczarnie,
anioł ten, jako lach zwykły, Anhelli,
jął po katorgach budować kasarnie,
słabych wygnańców w bataljony dzielić,
spisywać drogi, podpatrywać mosty,
a raz jak wódz był, raz jak żołnierz prosty.
Aż wojną świata rozkonspirowany,
skrzyknął wygnańców w sybirską dywizję,
a na bagnety przekuwszy kajdany
i nasyciwszy krwią ojczyzny wizję,
w Tajdze ostatni most prochem wysadził
i huf zwycięzców w zorze poprowadził.

Warszawa, marzec 1936

PPŁK. DYPL. WŁODZIMIERZ SCHOLTZE-SROKOWSKI*)

Geneza Wojska Polskiego na Syberji

Gdy w początku r. 1918 pokój brzeski ostatecznie rozwiał nadzieje na jakieś dyplomatyczne kombinacje, na których ówczesne sfery oficjalne polskie budowały swe plany wskrzeszenia Polski, w kraju i poza krajem rozpoczęły konspiracyjną pracę niepodległościową nieoficjalne, ale zato szerokie masy narodu.

Los Legjonów Polskich i korpusów wschodnich nie osłabł w narodzie energji tworzenia nowych formacyj wojennych. Idea rzucona przez Komendanta na początku wojny, żyła i rozwijała się dalej, ucieleśniając się w kraju w postaci P. O. W., a poza krajem w nowych formacjach, powstających we Francji, Italji, Ameryce i Rosji.

W drugiej połowie maja 1918 r., w kilkanaście dni po bitwie kaniowskiej, odbyło się w mieszkaniu por. Sikorskiego w Kijowie konspiracyjne zebranie oficerów 2-go Korpusu, w którem uczestniczyli: płk. Żymierski, płk. Machcewicz, ppłk. Orlik-Łukowski, ppłk. dr. Sobański, mjr. Skorobohaty-Jakubowski i kpt. Bobicki. Wymienieni oficerowie zebrali się na naradę w związku z niebezpieczeństwem, jakie groziło ze strony Niemców kilku tysiącom żołnierzy z 1-o i 2-go korpusu, którzy uniknąwszy niewoli niemieckiej, tłumnie przybywali do Kijowa.

W toku dyskusji wyłoniły się trzy projekty rozwiązania zagadnienia, co robić dalej? Pierwszy — wstąpić do P. O. W. i prowadzić robotę na Ukrainie i w kraju; drugi — organizować oddziały polskie przy armji gen. Aleksiejewa na południu Rosji; trzeci — organizować wojsko polskie na Murmanie w strefie zajętej przez wojska Koalicji.

---

*) Ppłk. dypl. Włodzimierz Scholtze-Srokowski, obecnie kierownik Okr. Urzędu P. W. i W. F. w Przemyślu, odbył na Syberji wszystkie walki 2 p. strzelców, jako dowódca I-go baonu. Oddaje się równocześnie pracy naukowo-wojskowej. Pod jego redakcją ukazała się praca zbiorowa p. t. „Polacy na Syberji. Szkic historyczny" (Warszawa, 1928; str. 77). Jest m. in. autorem źródłowej, wyczerpującej pracy p. t. „Wojsko polskie na Syberji", umieszczonej w czasopiśmie „Bellona" (listopad—grudzień 1930 r.). Opracował zarys historji 83 p. p. i zebrał materjały do historji 2 p. strzelców syberyjskich. Z licznych sprawozdań i artykułów ppłk. dypl. W. Scholtze-Srokowskiego wymienimy recenzję pracy Kudeli „Czechosłowackie i polskie wojska w Rosji" („Bellona", styczeń 1931 r.). — **Przyp. red.**

Wobec tego, że każdy z projektodawców w obronie swego projektu przytaczał ważkie argumenty, postanowiono: wejść w porozumienie z delegatami P. O. W., przybyłymi z kraju do Kijowa; wysłać do gen. Aleksiejewa delegatów w osobach ppłk. dr. Sobańskiego i kpt. Bobickiego; wysłać do Polskiego Zjednoczenia Międzypartyjnego do Moskwy delegatów w osobach płk. Machcewicza i mjr. Skorobohatego.

Płk. Machcewicz i mjr. Skorobohaty-Jakubowski po przybyciu do Moskwy nawiązali kontakt z Radą Polskiego Zjednoczenia Międzypartyjnego i na jednem z pierwszych posiedzeń Rady po zapoznaniu się z dotychczasową pracą wojskową Zjednoczenia przedstawili projekt formowania dywizji polskiej na Murmanie. Przedstawiony przez delegatów projekt wywołał ożywioną dyskusję, wynikiem której było wybranie Wydziału Wojskowego, w skład którego weszli: płk. Machcewicz, mjr. Skorobohaty-Jakubowski, ks. Lutosławski, dr. Michejda i p. Oplustil.

Wydział został upoważniony do przedstawienia omówionego projektu szefowi Misji Wojskowej Francuskiej w Moskwie, gen. Lavergne, i, w razie uznania go za realny, do przystąpienia do prac organizacyjnych.

Następnego dnia odbyła się konferencja w Misji z gen. Lavergne. Konferencja dała wyniki pozytywne: gen. Lavergne oświadczył, że projekt jest realny i aktualny, i że natychmiast porozumie się z Naczelnem Dowództwem we Francji i z Polskim Komitetem Narodowym w Paryżu; po otrzymaniu odpowiedzi zawiadomi zaraz Wydział, jednocześnie radzi nie tracić czasu i przystąpić do prac przygotowawczych.

Delegaci wysłali z odbytej konferencji z gen. Lavergne sprawozdanie do płk. Żymierskiego do Kijowa i jednocześnie rozpoczęli prace organizacyjne.

Sprawozdania delegatów z Moskwy i delegatów wysłanych do gen Aleksiejewa stały się tematem obrad Zjazdu, który odbył się wkońcu maja 1918 r. w Kijowie w składzie: gen. Haller, płk. Żymierski, ppłk. Orlik-Łukowski, kpt. Wyspiański, kpt. Bagiński, por. Świtek-Miedziński, rtm. Wieniawa-Długoszowski, por. Lis-Kula, por. Kamski, por. Schätzel, Stanisław Jezierski, Józef Kożuchowski, Franciszek Raczkowski i Michał Sokolnicki.

Zjazd kijowski wybrał komisję wojskową z gen. Hallerem na czele i postanowił formować dwie dywizje: IV i V-ą.

W międzyczasie nadeszła odpowiedź od Naczelnego Dowództwa z Francji, zezwalająca na formowanie dywizji polskiej na Murmanie i polecająca Misji gen. Lavargne otworzenie Radzie Polskiego Zjednoczenia Międzypartyjnego kredytu do wysokości 10 miljonów rubli na wydatki związane z organizacją punktów zbornych, transportem i wyżywieniem żołnierzy, propagandą i t. p.

Wydział wojskowy w Moskwie przystąpił do pracy: zorganizował punkt zborny w Moskwie i w Wołogdzie, wysłał emisarjuszy do ośrodków konspiracyjnych wojskowych i do obozu jeńców w celu organizowania transportów na Murman i do Archangielska; organizował transporty w Moskwie z żołnierzy, przybywających z Kijowa i innych ośrodków.

W pierwszej połowie czerwca 1918 r. Polski Komitet Narodowy w Paryżu zwrócił się do Zjednoczenia Międzypartyjnego w Moskwie z poleceniem przedstawienia z pośród znanych mu generałów Polaków kandydata na Naczelnego Dowódcę Wojsk Polskich we Francji.

Polskie Zjednoczenie Międzypartyjne na wspólnem posiedzeniu z delegatami 2-go Korpusu zaproponowało jako kandydata gen. Żeligowskiego; delegaci płk. Machcewicz i mjr. Skorobohaty —gen. Hallera. Uchwalono wniosek kompromisowy: który z kandydatów przybędzie do Moskwy pierwszy, z tym Rada Zjednoczenia będzie pertraktowała. W związku z tą uchwałą wysłano kurjerów do gen. Hallera i do gen. Żeligowskiego. Pierwszy przybył do Moskwy gen. Haller, który po odbyciu konferencji z Radą Zjednoczenia Międzypartyjnego i z Szefem Misji Francuskiej, gen. Lavergne, przyjął ofiarowane mu stanowisko Naczelnego Dowódcy. W kilka dni później wyjechał francuskim pociągiem sanitarnym na Murman, a stąd do Francji. Gen. Haller, odjeżdżając do Francji, zamianował swoim zastępcą na Rosję płk. Żymierskiego, który jednocześnie z nim przybył do Moskwy, jako szef Wydziału Mobilizacyjnego. Płk. Żymierski po wyjeździe gen. Hallera do Francji zorganizował w myśl uchwały Komisji Wojskowej w Kijowie, Wydział Mobilizacyjny w Moskwie w składzie: płk. Żymierski — przewodniczący, dr. Nakocznikoff, kpt. Bobicki, ppłk. intendentury Koźmiński, kpt. Karasiewicz-Tokarzewski, Rączkowski, dr. Michejda i Oplustil. Wydział Mobilizacyjny przejął od dotychczasowego Wydziału Wojskowego w Moskwie wszystkie prace związane z formowaniem dywizji polskiej na Murmanie. Wydział Wojskowy w Moskwie do czasu przybycia gen. Hallera z płk. Żymierskim do Moskwy wysłał na Murman kilka transportów w sile kilkuset żołnierzy. Jednym z ostatnich transportów wyjechali na Murman płk. Machcewicz i mjr. Skorobohaty w celu przystąpienia do formowania tam projektowanej dywizji.

Delegaci po przybyciu do Murmańska zameldowali się u angielskiego gen. Poola, który z ramienia Koalicji objął w tym czasie dowództwo na wybrzeżu murmańskiem. Gen. Pool, meldującej o celu swego przybycia delegacji, oświadczył, że o formowaniu dywizji polskiej na Murmanie nic nie wie, natomiast, z przebywających żołnierzy polskich w Murmańsku, postanowił sformować bataljon i wcielić go do oddziałów angielskich jako ich część składową.

Ponieważ wyjaśnienia delegatów nie wpłynęły na zmianę decyzji gen. Poola, delegaci postanowili: płk. Machcewicz pozostaje w Murmańsku i obejmuje tymczasowo dowództwo nad oddziałem, a mjr. Skorobohaty następnego dnia odjedzie do Moskwy w celu zdania meldunku gen. Hallerowi o wytworzonej sytuacji w Murmańsku.

Po przyjeździe do Moskwy mjr. Skorobohaty dowiedział się, że gen. Haller już wyjechał na Murman, a zastępcą jego jest płk. Żymierski. Po zameldowaniu się u płk. Żymierskiego i złożeniu mu meldunku dowiedział się od tegoż, że poprzedniego dnia został aresztowany przez bolszewików na stacji transport żołnierzy polskich, mający odjechać na Murman i że wśród aresztowanych znajduje się rtm. Wieniawa-Długoszowski. Ponadto, że aresztowano personel stacji zbornej z kpt. Julskim, komendantem, na czele. Według otrzymanych informacyj jest to akcja rozpoczęta przez przedstawiciela Niemiec w Moskwie, bar. Mirbacha, a skierowana do wstrzymania wysyłki żołnierzy do Francji. Następnego dnia zjawił się u płk. Żymierskiego konspiracyjny łącznik i oświadczył, że komisarz polski (bolszewicki), Bobiński, prosi mjr. Czumę o przybycie do biura Komisarjatu w sprawie aresztowanego rtm. Wieniawy-Długoszowskiego. Z powodu choroby mjr. Czumy udał się do Komisarjatu mjr. Skorobohaty. W Komisarjacie przyjęli go Bobiński i Marchlewski i oświadczyli, że sprawa rtm. Wieniawy była tylko pretekstem, a Komisarjat Polski chce omówić sprawę wysyłania żołnierzy polskich do Francji. Ponieważ Komisarjat jest z zasadniczych względów przeciwny tej akcji, stawia żądanie: gen. Haller wyda odezwę do żołnierzy polskich, w której potępi akcję Polskiego Zjednoczenia Międzypartyjnego w Moskwie, zabroni żołnierzom wyjazdu do Francji, natomiast zaleci wstępowanie do oddziałów polskich, formowanych przy armji czerwonej. Z chwilą wydania odezwy zostaną zwolnieni z więzień aresztowani żołnierze polscy i ustaną wszelkie represje. W razie nieuwzględnienia postulatów Komisarjatu, będzie wydane zarządzenie Rady Komisarzy Ludowych ścigania wszystkich tych, którzy przyjmują udział w akcji werbunkowej, jako wrogów rewolucji, a więc wyjętych z pod prawa. Na powyższe ultimatum mjr. Skorobohaty odpowiedział, że, nie posiadając pełnomocnictw, nie może dawać żadnych zobowiązań, natomiast przedstawi postulaty Komisarjatu gen. Hallerowi. Bobiński i Marchlewski zgodzili się na załatwienie sprawy w tej formie z warunkiem, że decyzja gen. Hallera będzie im doręczona najpóźniej dnia trzeciego od daty tej rozmowy.

Mjr. Skorobohaty po opuszczeniu siedziby Komisarjatu, udał się do konspiracyjnego mieszkania, gdzie czekali na niego: płk. Żymierski, mjr. Czuma, Strug-Gałecki i M. Sokolnicki, którym zdał relację z konferencji odbytej w Komisarjacie Polskim.

Sprawa uwzględnienia żądań Komisarjatu Polskiego w jakiejkolwiek formie została przesądzona sama przez się. Wydział Mobilizacyjny wobec mających nastąpić represji postanowił natychmiast wysłać z Moskwy znajdujących się tu żołnierzy do Niżniego, gdzie już był rozlokowany większy oddział; polecił mjr. Skorobohatemu wyjechać do Niżniego, objąć komendę nad oddziałem i starać się przetransportować go do Archangielska dla wzmocnienia oddziału murmańskiego.

Mjr. Skorobohaty następnego dnia przybył do Niżniego, gdzie odbył konferencję z komendantem oddziału kpt. Wolskim i przedstawicielami młodzieży ewakuowanej Politechniki Warszawskiej, w sprawie możliwości przetransportowania oddziału do Archangielska. Konferencja stwierdziła, że możliwości istnieją, i że będzie można wkrótce przystąpić do zrealizowania projektu. Niestety, zdawna przygotowywana zdrada jednego z żołnierzy komendy oddziału spowodowała katastrofę w nocy tegoż dnia. Żołnierz ów, dowiedziawszy się o przyjeździe mjr. Skorobohatego i o odbytej konferencji, zawiadomił o wszystkiem miejscowe „Czeka“,*) które postanowiło natychmiast zlikwidować oddział w Niżniem i okolicy. W nocy oddziały bolszewickie otoczyły miejsca zakwaterowania żołnierzy polskich i prawie wszystkich aresztowały; zaledwie kilkudziesięciu z mjr. Skorobohatym na czele ocalało.

Mjr. Skorobohaty natychmiast wysłał por. Sztarejkę z meldunkiem do płk. Żymierskiego do Moskwy. Opisując w meldunku zaszłe wypadki w Niżniem, podał, że droga do Archangielska została zdekonspirowana, i że dalsze wysiłki wysyłania żołnierzy na Murman tą drogą zgóry skazane są na niepowodzenie i na bezcelowe ofiary. Wobec tego, że i droga z Moskwy przez Jarosław—Wołogdę na Murman również zamknięta, pozostaje jedyny teren, gdzie formowanie oddziałów polskich rokuje powodzenie — to Syberja. Jeżeli płk. Żymierski akceptuje ten projekt, mjr. Skorobohaty prosi o odpowiedni rozkaz, na który będzie oczekiwał w Kazaniu, dokąd wyrusza z żołnierzami, którzy uniknęli aresztowania w Niżniem.

W kilka dni przybył do Kazania por. Sztarejko i zameldował mjr. Skorobohatemu, że płk. Żymierski meldunek przyjął do wiadomości i polecił oczekiwać przybycia do Kazania grupy oficerów z Moskwy z mjr. Czumą na czele, który przywiezie rozkazy płk. Żymierskiego odnośnie akcji na Syberji.

Wysłana przez płk. Żymierskiego Wojskowa Misja na Syberję w składzie:mjr. Czuma, kpt. Wolikowski i por. Dojan ze względów konspiracyjnych nie mogła się zatrzymać w Kazaniu i udała się wprost do

---

*) „Czeka“ — Czerezwyczajnaja Komisja po borbie z kontrrewolucjej (komisja nadzwyczajna do walki z kontrrewolucją).

Ufy, gdzie weszła w kontakt z Polskim Komitetem Wojennym, organizacją, która powstała na Zjeździe wojskowych Polaków w Omsku w pierwszej połowie sierpnia 1918 r.

Polski Komitet Wojenny został uznany przez czesko-słowacką Radę Narodową i przez Rząd Syberyjski za urzędową organizację polską, jedynie uprawnioną do organizowania Wojska Polskiego na Syberji.

Na wspólnej konferencji w Czelabińsku Polski Komitet Wojenny uznał Misję Wojskową mjr. Czumy za wysłanników gen. Hallera, powierzył mjr. Czumie naczelne dowództwo nad formujacemi się oddziałami polskiemi na Syberji i przekazał mu sprawy organizacji wojska, pozostawiając sobie: przedstawicielstwo, sprawy polityczne i zaopatrzenie wojska. Uchwały konferencji stworzyły podstawy do formowania V Dywizji Syberyjskiej i stały się pierwszemi kartami historji Wojska Polskiego na Syberji i na Dalekim Wschodzie.

Komisarjat Polski, nie otrzymawszy odpowiedzi na swoje „ultimatum", ogłosił żołnierzy 1-go i 2-go korpusu, i II-ej Karpackiej Brygady za „kontrrewolucjonistów"; więzienia, obozy koncentracyjne i rozstrzały stały się udziałem tych, którzy mieli nieszczęście wpaść w szpony Czeka; setki bezimiennych bohaterów złożyło w tym okresie życie w ofierze za wymarzoną Wolną Polskę. Wydział Mobilizacyjny w Moskwie z płk. Żymierskim na czele szczęśliwie uniknął osaczenia przez „Czeka" i wkrótce znalazł się w szeregach IV-ej dywizji gen. Żeligowskiego.

*

* *

Co działo się tymczasem na Syberji? Do maja 1918 r. na Syberji rządzili bolszewicy. Nie czuli się oni tu zupełnie dobrze. Dla rzadkiej ludności syberyjskiej, pozbawionej proletarjatu przemysłowego i rolnego, hasła socjalne bolszewików były zupełnie niezrozumiałe. Rewolucję pogłębiali tylko wracający z frontu żołnierze, nieliczne elementy ultra-radykalne i wypuszczeni z więzień zbrodniarze. Bolszewizm zaznaczył się naogół tylko w zupełnem rozprzężeniu maszyny państwowej i rozluźnieniu obyczajów. Odczuła go tylko nieliczna stosunkowo inteligencja, to też rozpoczęła ona próby reakcji. Rozleniwione masy, zaopatrywane bezpłatnie z olbrzymich magazynów wojennych, nie odczuwały jeszcze braków, i, nie mając powodu do narzekania, nie dawały się użyć do jakichkolwiek wystąpień kontrrewolucyjnych, jak też i nie zdradzały zainteresowania dla idej rewolucyjnych.

Tem się tłumaczy, że wszelkie przewroty przeszły po Syberji niejako po łebkach. Dopiero, kiedy przeciągająca się wojna Syberji z bolszewicką

Rosją, zaczęła naruszać zapasy, a rządy okrutnych atamanów zaczęły dobierać się dosłownie do skóry „mużyka“, wybuchła reakcja, która zwróciła się bezpośrednio i przeciw nam.

Ale nie uprzedzajmy wypadków.

W maju 1918 roku nastąpił nieoczekiwany zwrot w sytuacji. Czeskie wojska, które po pokoju brzeskim, na mocy układu z bolszewikami uzyskały możność wyjazdu magistralą syberyjską na wschód w celu przetransportowania do Francji, zostały przez bolszewików, działających na rozkaz Niemców, zdradzone. Czesi, nie chcąc dać się rozbroić, wykorzystali fakt posiadania w swem ręku całej niemal linji kolejowej od Wołgi do Władywostoku i zrobili równocześnie we wszystkich większych miastach syberyjskich i nadwołżańskich przewrót, który przy pomocy istniejących organizacyj „białych“ rozciągnął się wkrótce na całą Syberję.

Zatrzymałem się trochę dłużej na tym opisie stosunków, gdyż miały one decydujące znaczenie dla organizacji dywizji.

Jaki był stosunek Polaków na Syberji do tych spraw? Istniały właściwie 4 grupy „społeczeństwa“, lub, jeżeli tak można powiedzieć, „emigracji“ syberyjskiej. Pierwsza, niejako zadomowiona, to potomkowie zesłańców, urzędnicy i emigranci dobrowolni z przed wojny. Druga, to zesłańcy polityczni oraz uchodźcy przymusowi z czasów wojny. Trzecia, jeńcy polscy z armij państw centralnych. Czwarta, wojskowi z armji rosyjskiej, którzy nie chcieli, czy nie mogli wrócić po rozbiciu korpusów wschodnich do okupowanej Polski.

Trudno o cyfry i wzajemny stosunek ilościowy tych grup do siebie, w każdym razie dobrowolną i przymusową emigrację syberyjską można było liczyć na około sto tysięcy ludzi. Interesują mnie te cyfry nie ze względów historycznych czy jakichkolwiek innych, lecz tylko z punktu widzenia możliwości organizacyjnych, które nie zostały wykorzystane.

Dywizja syberyjska liczyła kilka tysięcy ludzi, ale dopiero w 1919 r. Długi czas stany były bardzo słabe. Jak wynika z wyżej przytoczonych liczb emigracji i przykładu Czechów, mogłoby być takich dywizyj dwie. Nie chcę fantazjować na temat tego, jakby wyglądały stosunki na Syberji, gdyby zjawiły się tam w r. 1918 dwie dywizje polskie; jakby wyglądał wówczas front uralski i jaki miałoby to później wpływ na przebieg wojny polsko-rosyjskiej. Przypomnę tylko, że 3 dywizje czeskie stworzyły nowe państwo autonomicznej Syberji, zorganizowały i utrzymywały front kilkusetkilometrowy, a skoro wycofały się z niego, to front ten runął. Efekt wystąpień tych 3-ch dywizyj — to państwo czeskie w dziesiejszych granicach.

Jeżeli rola tych niedoszłych dywizyj polskich może się wydać fantazją, to nie fantazją była możliwość ich stworzenia już w r. 1918. Wszakże

przypomnieć sobie należy, że swego czasu istniały zupełnie realne zamierzenia co do zorganizowania w Charbinie 6-ej dywizji, niestety, dużo później. Dlaczego nie doszło do stworzenia pełnych dwu dywizyj w 1918 r.?

Rzuca się tu jaskrawa analogja z organizacją Legjonów Piłsudskiego. Przecież ich była garstka, a mogły być setki tysięcy! Czy brak było kadr organizacyjnych? Czy może uzbrojenia? Czy wreszcie ludzi?

Nie! Przyczyną właściwą było niedocenianie przez część niektórych grup konieczności formowania wojska narodowego przy każdej nadarzającej się chwili, bez względu na teoretyczne niemożliwości i polityczne warunki. Nie pochodzio to bynajmniej z braku uczuć patrjotycznych tych mas, ale z nieuzasadnionej obawy, że wojsko to może być użyte jako narzędzie dla cudzych interesów. Dopiero, kiedy przekonano się, że garstka Legjonów potrafiła zbuntować się przeciwko całej potędze państw centralnych, wówczas dopiero oceniono wartość posiadania chociażby najmniejszej, ale własnej siły militarnej.

Analogicznie było ze społeczeństwem polskiem na Syberji, bo przecież nie można mu było odmówić ofiarności dla spraw polskich. Były tu Komitety Opieki nad Ofiarami Wojny, była praca oświatowa i narodowa, były organizacje wojskowych Polaków i jeńców, było ogromne zainteresowanie się losami kraju, ale kiedy rozległy się pierwsze nawoływania do organizowania bratnich szeregów, jedni wysuwali jako argument sprzeciwu brak głosu i aprobaty z kraju, drudzy wierność dla przysięgi państwom zaborczym, inni zaś nazywali to mieszaniem się do wewnętrznych stosunków Rosji.

Kiedy głos z kraju przyszedł w postaci misji mjr. Czumy i legjonistów, przedzierających się przez front, kiedy bankructwo państw centralnych uwolniło jeńców od źle zrozumianego obowiązku dotrzymania przysięgi, kiedy wojna polsko-bolszewicka wyjaśniła, że nie chodzi tu o mieszanie się w wewnętrzne stosunki Rosji, lecz o istnienie Państwa Polskiego, wówczas znowu oczekiwano na bezpośredni głos z Polski, już wówczas niepodległej, t. zn. z Warszawy, a nie z Paryża, nie chcąc dać się przekonać, że Polska będzie wdzięczna za każdy dostarczony jej pułk, nawet bez poprzedniej aprobaty. Lecz kiedy tak dawno oczekiwany głos przyszedł w postaci telegramu Marszałka Piłsudskiego i rozwiał już wątpliwości najbardziej niewierzących, było już zapóźno na dalsze organizowanie się. Entuzjazm wywołany tym telegramem wystarczył na wytrwanie w bojach, ale nie mógł już stworzyć nowych dywizyj, po oddziały wszystkie były wtedy w boju.

Czemu telegram Marszałka nie przyszedł wcześniej? O tem powiedzą kiedyś ci, co byli wówczas rzecznikami naszej dywizji w kraju. Od nich

dowiemy się, kiedy dopiero wiedziano coś konkretnego w Polsce o istnieniu formacyj polskich na Syberji, jak nas tu opisywano, kiedy dotarli nasi pierwsi kurjerzy i t. d.

Najsilniejszym argumentem, już krajowego wyrobu, przeciwników formowania dywizji syberyjskiej, był fakt jej kapitulacji. Chyba nie potrzeba się rozwodzić nad naiwnością takiej logiki. Analogicznie mógłby jakiś historyk udowadniać, że np. powstanie Kościuszki było niepotrzebne, bo Kościuszko dostał się do niewoli pod Maciejowicami.

Dywizja była potrzebna, bo wypływała z instynktownej potrzeby wyjścia z roli obserwatora dziejowego i wzięcia czynnego udziału w wysiłku zbrojnym nad wykuwaniem niepodległości. Po rozgromieniu caratu, a przed zawieszeniem broni, następnym wrogiem Polski były państwa centralne. Ponieważ rząd tymczasowy, utworzony na Syberji, stał na zasadzie dalszej walki z Niemcami, a bolszewicy zaprzestali z nimi wojny, zawierając pokój brzeski, przeto trzeba było bić bolszewików, aby dobrać się do Niemców. Tak pojmowaliśmy nasze zadanie, naszym prostym, żołnierskim rozumem.

Tak pojmował je ten odłam społeczeństwa na emigracji, który przez wydzielenie lokalnych komitetów, a później zjednoczonego P. K. W., popierał nas politycznie, moralnie i materjalnie, w naszych poczynaniach organizacyjnych. Przypatrzmy się tym poczynaniom bliżej.

Chociaż myśl o tworzeniu organizacyj wojskowych zrodziła się wśród emigracji syberyjskiej już po przesiąknięciu wiadomości o uwięzieniu Komendanta i legjonistów, i po przedarciu się II-ej Brygady, o realizacji tej myśli narazie nie mogło być mowy. Decydującym momentem stał się dopiero przewrót, dokonany w maju 1918 przez Czechów, o którym już była mowa. Wówczas w różnych miastach syberyjskich poczęły spontanicznie powstawać małe oddziały.

Pierwszym takim samorzutnie organizowanym oddziałem był „legjon omski“, który właściwie istniał już przed przewrotem bolszewickim na Syberji w końcu 1917 roku, ale zorganizował się dla przedostania się do I-go Korpusu. Przez okres panowania bolszewików na Syberji przyłączyła się część tego oddziału legjonu do kozaków atamana Snienkowa, z którymi, stworzywszy coś w rodzaju obozu warownego pod Omskiem, przetrwała aż do przewrotu carskiego, niepokojąc bolszewików pod samą stolicą Syberji. Legjon ten brał czynny udział przy przewrocie Czechów w Omsku, a w jesieni brał udział na froncie uralskim. Liczył on 2 kompanje strzelców, i 1 k. c. k. m.

W Samarze zawiązał się przy wojsku czeskiem oddział samarski organizowany przez Jerzego Bandrowskiego i in. W Semipalatyńsku po-

wstał w lipcu 1918 r. „legjon semipalatyński" w sile jednej kompanji. W Irkucku organizacją wojska zajęła się „Polska Liga Wojenna do Walki Czynnej". W krótkim czasie zdołała ona zebrać kilkuset ludzi pod nazwą „Legjonu Irkuckiego", który stał się kadrą 3 p. strzelców, oraz szwadron ułanów w Chabarowsku. Sformowany został również oddział w Czelabińsku w sile kompanji. Mniejsze oddziały, złożone z żołnierzy 2 Korpusu, przedzierające się bez skutku na Murman, tworzył płk. Skorobohaty w Kazaniu i Syzraniu. W Uffie wreszcie zorganizował się sztab oficerów, jako pierwszy zalążek d-wa 1-pułku.

Liczne te oddziały należało połączyć ze sobą, zapewnić im kierownictwo polityczne i stworzyć podstawę materjalną istnienia.

W tym celu zorganizował się 23 czerwca 1918 r. w Samarze, w siedzibie Tymczasowego Rządu Rosyjskiego i Sztabu 1 dyw. czeskiej, „Rewolucyjny Związek Zjednoczenia Polski" z Jerzym Bandrowskim, inż. Zygmuntem Sadowskim, lek. weter. dr. Bieńkowiczem i por. Klimonda na czele. Związek ten wszedł w porozumienie z Rządem samarskim, Czechami i Konsulem francuskim, zapewnił sobie pomoc tych władz i trochę środków, przystąpił do organizowania I-go bataljonu I-go pułku strzelców polskich im. Tadeusza Kościuszki w Uffie. Dla przyśpieszenia organizacyj wykorzystano itsniejące już za czasów wojny światowej czeskie punkty werbunkowe, które przyjmowały polskich ochotników na równi z czeskimi. Ochotnik ściągał ze wszystkich stron obszernej Rosji. Reprezentowani byli przedstawiciele wszystkich wymienionych już grup Polaków na Syberji, zarazem przedstawiciele wszystkich armij zaborczych i wszystkich prawie formacyj polskich. Trudno się było dziwić, że wojsko to nie przedstawiało wyglądu regularnego oddziału. Już zewnętrznie trudno było dopatrzyć się jakiejkolwiek jednolitości, każdy ubrany był jak Bóg dał i każdy uważał sobie za punkt ambicji uwidocznić swe pochodzenie wojskowe jakimś kokieteryjnym emblemem. Na pierwszy więc rzut oka poznać można było „leguna" i „katolika", „czubaryka" i „awstryjca", „germańca" i bliżej nieokreślonego ochotnika, który wogóle dopiero zaczynał swą służbę wojskową. Nad tym różnorodnym elementem, złożonym z synów wszystkich dzielnic Polski i emigracji, górował jednak wspólny duch poświęcenia i miłości Ojczyzny. Sygnalizowane ze wszystkich stron Syberji organizowanie oddziałów polskich stworzyło konieczność przeniesienia kierownictwa bliżej środka Syberji i powołania bardziej ogólnego ciała politycznego. W tym celu zwołano do Czelabińska zjazd przedstawicieli wszystkich tworzących się oddziałów i tam w sierpniu 1918 r. wyłoniono P. K. W. jako wspólne przedstawicielstwo polityczne ze ś. p. Olszaneckim na czele. Przedstawicielstwo to reprezentowało już wtedy około 2.000 żołnierzy i spełniało funkcje polityczne, konsularne i werbunkowe.

*
* *

Tak stały sprawy z chwilą przedarcia się misji mjr. Czumy przez front Uralski. Praca była zorganizowana, lecz zadania oczekujące mjr. Czumę nie stały w żadnej proporcji do tego, co już było zrobione. Narazie byli tylko ochotnicy, oddziały należało skoncentrować, uzbroić, podszkolić, ubrać i nakarmić, a potem poprowadzić do walki. Ponieważ władzę faktyczną i środki materjalne posiadali Czesi, należało się o nich oprzeć. Z przedstawicielstwem Rady Narodowej Czechosłowackiej, która była filją Rządu czeskiego na Syberji, zawarta została umowa, na mocy której wojsko polskie tworzące się na Syberji, uznane zostało za autonomiczną, sprzymierzoną jednostkę armji czechosłowackiej, wzamian za co d-wo czeskie obowiązywało się dostarczać mu uzbrojenia, umundurowania, żywności i pieniędzy.

Po objęciu przez mjr. Czumę naczelnego dowództwa wojsk polskich na Syberji, dowództwo pułku zostało powierzone mjr. Skorobohatemu, miejsce organizowania pułku zostało przeniesione z Uffy do Bogurosłania.

W niedługim już czasie sformowany został oddział kombinowany, złożony z pułku piechoty, szwadronu kawalerji i baterji artylerji, który w jesieni wyruszył na front uffański pod dowództwem płk. Rumszy. Oddział ten stanowił kadrę dalszych formacyj, które utworzyły dywizję syberyjską.

Takie były początki wojska polskiego na Syberji. Wojsko to — to twór jednego z najpiękniejszych porywów duszy polskiej, to czyn wiekopomny żołnierza polskiego, owianego duchem swych przodków i pomnącego na naukę Kościuszki, Dąbrowskiego, Wybickiego, Traugutta i Piłsudskiego, uczących imać za oręż nawet tam, gdzie w szaleństwie czynu tkwi jedyna nadzieja zwycięstwa.

Wesołego Alleluja

wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma życzy redakcja „S Y B I R A K A"

Bibljografja prac o 5-ej Syberyjskiej Dywizji

W wyczerpującej i źródłowej pracy ppł. dypl. W. Scholtze-Srokowskiego (wówczas mjr. dypl.), p. t. „Wojsko polskie na Syberji“ („Bellona“, dwumiesięcznik wojskowy, wydawany przez Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa, lipiec—grudzień 1930 r.) znajduje się następująca bibljografja tematu:

Ankowicz — „Zarys historji 82-go syberyjskiego pułku piechoty“ (1. p. strz. syb.).

„Archiw Russkoj Rewolucji” t. I, IX, X. art. Otczot o komadirowskie, Dopros Kołczaka (CBW 15852).

Bagiński — „Wojsko Polskie na Wschodzie“ (CBW. 42192/II).

Bandrowski — „Niezwalczone sztandary“ (BKG 1490).

„Biełyj Archiw” t. II, III, IV (BIIO 76395/II). Red. Lampe, art. Kotomkina i inne.

„Biełoje Dieło” t. I, II, III, art. Stepanowa, Innostrancowa, Akulina, Gutmana, dokumenty. (BIIO 76739/II).

Centralne Archiwum Wojskowe — Teczki syberyjskie.

Dyboski — „Siedem lat na Syberji“ (CBW 23113/II).

Gajda — „Moje pameti Cecho-slov. anabase“ (CBW 25766/II).

Grondïjs — „La guerre en Russie et Siberie“ (CBW 25766/II).

Graždanskaja Wojna. Red. Bubnow, art. Szorina, Nowickiego, Eichego, Korjuchina (BIIO, 75593/II).

Janik — „Polacy na Syberji“ (CBW 113156/II).

„Krasnyj Archiw” z r. 1928 i 1927 t. IV, VI, dziennik min. Piepieljajewa i gen. Bołdyrowa (CBW 16083/III, BIIO 66451).

Kudela — „Wojsko czecho-słow. i polskie w Rosji“ (CBW 36153/II).

Kakurin — „Kak srażałaś rewolucja“ t. II (BIIO 76606/II).

„Naše Rewoluce“, art. gen. Janina (zeszyt 1—2 (1928), Kudeli (z. 2(28), Janina (z. 1 (29), Sipa (z. 3(26), Skacela, Steidlera, recenzja dzieła Pichona i Dubariera (CBW 16293).

„Le Monde Slave” Nr. 2 (1924) i Nr. 3—4 (1925); gen. Janin: „Fragments de mon journal sibirien“. (B-U).

Podsziwałow — „Graždanskaja borba na Urale“ (BIIO. 75138/II).

„Polacy na Syberji”. Praca zbiorowa. Warszawa 1928. Nakładem Związku Sybiraków.

„Rewolucja i Graždanskaja Wojna” tom: **Grażd. wojna w Sibiri“**, art. Awksjentjewa, Zenzinowa, Rakowa, gen. Hoppera, gen. Sacharowa, Budberga i Ginsa (CBW 112057/II).

„Sbornik Trudow”, Wij. — Naucz. Obszczestwa t. I—III, artykuły Bielickiego, Polaka, Wolca, Rybina (BIIO 66737).

Stefanow — „Prawda o atamanie Siemionowie“ (BIIO 65114/II CBW 25766/II).

„The Slavonic Review”, r. 1925, art. gen. Knoxa: **„Gen. Janins Sibirjan Diary“** (B-U).

„Wojennaja Nauka i Rewolucja”, r. 1921, zesz. lipcowy, art. Rozenberga (CBW 15610, BIIO 66110/II).

* * *

Rozumowana bibljografja prac o 5-ej Syber. Dywizji zawarta była w wydawnictwie „Sybiracy 1918—1933“ (Druk. Naukowa w Warszawie, Rynek Starego 11), st. 58. Przytaczamy ją — wraz ze wstępem — poniżej.

Dywizja syberyjska czeka wciąż jeszcze na historyka, któryby przedstawił dokładnie i wszechstronnie jej dzieje od samych zawiązków aż do ostatnich chwil jej istnienia. że historyk taki dotąd się nie pojawił, nie należy się dziwić, zważywszy ogrom przedsięwzięcia oraz niekompletność źródeł. Wiadomo, że po kapitulacji bałajskiej znaczna część archiwów musiała ulec zniszczeniu, a to, co z dokumentów dało się ocalić, z wielkiemi trudami — cudem niemal — dotarło do kraju. Dokumenty te, pieczołowicie zebrane i należycie uporządkowane przez fachową Komisję wojskowo-historyczną, znajdują się obecnie w Głównem Archiwum Wojskowem oraz w archiwach 82 i 83 p. p. Należy się spodziewać, że zbiory te — tak dla nas cenne — będą się powiększały dzięki ofiarności Sybiraków, z których niejednemu zapewne udało się ten lub ów dokument ocalić i przechować.

W szczególności pożądane jest skompletowanie dwóch zdefektowanych zbiorów „Żołnierza Polskiego we Wschodniej Rosji“, z których jeden znajduje się w Centralnej Bibljotece Wojskowej, drugi w Bibljotece Uniwersytetu Warszawskiego. Pismo to było kroniką życia żołnierskiego w Nowonikołajewsku, a przez swój dział urzędowy i obszerne komunikaty z frontów przedstawia wartość dokumentalną.

Dla tych, którzy nie mają bezpośredniego dostępu do źródeł, a interesują się dziejami wojska polskiego na Syberji, zestawiamy poniżej „rozumowaną“ bibljografję prac dotąd drukowanych, nie roszczącą sobie bynajmniej pretensji do zupełności.

Na czoło wysuniemy cenną pracę zbiorową p. t. „Polacy na Syberji“, wydaną w r.1928 w Warszawie z okazji 10-lecia dyw. syb. Książka ta obejmuje najobszerniej i najwszechstronniej dzieje naszej formacji. Jerzy Matusiński omawia w niej tło polityczne i powstanie wojska „od legjonów do dywizji“, płk. Ankowicz kampanję uralską, ppł. dypl. Scholtze-Srokowski walki w ubezpieczeniu magistrali syberyjskiej oraz walki odwrotowe, wreszcie ppłk. Biegański — dzieje repatrjacji jeńców dywizji syberyjskiej.

Całokształt dziejów dywizji syberyjskiej — nader zwięzły ze względu na charakter ogólno-informacyjny — zawierają prace następujące:

Ppłk. dypl. Scholtze-Srokowski, Wojsko Polskie na Syberji (praca najbardziej źródłowa). „Bellona“, list.— grudzień 1930.

Dr. Kudela Józef, Czesko-słowackie i polskie wojsko w Rosji, przekład z „Slovansk. Przehl“. 1927, Warszawa, F. Hoesick 1929 (praca źródłowa o charakterze polemicznym).

Bagiński Henryk ppłk. dypl. Wojsko polskie na Wschodzie 1914—1920, Warszawa 1921.

Sierociński J. Armja polska we Francji. Warszawa 1929 (o Dyw. Syb. str. 232—242).

Dr. Rogowski Jan. Dzieje wojska polskiego na Syberji, Panteon 1927, 36—37 (w znacznej części kompilacja z książek Bagińskiego, Emisarskiego i Dyboskiego,

uzupełniona jednakże ciekawemi i b. cennemi materjałami z innych źródeł). Praca wydana w cyklu „Boje Polskie", t. XIII (Poznań, księg. K. Rzepeckiego 1927).

J. Birkenmajer. Wojsko polskie na Syberji, Kwartalnik chyrowski, 108, r. 1921.

J. Birkenmajer. Wojsko polskie na Syberji, („Szaniec" 1928 r., Nr. 83, m. inn. częściowa bibljografja).

Ginalski F. Syberja 1918—20. („Żoł. Polski", 1931, 26).

Krzywiec Ben. Szlakiem żołnierza dyw. syb. („Wiarus" 1932, Nr. 36).

Starościak J. Z dywizją polską na Syberji. („Panteon", 1929—1930).

Stronczak A. Ideowe znaczenie 5-ej Dyw. syber., („Polska", 1922, Nr. 159—161).

Wojstomski St. Dywizja Syberyjska. („Wiarus", 1932, 27).

Wojstomski St. W rocznicę powstania 5-ej Dyw. syb. („Polska zbrojna" 1931, Nr. 177).

J. P. E(misarski). Wojsko Polskie w Syberji. (Tyg. Il., 1920, Nr. 20).

Dyboski Roman. Siedem lat w Rosji i na Syberji. Warszawa — Kraków, Gebethner i Wolff 1922 (obchodzi nas tu głównie rozdz. VII p. t. „Ostatnie legjony"; autor podaje mnóstwo ciekawych szczegółów, przeważnie z okresu nowonikołajewskiego i odwrotu, dawniejsze dzieje woj. pol. zbywa krótko).

Przybylski A. kpt. Wojsko polskie 1918—1921, Warszawa 1930.

Lipiński W. mjr. Walka zbrojna o niepodległość Polski. 1905—1918. Warszawa, 1935 (z ilustracjami). Wyd. II-ie rozszerzone. (o Dyw. Syber. str. 383—404).

Następują monografje i rozprawki poświęcone dziejom poszczególnych formacyj lub poszczególnych okresów działalności dywizji. Okres początkowy, powstania formacji samarskiej, tworzenia się P. K. W. i t. d. omawia **Bandrowski Jerzy** w książce „Niezwalczone sztandary" (Poznań, Wydawnictwo polskie, 1923, II wyd. 1929). Z wyjątkiem zakończenia, gdzie autor przedstawia nasz stosunek do Czechów, książka ta ma formę powieściową, gdzie treść jest oparta na dokumentach, ale nazwiska zostały celowo bądź pominięte, bądź ukryte w pseudonimach. (Niwiński to sam Bandrowski, Danobis to Zdanowicz i t. d.). Dzieje te przedstawił Bandrowski raz jeszcze w Pamiętniku Odboje, Praha—Vrszovice 1924 p. t. „Czesko-polsky pomier za velké války" oraz w popularnym artykule, zamieszczonym w r. 1932 w „Tęczy".

Najobszerniejszego i najstaranniejszego opracowania doczekały się dzieje 1 pułku strzelców. Na czoło wysuwa się tutaj, ze względu na chronologję powstania oraz na zasięg zamierzenia dziełko **mjr. J. Pindelli-Emisarskiego.** „Formacje wojska polskiego na Syberji" (Warszawa 1920, nakł. autora). Z zapowiedzianych kilku części tej pracy ukazała się jedynie pierwsza, p. t. „Nasze boje", omawiająca szczegółowo uformowanie się 1-go pułku oraz jego walki (wraz z 1-ym szwadronem i 1-szą baterją) na froncie wołżańsko-uralskim. Książka ta w całości jest arcyważnym dokumentem, gdyż powstała jeszcze na Syberji na podstawie bezpośrednich wiadomości i przeżyć autora.

Dziełem naukowem o niezmiernej wartości jest „Zarys historji wojennej 82 p. p.", opracowany z polecenia Woj. Biura Historycznego przez **płk. Franciszka Dindorf-Ankowicza** (Warszawa 1920). Praca ta obejmuje dzieje formowania się pułku, kampanji uralskiej, walk na wewnętrznych frontach syberyjskich, wreszcie walk pułku pod Warszawą. Podana jest pełna lista strat pułku.

W jednodniówce „W dziesiątą rocznicę powstania pułku 1918—1928" mieszczą się artykuły **mjr. Bräglewicza, kpt. J. Użela** i innych, przedstawiające historję pułku zarówno na Syberji jak i w kraju.

„Zarys historji wojennej 83 p. p.", t. j. dawnego 2-go syb. pułku strzelców, opracowali w wydawnictwie Woj. Biura Historycznego **ppłk. dypl. W. Scholtze-Srokowski**

i **kpt. M. Daniszewski** (Warszawa 1930). Jest to dzieło podstawowe, jak wspomniana powyżej monografja płk. Ankowicza, opracowane również wzorowo, choć skąpa ilość zachowanych źródeł bardzo utrudniła pracę.

Historja 3-go syberyjskiego p. strzelców została bardzo ogólnikowo potraktowana w zakończeniu „Zarysu historji wojennej 84 p. p.“, ze względu na to, że pułk, noszący dziś tę nazwę, nie jest związany bezpośrednio z Syberją. Przygotowana przez **ppłk. A. Schmidta** monografja 3-go p. strz. nie ukazała się; w rękopisie też pozostały materjały przygotowane przez **kpt. T. Kuhna-Kuniewskiego.**

Inne formacje i oddziały omawiane tylko dorywczo i ogólnie. O bataljonie szturmowym pisał **J. Birkenmajer** „Z dziejów bohaterskiego bataljonu“ (Kurj. Pozn. 1924, przedruk I. K. C. i inne pisma); o bataljonie inżynieryjnym **kpt. Paczkowski** — „Bataljon inżynieryjny V-ej dywizji syberyjskiej“ (Przegl. Wojsk. Techn., grudzień 1928); o redakcji „żołnierza Polskiego“ (**Szymon Nawrocki** w „Ilustracji Wielkopolskiej“ (Nr. 9 z 1929 r.). Odwrót i kapitulację omówił **J. Birkenmajer** w artykułach „Tragedja polskiego uczonego“ (Czas. 8.X. 1921) i „Jeszcze o kapitulacji syberyjskiej“ (Wolne słowo 9.I. 1922). Krwawe losy więźniów w Krasnojarsku i Omsku opisał **mjr. J. Mikołajski** w książce. „Za kratami więzień i drutami obozów“. Wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914—1920, zebrał i opracował Komitet redakcyjny pod przewodn. **gen. J. Stachiewicza** (Warszawa 1927 — 1928). Dwa zawarte tu artykuły mjr. M. podają też wiele szczegółów z historji baonu szturmowego.

Na szczególną uwagę zasługuje książka **Stefanji Lutyk** „Na wschód“, przetłumaczona z rosyjskiego przez M. Emisarską (Warszawa, Dom Książki Pol., 1932). Autorka była świadkiem odwrotu dywizji syberyjskiej, bitwy pod Tajgą a wreszcie i rozbrojenia oddziałów polskich, podała więc wiele faktów wiarygodnych. Mylne są natomiast niektóre informacje, dotyczące dawniejszych dziejów dywizji; tłumaczka prostuje je w przypisach i przedmowie, która jest pożytecznym, choć zwięzłym zarysem historycznym.

Inne prace cudzoziemców — świadków czynów dywizji — nie są już tak bezstronne; wiele mylnych szczegółów zawiera np. książka generała rosyjskiego **K. W. Sacharowa** „Biełaja Sibir; Wnutrienniaja wojna 1918—1920 g.“ (Monachjum 1923 r.). Zawód też sprawiają pamiętniki gen. francuskiego **Janina.**

Fragmenty z pamiętnika, dotyczące pobytu w „wojennym gorodku“ krasnojarskim, ogłosił **M. Sabatowicz** (Legjon I, 6—7). Pamiętniki **P. Smolika** „Przez lądy i Oceany“ (Warszawa — Kraków 1922) zawadzają w dwóch ostatnich rozdziałach także o losy dywizji, przedewszystkiem o odwrót, kapitulację oraz powrót oddziałów polskich na pokładzie „Jarosławia“. „Powrót rozbitków z armji pol. na Syberji“ omawia Tyg. Il. (1920, Nr. 30). O rozbiciu dywizji oraz tułaczce zbiegów w Mongolji opowiadają **J. Starościak Waleczny** (w książce „Białe, czerwone i żółte katy“ Lwów 1929), **kpt. K. Giżycki** („Przez Urianchaj i Mongolję“ 1930 Warszawa). „Udział brygady syberyjskiej w obronie Warszawy omówił **Wł. Sujkowski.** (Panteon, kwiecień 1931).

Prócz dzieł historycznych i pamiętników mogą dać pewne pojęcie o losach dywizji także i dzieła literackie na tle tych losów osnute. Zestawił i ocenił **J. Birkenmajer** w artykule „Dywizja syberyjska w literaturze polskiej“ (Ruch literacki, 4 kwiecień 1930). Podajemy tu uzupełniony wykaz ważniejszych pozycyj:

Małaczewski Eug. Koń na wzgórzu. Warszawa 1921.

Ligocki E. Pieśń Dywizji sybirskiej. Tyg. Il., 1920.

Sieroszewski W. Dalaj-lama, Warszawa 1927.

Ligocki E. Derwisz tańczący. Poznań 1924 (na tle odwrotu dywizji, kilka szczegółów mylnych).

Bandrowski J. Widzenie Wokandy, Warszawa 1931.

Ossendowski A. F. Przez kraj bogów, zwierząt i ludzi. 1921 (na początku informacje o rozgromie dywizji).

Ossendowski A. F. Najwyższy lot, Poznań 1929. (trzy nowele mówią o rozbitkach polskich w Mongolji).

Birkenmajer J. Poszumy Bajkału, Zakopane 1927 (poezje, drukowane w „Żołnierzu Polskim").

Birkenmajer J. Między Europą i Azją (cykl nowel o losach dywizji, drukowany po pismach).

Birkenmajer J. Ślepy tor — powieść (fragmenty drukowane w „Gazecie Literackiej", Kraków 1933).

Polska, jeżeli chce być silną nie na uroczystościach, nie przy kielichu wina, lecz w codziennej pracy, w codziennem życiu, w codziennych wspólnych kłopotach, w codziennem słuchaniu ogólnych i zjednoczonych praw, Polska musi być zjednoczona i Polska musi być jednością.

Polska ma przed sobą wielką pracę. Polska, ta wyśniona, wymarzona, ma wszystkie zewnętrzne cechy, któremi my, wychowani w niewoli, cieszyć się możemy, — wielkie wojsko, wielkie triumfy, wielką zewnętrzną siłę, wielką potęgę, którą i wrogowie i przyjaciele szanować i uznawać, chociażby nie chcieli — muszą.

Mamy Orła Białego, szumiącego nad głowami, mamy tysiące powodów, któremi serca nasze cieszyć możemy. Lecz uderzmy się w piersi! Czy mamy dość wewnętrznej siły? Czy mamy dość tej potęgi duszy? Czy mamy dość tej potęgi materjalnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają? Przed Polską leży i stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnem z wielkiemi potęgami czy państwem małem, potrzebującem opieki możnych.

Czeka nas... wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy zabezpieczyć następnym pokoleniom łatwe życie, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historji, aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nietylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie.

Józef Piłsudski

Bohaterowie 5-ej Syber. Dywizji

Żywoty bohaterów V-ej Syberyjskiej Dywizji, pobyłych na polu chwały, nie mogą pójść w zapomnienie, musimy je utrwalić na łamach „Sybiraka". Cykl tych życiorysów, w mniejszym lub większym zarysie przedstawionych, rozpoczynamy od sylwetki ś. p. mjr. Emila Wernera. W sprawie dalszych życiorysów prosimy Kolegów o porozumienie się z nami.

Redakcja.

MJR. EMIL WERNER.

Ś. p. mjr. Emil Werner urodził się w Żytomierzu na prawobrzeżnej Ukrainie, ziemi bohaterów kresowych i kurhanów mogilnych, świadków dziejowej roli Polski na kresach południowo-wschodnich. Lata dziecinne płynęły Mu beztrosko w licznem gronie rodzinnem pod troskliwą i czułą opieką matki-obywatelki.

Dzieje wielowiekowych walk i bojów polskiego rycerstwa kresowego z Półksiężycem i Moskwą kształciły umysł i serce młodego chłopca, a piewcy cudów przyrody ukraińskiej budzili i rozwijali w nim miłość do ziemi praojców.

Wczesna śmierć ojca przewróciła beztroskie dotąd życie chłopca i narzuciła na całą rodzinę ciężkie brzemię walki o byt i troskę o przyszłość każdego z jej członków. Młodego Emila oddano do szkół.

Szkoła zaborcy moskiewskiego nie mogła zaspokoić dążeń i porywów polskiego dziecka, była mu obca duchem i wroga, dziecko polskie w szkole zaborczej czuło się więźniem. Po kilkuletnim pobycie porzuca ją i idzie tam, gdzie nie krępują go już żandarmskie zakazy, gdzie nie istnieją granice podziału na „błagonadiożnych" i „buntowszczyków", ale gdzie panuje bezmiar przestrzeni oceanów i lądów, gdzie wszechwładnie włada potęga sił przyrody, w walce z któremi wyrabiają się charaktery ludzkie i kształcą się umysły — wstępuje do marynarki handlowej.

Krajerę życiową rozpoczyna od twardej szkoły chłopca okrętowego i poprzez kilkuletnią praktykę i szkołę morską dochodzi do stopnia oficera marynarki.

Na tem stanowisku zastaje go wojna światowa, w której początkowo przyjmuje udział jako oficer marynarki rosyjskiej, a następnie jako oficer linjowy w oddziałach strzelców morskich.

Po przewrocie bolszewickim w grudniu 1917 r. opuszcza szeregi armji rosyjskiej w stopniu kapitana i wstępuje do 1-go korpusu, z którym przeżywa wszystkie walki z bolszewikami aż do kapitulacji korpusu w maju 1918 r.

Uchodząc niewoli niemieckiej jako mieszkaniec Ukrainy, przedostaje się do Żytomierza, siedziby matki-staruszki. Tu od matki otrzymuje tragiczną wiadomość, że ukochana Jego siostra wraz z mężem zostali w bestjalski sposób zamordowani przez bolszewików. Przeżycia w armji rosyjskiej w czasie przewrotu, walki 1-go korpusu, mordy i pożogi, jakie spotykał na drodze powrotu do Żytomierza, oraz tragiczna śmierć najbliższych przepełniły miarę nienawiści do bolszewików — ś. p. mjr. Werner poprzysięga bolszewikom na trupy niewinnie pomordowanych walkę na śmierć i życie...

Po kilku dniach pobytu u matki opuszcza Żytomierz i udaje się do Kijowa, gdzie dowiedziawszy się o formowaniu oddziałów na Murmanie, wyrusza do Moskwy. Z Moskwy, wobec srożących się represyj w stosunku do żołnierzy polskich i zamknięcia drogi na Murman, skierowany zostaje na Syberję, gdzie zgłasza się wkońcu września 1918 r. do 1-go pułku im. T. Kościuszki i obejmuje dowództwo kompanji. W październiku tegoż roku wyrusza z pułkiem na front ufański i w jednej z bitew zostaje ciężko ranny. Po kilkomiesięcznym pobycie w szpitalu wraca do pułku i obejmuje dowództwo bataljonu.

W czerwcu 1919 r. przechodzi do 2-go pułku strzelców na stanowisko zastępcy dowódcy pułku i przyjmuje udział we wszystkich walkach pułku na frontach wewnętrznych. W walkach tych wykazuje wybitne zdolności dowódcy, nieustraszoną odwagę i stałe lekceważenie życia. Swojemi błyskawicznemi uderzeniami na wroga i bezwzględnem postępowaniem szerzy panikę w oddziałach bolszewickich i zabija w nich wszelką chęć do walki — oddział Jego budzi grozę wśród bolszewików.

W bitwie pod Tajgą zdobywa sobie zasłużone imię bohaterskiego dowódcy i ofiarnego żołnierza.

W czasie kapitulacji Dywizji pod Klukwienną unika niewoli bolszewickiej i wkońcu stycznia 1920 r. wespół z kpt. Dojanem wyrusza z Krasnojarska przez Syberję i Rosję do Polski. Podróż ta stanowi prawdziwą epopeję żołnierza polskiego i wymaga osobnego opisu.

W czerwcu tegoż roku dostaje się do Warszawy, gdzie szczęśliwym przypadkiem spotyka się z kpt. Dojanem, z którym los rozłączył Go w połowie drogi. Przy prawdziwie przyjacielskiej pomocy kpt. Dojana zrzuca z siebie bolszewicką „skórę“, w której przekradał się do Polski i staje się znów żołnierzem polskim.

W lipcu 1920 r., z chwilą rozpoczęcia formowania Brygady Syberyjskiej, obejmuje dowództwo III. bataljonu w 1-szym pułku syberyjskim i wyrusza z pułkiem na front V. Armji nad rzeką Wkrą.

Tu w pierwszych bojach zostaje ranny, lecz, mimo nakazu dowódcy pułku odejścia do szpitala, pozostaje w szeregu. Dnia 19 sierpnia 1910 r., podczas natarcia pułku na pozycje nieprzyjacielskie pod wsią Czarnostowo, rażony kulą wrażą, kończy chlubny swój żywot żołnierski w obronie zmartwychwstałej a już zagrożonej w swej niepodległości Polski.

Tak przedstawia się w ogólnym zarysie ofiarna praca rycerska jednego z czołowych żołnierzy b. V. Dywizji Syberyjskiej dla Polski, praca zapoczątkowana w 1-ym korpusie i na dalekiej Syberji, a doprowadzona do wielkiej bitwy na przedpolu Warszawy.

Pamięci potomnych pozostała bratnia mogiła z żołnierskim napisem na wiejskim cmentarzu i lista Jego czynów bojowych...

Śpij Kolego w ciemnym grobie, i niech Ci się śni Polska, zdążająca w zgodnym wysiłku swych synów do potęgi i sławy, do lepszego Jutra!

Płk. Jan Skorobohaty - Jakubowski.

Trzeba, aby każde polskie dziecko, ucząc się pierwszych słów pacierza, równocześnie uczyło się kochać ideę żołnierstwa. Niechaj każda polska matka pamięta o tem, myśląc o szczęściu i honorze swego syna. Bo Rzeczpospolita nasza jest „roztworzysta", jak to powiedział jeden z kanclerzy polskich w 17 wieku, a cóż postawimy dla obrony jej otwartych granic, jeśli nie pierś żołnierską?

I trzeba umieć patrzeć i pracować w sprawach państwa na dalszą metę. Nie można być dojutraszkiem, żyjącym z dnia na dzień.

Nie można utyskiwać. Trzeba myśleć i dołożyć ramienia, aby było dobrze. Jest napewno w narodzie i myśl i dobra wola. Trzeba tę myśl pobudzić i pomóc dobrej woli, niemiłosiernie tępiąc chwast i złą wolę

EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ

Syberyjskie fragmenty w „Strzępach meldunków"

Każde słowo Marszałka Piłsudskiego, związane ze wspomnieniem Jego z czasów zesłania na Syberji, jest dla nas, pozostałych przy życiu Sybiraków, wartością bezcenną.

Z rewelacyjnych i do głębi wzruszających „Strzępów meldunków" gen. Sławoj-Składowskiego, z których recenzję otrzymał czytelnik w ubiegłym, t. j. Nr. 4 (8) „Sybiraka" z r. ub., wyjmujemy zanotowane przez Autora słowa Marszałka, nawiązujące do Jego wspomnień:

„Wyszedłem z zimy, jak konie na Syberji, które nie mają stajen. Konie słaniają się na nogach..." (str. 278).

* * *

„A ja będę postępował tak, jak zastępca sprawnika na Syberji...

Na Syberji, w pierwsze dwa lata pobytu w Kiereńsku, zrobili mi rodzaj posady w Kierenskoj Grażdanskoj Bolnice. Statut tego szpitala był jeszcze z czasów Mikołaja I. Rządził szpitalem doktór i smotritiel.

Poza tem, była Rada Szpitalna, którą stanowili: sprawnik, pomocnik sprawnika, sędzia miejscowy i podprokurator, potem — pan dowódca „miestnoj roty" — kapitan i wreszcie doktór.

Sowiet bolnicy zależał od gubernji, gdzie był najwyższy Sowiet na gubernję, gdzie szły — wszystkie papiery.

Najlepsze w tych papierach były rachunki. Światło liczyło się jeszcze na „salnyja swieczki", chociaż dawno już w szpitalu paliło się naftą.

Porcje dla chorych były: „ordynarna", extraordynarna" i mleczna. Doktór codzień musiał te porcje ustanawiać i obliczone było, co idzie na porcję. Był tam wliczany „kwas", którego nikt nie robił, ale obliczony był na „doli" z ułamkami jeszcze.

Dlatego, gdy siadałem do rachunków przed końcem miesiąca, to była ostra praca!

Moje rachunki podpisywał doktór, smotritiel i sowiet szpitala.

Otóż, opowiadał mi stróż, który nosił rachunki do podpisu, że po-

mocnik sprawnika, gdy miał podpisać rachunki, to żegnał się trzy razy i mówił: „Hospodi, pomiłuj“... (po chwili milczenia, głośniej).

Tak, ja będę wasze prawa i ustawy podpisywał ! (patrząc w dal, z uśmiechem). A ja byłem jednocześnie sekretarzem szpitala i jego sowietu.

Otóż, doktór, młody człowiek, nie mógł znosić tego „kwasu“ i „salnych świeczek“ i dał projekt zmiany obliczenia rachunków do Irkucka. Po trzech kwartałach otrzymał za to „nagoniaj“, skierowany na cały sowiet, co ostatecznie spadło na mnie.

Otóż, pod tą wymówką władzy musiał „razpisatsia“ cały sowiet szpitala. To wszystko zrobiłem jednocześnie w pół godziny i odesłałem do Irkucka. Bo nagana musiała być załatwiona i odesłana natychmiast.

Płacił w szpitalu chory za siebie sam, lub gmina. Poszukiwania za chorymi, którzy nie zapłacili, były częste. Raz przy kontroli zrobiono „naczot“ byłemu smortritielowi na kilka kopiejek.

Poszukiwania go, „pierepiska“ trwała już dwa i pół lat, gdy doszła do mnie. Poszukiwania były zrobione „w gorodie Tomskie“. Bez kolei szło to trzy tygodnie, a i tam się nie śpieszyli. W Tomsku na blankietach pięciu uczastków policji napisali, że go tam niema. Papier i pieczęcie na te poszukiwania szły już w ruble.

Potem wysłano go szukać na „zołotyje priiski“, gdzie chowali się dłużnicy, ale i tam „nie naszłoś“.

Myślałem co robić. Niezałatwionych papierów nie mogło być we „wchodiaszczem żurnale“. Przy rewizji każdej — najprzód badali akta niezałatwione.

Ja wymyśliłem więc jeszcze jedno miejsce i wysłałem papier z poszukiwaniami do Władywłastoku, prosząc też, jak poprzednicy: „po swiedienjam“, by pismo szło jak najdalej i najdłużej...

Więc ja będę te wasze ustawy podpisywał tak, jak ten pomocnik sprawnika“ — zakończył Komendant swą opowieść sybiryjską, żegnając się z nami.“ (308—310).

* * *

...Komendant wypowiedział szereg krytycznych uwag na temat studjowania naszej młodzieży.

Między innemi, ostro skrytykował Komendant naszą skłonność do dyletantyzm i brak chęci do sumiennego specjalizowania się i pracy na małym odcinku życia.

„Wszystko umieją, biorą się do wszystkiego!„

„Niedarmo na Syberji mówili: „Poliaczyszki narod chitrij — wsio znajut!!“ (str. 484).

„Bohaterowie Sybiru"*)

„...Dola nieubłagana uczyniła z was żołnierzy oddalonych od Ojczyzny o mil tysiące i wyznaczyła wam miejsce w kraju obfitym w ślady męczeństwa tych, co cierpieli za sprawę polską".

(—) Józef Piłsudski, Naczelnik Państwa
Wyjątek z rozkazu do 5-ej Dyw. Syber. z dnia 18.IX. 1919 r.

Syberja. Rok 1918. Nostalgja i przygnębienie dusi jeńców wojennych, umieszczonych w barakach dalekiej wsi Alejka. W jednym z baraków, gdzie większość przymusowych mieszkańców stanowią Polacy, b. żołnierze armji austrjackiej, jeńcy wyszukują najdziwaczniejsze rozrywki, by zapomnieć o tragicznej szarzyźnie niewoli. Prym między Polakami wodzi kapral Władysław Barczyk z 1-ej Brygady Legjonów, moralnym zaś przywódcą jest porucznik Legjonów, Stefan Winiarski, zamieszkały w chacie starego Piotra Matuszewskiego, powstańca 63 r. Wnuczka powstańca, Janina, jest od czterech bez mała lat żoną Winiarskiego. Ich córeczka Zosia, ulubienica całego obozu, nie mało przyczynia się do odpędzania złych myśli i smutku.

Długie wieczory spędza porucznik na rozmowach z Matuszewskim o Polsce, o wolności, o Wodzu Józefie Piłsudskim.

Pewnego dnia jeden z jeńców wyjeżdża do pobliskiego miasteczka, by u dentysty usunąć sobie bolący ząb. Wraca jednak śpiesznie z radosną wieścią o Niepodległej Ojczyźnie i o tworzeniu się polskiej formacji wojskowej na Syberji. Nieopisana radość ogarnia jeńców i posieleńców (zesłańców) we wsi Alejka. Na doraźnie zwołanym wiecu wszyscy, jak jeden mąż, postanawiają ruszyć do miasteczka, by zaciągnąć się do Wojska Pol-

---

*) Fabuła filmu wyświetlanego obecnie w Warszawie, w kinie „Capitol". Główne role w „Bohaterach Sybiru" grają: E. Bodo, A. Brodzisz, Ankwiczówna, Junosza-Stępowski i in. Scenarjusz-pióra J. Waldena i E. Bodo, przy wydatnym współudziale rtm. W. Olszowskiego („dziadka syberyjskiego").

Członkowie Zw. Sybiraków udzielali kierownictwu filmu wielu rzeczowych informacyj. W rolach statystów wystąpili bezrobotni Sybiracy. — *Przyp. red.*

skiego. Ruszają. Janina Winiarska odprowadza męża, snując marzenia o powrocie do kraju.

Zapis odbywa się szybko i wesoło. Porucznik otrzymuje rozkaz udania się na czele swego oddziału do Nowo-Mikołajewska, gdzie znajduje się centrum tworzących się Wojsk Polskich.

W miasteczku panuje podejrzana cisza, gdy zaś Polacy zabawiają się wesoło w zajeździe, na ulicach rozpoczyna się burza rewolucji. Wśród huku strzałów wraca porucznik z magazynów wojskowych, przywożąc broń dla swego oddziału. Jednocześnie przybywa do zajazdu chłop rosyjski Stiopa z maleńką Zosią na ręku i hiobową wieścią, że w Alejce zbuntowane chłopstwo zamordowało starego Matuszewskiego i spaliło wieś.

Winiarski otrzymuje rozkaz natychmiastowego wyruszenia do Nowo-Nikołajewska przez step Kułundyjski, drogą na Barnauł. Prowadzony przez zesłańca z roku 1905, oddział z bronią w ręku opuszcza miasteczko. Po kilkudniowej wędrówce przez step ratują Polacy omdlałego z głodu kirgiza, tegoż jednak dnia rozpoczyna się straszna burza śnieżna, t. zw. „purga". Kirgiz prowadzi oddział do pobliskiej wsi, gdzie szalejąca przyroda więzi wszystkich przez kilkanaście dni.

Prawie jednocześnie przybywa do wsi mały oddziałek Polaków z innej miejscowości, także dążący do Nowo-Nikołajewska. Gdy purga mija, oba oddziały połączone w jedną grupę ruszają w dalszą drogę.

Po opuszczeniu wsi, pierwszej już nocy, zakradają się do biwaku kirgizi, mordują straże i kradną sanie wraz z końmi i żywnością. Pościg nie zda się na nic, idzie przeto oddział dalej piechotą. Głodni i zmarznięci docierają Polacy po wielu przygodach do toru kolejowego. Spotykają pociąg, obsadzony już uzbrojonem chłopstwem. Tylko dzięki fortelowi i poświęceniu jednego z Polaków, oddział zdobywa pociąg i jedzie w kierunku Barnauła.

Ale ludzie są głodni. Na pierwszej więc stacyjce pociąg zatrzymuje się. O kilometr dalej, w opuszczonej mieścinie znajduje się sztab „białych" oficerów. Tam idzie porucznik Winiarski na czele kilku ludzi. Rozbawieni oficerowie nie żałują Polakom żywności. Po powrocie porucznika na stacyjkę pociąg rusza dalej. Upływa kilkanaście godzin jazdy i oddział zmuszony jest wracać, gdyż tor kolejowy zerwany, a o pieszej wędrówce nie może być mowy.

Noc. Pociąg znów jest na stacyjce. Po raz wtóry idzie porucznik do miasteczka, gdzie bawią rosyjscy oficerowie. Ale uliczki miasteczka ciche są teraz i ponure. Lokal, w którym znajdował się sztab, zdemolowany całkowicie. Oficerowie pokotem leżą na podłogach... nieżywi. Porucznik chce wyjść z wiejącej grozą sali, lecz w tejże chwili wyłaniają się ze wszystkich stron postacie uzbrojonych chłopów. Cóż znaczy kilku ludzi

wobec kilkuset czy nawet kilkudziesięciu przeciwników? A jednak porucznik naciska cyngiel rewolweru...

Niespokojna jest Janina Winiarska, przechadzając się wzdłuż zabudowań stacyjki, niepokój trawi także i kaprala Barczyka. Zbyt długo porucznik nie wraca. Teraz już nie kilku, lecz kilkunastu ludzi pod wodzą kaprala idzie do rosyjskiego sztabu. W miasteczku jest już po wszystkiem. Niema już chłopstwa, niema polskich żołnierzy. Z wrót lokalu sztabu wychodzi obdarta, niesamowita postać. To pułkownik. Śmieje się... Zwarjował! Opodal umiera rosyjska pielęgniarka wojskowa. Podbiegają do niej. A któryś z żołnierzy prznynosi z nad przerębli czapę Winiarskiego. Jasne, że potopili ich... Po długich poszukiwaniach wraca Barczyk ze swym oddziałem ku stacyjce. Mija ulicę, gdzie czołga się po śniegu jego ukochany porucznik. Winiarski jest ranny, krew zalewa mu usta. Nie może krzyczeć, ale o tem nie wie kapral i nie wie Janina, oczekująca na stacji...

Na stacji już nietylko są Polacy. Gromadka ludzi przerażonych i drżących przyniosła wiadomość, że idą „czerwoni"... że są niedaleko... Barczyk wraca. Bez porucznika, bez sań. Na pytanie winiarskiej nie odpowiada, bo cóż ma odpowiedzieć... Rzuca rozkaz, by cały oddział opuścił stacyjkę, by jaknajprędzej ruszył ku Barnaułowi a stamtąd dalej, do Nowo-Nikołajewska. Chce zostać sam. Chce z pociągu zrobić szaniec, któryby wstrzymał czerwony pochód. Sam jednak nie zostaje. Monter-maszynista woli jechać pociągiem naprzeciw wroga. Nie opuszcza stacyjki i cywil, który słyszał rozmowę Barczyka z zesłańcem. Wchodzą do wagonów, wiedzą, że idą na pewną śmierć, są jednak w doskonałych humorach. W drzwiach wagonu staje jeszcze jeden. Najmłodszy. Żółtodziób. I on chce jechać. Zapóźno na ceregiele. Pociąg rusza.

Wtem... spod pryczy wyłania się uśmiechnięta buzia maleńkiej i przez wszystkich zapomnianej Zosi. Dziewczynka nie zna jeszcze przerażenia. Chce się bawić. Co robić? Najmłodszy musi skoczyć z pociągu. Nie chce, ale musi. Skacze, unosząc dziecko. Zaś pociąg jak klin wbija się w falangę wroga, siejąc śmierć i zniszczenie. Pada cywil. Pada zesłaniec maszynista. Już ledwie trzyma się karabin w osłabłych rękach kaprala Barczyka. Wróg zatrzymuje pociąg. Naciera. Barczyk niema już czem strzelać. Drzwi wagonu otwierają się. Groźne postacie ukazują się w nich. To już koniec. Ale Barczyk postanawia drogo sprzedać swe życie. Zębami wyrywa zapalnik z granatu. Tuż obok stoi skrzynka z dynamitem. Jeden rzut i ostatni z arjergardy wylatuje w powietrze wraz z wagonem i kilkunastoma napastnikami.

Bohaterska ofiara trzech żołnierzy pozwala całemu oddziałowi dotrzeć do Nowo-Nikołajewska i stanąć w szeregach 5-ej Dywizji Syberyjskiej pod polskim sztandarem.

STANISŁAW GIZA

Powstanie Polaków nad Bajkałem w 1866 roku*)

Ewa Felińska w swoich „Wspomnieniach“ wypowiedziała bardzo charakterystyczne zdanie, że gdyby na Syberji pojawił się Walter Scott, obdarzyłby nas nieprzeciętnej wartości utworem, osnutym na tle życia skazańców syberyjskich. W życiu Polaków na Syberji — pisze wspomniana autorka — znalazłby zarówno Walter Scott jak i Daniel de Foe szereg wspaniałych tematów. Każda prawie jednostka przeżywała na Syberji dzieje o treści niecodziennej, ponieważ w życiu wygnańców syberyjskich zdarzały się rzeczy nadzwyczajne, uderzające wielkością czyto myśli czy czynu. Do tego rodzaju ciekawych, uderzających odwagą czynów należą usiłowania ucieczek, lub nawet próby ogólnego powstania. Szczegóły tych mniej lub więcej udanych przedsięwzięć zasługują niewątpliwie na uwagę i w dziejach zesłańców odgrywają rolę tak doniosłą, że nie sposób pominąć ich milczeniem.

Jak wiadomo, od czasu pierwszego rozbioru Polski poczęli zaludniać niezmierzone obszary syberyjskie zesłańcy polscy. Od tego momentu każdy ruch niepodległościowy pociągał za sobą liczne represje, w wyniku których zalewała Syberję corazto nowa fala przestępców politycznych. Jednakże każdemu takiemu procesowi zaludniania Syberji towarzyszyły z reguły próby ucieczek, zakrojonych często na szeroką skalę, a mających na celu wydobycie się z katorgi czy „wolnego“ osiedlenia. Próby te w szczegółach wykonania nie różniły się, a organizacja ich pod wielu względami często szwankowała.

Pierwszą taką udaną próbę ucieczki widzimy już pod koniec XVIII stulecia, kiedy to były konfederat barski, Maurycy Beniowski, zorganizował na Kamczatce bunt i zdołał szczęśliwie umknąć z niewoli rosyjskiej.

---

1) W literaturze polskiej poza pracą Zygmunta Odrzywolskiego z r. 1878 („Powstanie polskie nad Bajkałem i sprawa kazańska“) i Alojzego Wanczury z r. 1830. („Powstanie Syberyjskiego Legjonu Wolnych Polaków nad Bajkałem w roku 1866“) brak jest poważniejszych opracowań. Wiele nowych szczegółów przynosi praca sowieckiego historyka Kudriawcewa („Powstanie Polaków nad Bajkałem“), oparta na aktach sądowych procesu irkuckiego.

próby ucieczek, zakrojonych często na szeroką skalę, a mających na celu wykonania nie różniy się, a organizacja ich pod wielu względami często szwankowała.

Po Beniowskim i jego romantycznej ucieczce najgłośniejszym stał się spisek księdza Sierocińskiego w 1834 roku. Wraz z doktorem Szokalskim opracował on szczegółowy projekt olbrzymiego w swoim rodzaju rokoszu. Głównymi działaczami mieli być Polacy odbywający służbę wojskową w Omsku i innych oddziałach syberyjskich. Spiskowcy uplanowali wzniecenie buntu, który w swej konsekwencji miał przynieść wolność zesłanym do kopalń katorżnikom. Na wypadek nieudania się buntu mieli kierownicy w zanadrzu szczegółowy projekt ucieczki przez stepy kirgiskie i Taszkient do Buchary, a stamtąd do Indyj Angielskich. Projekt ten nie został zrealizowany spowodu zdrady, a główni jego inicjatorzy po 3 letniem więzieniu, zasiekani zostali na śmierć rózgami w dniu 7 marca 1837 roku.

Na rok przed zakończeniem Omskiej sprawy, opracował Piotr Wysocki plan ucieczki zesłańców katorgi aleksandrowskiej. Szlak ucieczki biegnąć miał przez góry sajańskie, Dżungarję, Turkiestan do Indyj Angielskich, skąd na statkach mieli uciekinierzy odpłynąć do Europy zachodniej. I rzeczywiście garstka sprzysiężonych zdołała wykraść się z gorzelni aleksandrowskiej i szczęśliwie dotarła nad brzeg rzeki Angary. Zdradził ich jednak pospolity przestępca kryminalny, niejaki Kasperski z Warszawy, którego z litości wzięli ze sobą. Skutkiem tej zdrady zostali oni ujęci na środku rzeki i po rocznem śledztwie przeniesieni do Akatuju. Tu, w Akatuju powstał nowy plan ucieczki, tym razem opracowany przez Wincentego Chłopickiego. Ze względów konspiracyjnych wiedziało o tym zamiarze tylko czterech ludzi. Zamierzali oni przemocą oswobodzić Wysockiego z katorgi, poczem przez stepy mongolskie i Chiny zamierzali przedostać się na statek angielski. Ponieważ dla zrealizowania tego projektu potrzebne były pieniądze, a nie było najmniejszej nadziei na ich otrzymanie skądkolwiek, Chłopicki postanowił założyć fałszernię pieniędzy. Niestety i tym razem plan został zdradzony, w rezultacie czego dwóch spiskowców, Chłopickiego i Bronowskiego, skazano na knuty.

Następny skolei spisek był dziełem Aleksandra Dalewskiego. Umyślił on projekt masowej ucieczki zesłańców, zamieszkujących okolice Nerczyńska. Korzystając z wyjątkowej sposobności, jaką była trwająca wówczas wojna krymska, zamierzali spiskowcy przedrzeć się, przebrani w szynele żołdackie, nad brzeg rzeki Arguni. Po jej przepłynięciu przedostać się zamierzali na rzękę Amur i po jej nurcie na brzeg Oceanu Spokojnego na statki angielskie i francuskie, stojące wówczas na wodach Oceanu Spokojnego. Pomimo skrupulatnych przygotowań, plan ten spełzł na niczem, po-

nieważ w międzyczasie zawarty został pokój i statki odpłynęły, o czem spiskowcy dowiedzieli się w ostatniej niemal chwili.

Jak wiadomo, po nieudanem powstaniu styczniowem, zesłali Moskale znowu kilkanaście tysięcy Polaków na Sybir. Z liczby tej połowa zesłańców przypada na obszar Syberji Wschodniej, do której wysyłano z reguły przestępców politycznych o większym ciężarze gatunkowym. Część z tej kategorji wysłano do kopalń na ciężkie roboty, pozostałych rozsiedlono po wsiach, gdzie bez dachu nad głową, rzuceni na pastwę losu, otrzymywali po 7 kopiejek dziennej zapomogi, która to śmiesznie niska kwota zaspokoić miała wszystkie ich potrzeby. Zesłani do robót, pracowali przy budowie barek pod Czytą, w Petrowskiej odlewni rządowej, a głównie przy budowie tak zw. traktu krugobajkalskiego (dokołabajkalskiego), mierzącego 198 wiorst od Kułtuka do Possolska. Położenie zesłańców pracujących na trakcie, było nad wyraz ciężkie, gdyż prace przez nich wykonywane były niesłychanie forsowne i wyczerpujące. Musieli oni w czasie silnych upałów letnich rozbijać kamienie, ścinać drzewa i karczować pnie, kopać ziemię i ciągnąć belki do budowy mostów. Na marginesie zaznaczyć należy, że na utrzymanie ich asygnował rząd rosyjski zaledwie 11 kopiejek i że funduszów na to utrzymanie dostarczać musiały Kongresówka i Litwa, jako prowincje „winne“ powstania. Coprawda manifest carski z 16 kwietnia 1856 roku polepszył położenie zesłańców w tym sensie, że redukował on dożywotnią katorgę do lat 10, niższą do połowy, 6 letnią zaś zamienił na osiedlenie. Manifest ten nie zadowolił jednak zesłańców, ponieważ uważali oni siebie za jeńców wojennych i sądzili, że z końcem wojny będą mieli prawo do powrotu do kraju.

W Syberji Wschodniej zgromadzone były żywioły bardziej czynne. Coprawda były wśród zesłańców duże różnice społeczne, ale wiązały ich węzły wspólnej niedoli, wspólne cierpienia i nienawiść do sprawców tych cierpień, a wreszcie przyświecająca wszystkim nadzieja wyzwolenia. Obok ludzi przygnębionych straszną katastrofą lub krańcowo egzaltowanych, widziało się w szeregach zesłaców ogromną masę ludzi prostych, wyrwanych z warunków codziennego życia, warunków ukształtowanych przez wieki. Dla ludzi tych rozłąka z domem rodzinnym równała się utracie wszelkich wartości życia. Tymczasem wszystkie te nowe warunki, w jakich się znaleźli, stwarzały grunt, na którym najmniejsza chociażby iskierka mogła wzniecić pożar buntu. Wystarczało obudzić nadzieję powrotu do stron rodzinnych, aby bez wielkiej trudności porwać tę masę do najbeznadziejnieejszego przedsięwzięcia.

W okresie po powstaniowym wybiły się na czoło wypadków dwie próby ruchu powstańczego. Pierwsza z nich w formie spisku znanego w historji pod nazwą „spisku krasnojarsko-kańskiego“, zakończyła się nie-

powodzeniem już w samym niemal zarodku. Natomiast druga próba, zw. „powstanie krugobajkalskie“, zapisało się w dziejach syberyjskich krwawemi zgłoskami i śmiało zaliczyć je można do najpiękniejszych porywów ludzi, wyrzuconych poza nawias społecznego życia za to tylko, że mieli odwagę stanąć w obronie sponiewieranej godności narodu.

Spisek krasnojarsko-kański odegrał niewątpliwie znaczną rolę w przygotowaniu powstania na trakcie krugobajkalskim. Przebieg tego spisku wyglądał następująco:

W roku 1865 znajdowało się w irkuckiem więzieniu katorżniczem wielu uczestników powstania styczniowego. W grupie Polaków przebywał również były dowódca oddziału powstańczego, niejaki Paweł Landowski i jeden z wybitniejszych powstańców, Szlenkier. Jesienią tego roku przybyło do tegoż więzienia kilku Rosjan, a mianowicie Serno-Sołowiewicz, Władimirow, i Wietosznikow. Zbliżywszy się do grupy powstańców, utworzyli ścisłe kółko, które od rozmów o ucieczce przeszło do omawiania szczegółów organizacji zbrojnego powstania. Okoliczności do wystąpienia były bardzo pomyślne, ponieważ z powodu roztopów, więzienie irkuckie było przepełnione skazańcami, oczekującymi na zesłanie do odleglejszych katorg. W grupie kilkuset więźniów znajdowało się ponad 200 powstańców 63 r., gotowych na każde wezwanie Landowskiego.

Przed wyruszeniem w dalszą drogę, grupa kierownicza porozumiała się z przedstawicielami innych ośrodków zesłańczych, jak Krasnojarsk i Kańsk. W dalszym ciągu nawiązano kontakt z byłym pułkownikiem powstańczym Lewandowskim, zamieszkałym we wsi Rybiński, który bardzo chętnie przyłączył się do grupy spiskowców. Tego właśnie Lewandowskiego upatrzono na kierownika przyszłego powstania. W okręgu kańskim wciągnięto do spisku Nowakowskiego, który mieszkał tam pod fałszywem nazwiskiem Waryńskiego.

Pod koniec listopada przybyła partja skazańców do Kańska. Tu Landowski, Szlenkier i Serno-Sołowiewicz uzyskali od naczelnika więzienia pozwolenie na zamieszkanie u lekarza-zesłańca, niejakiego Zieleńskiego. Ten ostatni, mało inteligentny, dał się im przekonać dopiero na skutek rozkazu... ducha podczas seansu spirytystycznego. Po wyrażeniu swej zgody na przystąpienie do spisku, otrzymał on zapewnienie nominacji na naczelnego lekarza przyszłych oddziałów powstańczych. Do pomocy w prowadzeniu dalszej akcji wezwano z Krasnojarska niejakiego Sulimskiego, który przyjechał pod fałszywem nazwiskiem Jabłkowskiego. Sulimski, były inżynier wojskowy, cieszył się ogólnem zaufaniem wśród zesłańców krasnojarskich, których był starostą. Po przybyciu Sulimskiego zwołano naradę, na której postanowiono po wybuchu powstania wyemigrować do Chin. W celu przygotowania szerszej płaszczyzny operacyjnej, nakazano Szlen-

kierowi natychmiastowy wyjazd do Aczyńska, zaś Michałowskiemu do Irkucka. Szlenkier niezwłocznie po ukończeniu narad wyruszył do Aczyńska, jednakże na skutek denuncjacji Sulimskiego został w drodze aresztowany i wysłany do więzienia krasnojarskiego. Nie wytoczono mu jednak sprawy o udział w spisku, ale dodano mu kilka lat do poprzednio otrzymanego wyroku katorżniczego za usiłowanie ucieczkę. Skolei Landowskiego i Serno-Sołowiewicza odesłano spowrotem do więzienia w Irkucku. Mimo tego niepowodzenia, grupa kierownicza nie wyrzekła się realizacji swych planów i prowadziła w dalszym ciągu propagandę. Wobec jednak odesłania Landowskiego do Akatuja, postanowiono wstrzymać agitację i oczekiwać na lepsze i pomyślniejsze okoliczności. Agitacja ta rozpoczęła się dopiero na wiosnę 1866 roku, przed wysłaniem skazańców na trakt krugobajkalski. Brali w niej udział całkiem inni ludzie, ponieważ wszyscy uczestnicy spisku krasnojarsko-kańskiego znajdowali się poza terenem wypadków.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że łączność genetyczna między obu zamysami istniała i prawdopodobnie niepowodzenie pierwszego, stało się przyczyną opracowania drugiego. Myśl zbrojnego powstania szerzyła wśród powstańców 63 r. grupa katorżan, złożona z Szaramowicza, Celińskiego, Arcimowicza i Reimera. Agitując wśród swoich najbliższych, nie zaniedbali utrzymania stosunków ze wszystkiemi niemal więzieniami katorżniczemi na Syberji. Z całokształtu materjałów historycznych, jakie pozostały, możemy sobie odtworzyć określony obraz zamiarów grupy kierowniczej. Ogniskami działań ustanowiono Krasnojarsk i Irkuck, spiskiem miał kierować komitet rewolucyjny pod zwierzchnictwem Gustawa Szaramowicza. Planowano rozbicie bataljonu irkuckiego, opanowanie miasta, opanowanie żeglugi na Bajkale i przejazd do Possolska, gdzie miało znajdować się 2 tysiące karabinów i kilkadziesiąt tysięcy ładunków. Po zniszczeniu żeglugi na Bajkale, w celu uniemożliwienia pościgu, ruszyć miano w kierunku Nerczyńska, skąd przez Mongolję planowano przedostanie się do Chin. Z Chin mieli powstańcy przeprawić się na statkach zdobytych siłą, do Stanów Zjdnoczonych. Nastrój wśród zesłańców sprzyjał zamysłom spiskowców. Wspomniany już wyżej manifest carski, wydany z okazji uratowania życia cara w czasie zamachu Karakazowa, nie wywarł najmniejszego wrażenia na zesłańcach. „Nie takiego oczekiwaliśmy manifestu — mówił Arcimowicz do pułkownika Czerniajewa, który wpadł w ręce powstańców zaraz na początku akcji — przenoszą nas na osiedlenie, ale takie życie gorsze od katorgi. Nie, sami zdobędziemy wolność, lepsza kula, niż takie życie!“

Jednakże całkowitego zrozumienia celów powstania nie było i znalazło się wielu takich, którzy nie wierzyli w powodzenie przedsięwzięcia

i trzymali się na uboczu, dochowując zresztą tajemnicy sobie powierzonej. Jeśli wierzyć aktom sądowym czynny udział w powstaniu wzięła zaledwie ⅓ część zesłańców, pracujących przy budowie traktu krugobajkalskiego.

A teraz parę słów o przeszłości głównych kierowników ruchu. Na czoło ich wysunął się od samego początku akcji 30-letni Gustaw Szaramowicz. Był to syn pułkownika i wnuk generała rosyjskiego, wychowany jednak w duchu polskim, brał udział w powstaniu styczniowem. Ciężko ranny, dostał się do niewoli rosyjskiej i na Sybir.

Drugi, to starszy wiekiem, 50-letni Narcyz Celiński, były Mierosławczyk, ranny w głowę pod Krzywosądem. Przebywał kilka lat na Kaukazie jako kapitan sztabowy inżynierji. Za udział w powstaniu styczniowem, skazany został na 12 lat katorgi.

Następnym skolei był 28-letni Kazimierz Arcimowicz, były junkier wojska rosyjskiego, również uczestnik powstania 63 r. W roku 1864 próbował z 10 towarzyszami ucieczki, ale został schwytany.

Ciekawą przeszłość posiadał 30-letni Władysław Kotkowski, który jako aplikant urzędu celnego w Warszawie, wziął udział w zabiciu szefa tajnej policji Felknera. W powstaniu styczniowem nie brał udziału, ponieważ zabrany został do służby rosyjskiej w czasie „branki". Po ujawnieniu udziału jego w zamordowaniu Felknera, wysłany został na Sybir.

O innych kierownikach powstania, Reimerze, Wrońskim i Eljaszewiczu, brak szczegółowych danych biograficznych. Z nich, Eljaszewicz był poprzednio dragonem rosyjskim i jako taki, otrzymał dowództwo oddziału konnego powstańczego.

Z podrzędnych uczestników ruchu, wymienić należy Bartolda, Gasińskiego, Ropickiego, i Woronowicza. Większość powstańców składała się z młodzieży od 17 — 25 roku życia.

Ruch powstańczy rozpoczął oddział kołtuski, który pod dowództwem Arcimowicza rozbroił konwoj i zabrał wszystkie zapasy żywności i broni. Po dokonaniu tego powstańcy pośpieszyli czemprędzej brzegiem Bajkału do Murymu. W tym samym czasie w Murymie Szaramowicz na czele niewielkiego oddziału uderzył na eskortę, rozbroił ją, poczem ruszył na spotkanie Arcimowicza. Po połączeniu się, ruszyły obydwa oddziały ku rzece Myszysze. Po przybyciu do Myszychy, miasta nad rzeką tej samej nazwy, rozpoczęto z gorączkową szybkością formowanie oddziałów powstańczych, uzbrojonych w narzędzie robocze i broń odebraną konwojowi. Ogólna liczba powstańców wynosiła zgórą 200 ludzi. Podzielono ich na plutony, liczące około 50 ludzi każdy, a zatem były to jednostki, równające się jednostkom w armji regularnej. Komen-

dantami poszczególnych plutonów zamianowani zostali: Celiński, Reimer, Eljaszewicz i Arcimowicz. Komendę nad całością objął Szaramowicz.

Po zabraniu broni i amunicji oraz pieniędzy skarbowych, grupa Eljaszewicza ruszyła w kierunku miejscowości Lichanowa. Po przybyciu do niej grupy Arcimowicza, udał się Kotkowski do partji szlacheckiej, pracującej w Suchym Ruczeju, z wezwaniem połączenia się z nimi. Szlachta jednak odmówiła wzięcia udziału w powstaniu. Usunięcie się partji szlacheckiej od walki, wywołało wielką demoralizację w szeregach powstańczych. Mimo te trudności, w dniu 1 lipca rozpoczęły się regularne walki, przyczem od tego momentu powstańcy ograniczyli się do obrony, zaniechawszy w zupełności działań zaczepnych. Brak miejsca nie pozwala na gruntowne omówienie przebiegu walk, które przeciągnęły się do końca lipca. Punktem zwrotnym w działaniach powstańców była potyczka nad rzeką Bystrą, po stoczeniu której powstańcy podzielili się na dwie grupy. Jedna, pod dowództwem Szaramowicza skierowała się w kierunku rzeki Iwanówki i stepu selengińskiego, druga zaś, pod dowództwem Celińskiego ruszyła wzdłuż rzeki Śnieżnej, ku granicy chińskiej.

Jak widać, wypadki potoczyły się po innym torze, niż to przewidywali kierownicy. Nietylko nie zajęto Irkucka, po którym sobie wiele obiecywano, ale nawet nie unieszkodliwiono żeglugi na Bajkale. W Irkucku, na wiadomość o wybuchu powstania, rozpoczęto energiczną pracę, mającą na celu poskromienie buntowników. Zmobilizowano duże siły nietylko z pośród załóg wojskowych, ale sformowano nawet specjalne oddziały z ludności cywilnej.

Położenie powstańców stawało się z dnia na dzień coraz tragiczniejsze, ponieważ wojska rządowe, przewyższające ich nie tylko liczebnością, ale co ważniejsze, uzbrojeniem, obsadziły wszystkie wyjścia z tajgi krugobajkalskiej, i patrolowały na granicy. Mimo to, resztki powstańców walczyły z niespożytą energją i próbowały z bronią w ręku przebić się do granicy chińskiej. Niestety, wyczerpani ciągłymi marszami i wygłodzeni, poczęli kolejno poddawać się. Rezultaty były nad wyraz opłakane. W czasie obustronnych walk, powstańcy utracili 32 ludzi, Moskale tylko 6. Kilkuset uczestników, mniej lub więcej czynnych, zostało ujętych i odstawionych do Irkucka, gdzie po śledztwie, trwającem prawie trzy miesiące, oddani zostali pod sąd wojenny.

W raporcie o powstaniu krugobajkalskiem, przygotowanym przez komendanta wschodnio-syberyjskiego okręgu wojskowego, czytamy, że powstańcy dokonali wszystkiego, co uważali za niezbędne dla osiągnięcia celu, a jeśli go nie osiągnęli, to stało się to dzięki szybkim i energicznym krokom powziętym przez władze, oraz dzięki zgodnym wysiłkom wojska i ludności cywilnej. Co więcej gubernator wschodniej Syberji wyraził się, że

powstanie to było dalszym ciągiem powstania ogólno-polskiego, przeniesionego tylko na inny teren.

Jesienią 1866 roku zakończyła swą pracę komisja śledcza pod przewodnictwem generała Oldenburga, poczem rozpoczął się sąd nad obwinionymi. Oskarżeni trzymali się w czasie trwania rozprawy nadzwyczaj dzielnie z wyjątkem Kotkowskiego i Wrońskiego, którzy całą winę starali się zrzucić na Szaramowicza i Eljaszewicza. Sąd wojenny pod przewodnictwem generała Safiano, uznał powstanie krugobajkalskie za bunt, czyli w myśl kodeksu karnego, za zamach na wewnętrzny ustrój państwowy, innemi słowy, za powstanie zbiorowe i spisek wielu poddanych przeciw monarsze, połączony z cznami gwałtu. W wyroku, zapadłym w dniu 21 listopada, sąd podzielił skazanych na pięć kategoryj, odpowiednio do stopnia przewinienia. Do pierwszej kategorji zaliczeni zostali przywódcy powstania w liczbie siedmiu, a mianowicie: Gustaw Szaramowicz, Narcyz Celiński, Jakób Reimer, Władysław Kotkowski, Kazimierz Arcimowicz, Leopold Eljaszewicz i Edward Wroński. Wszystkich ich skazał sąd na karę śmierci przez rozstrzelanie. Do grupy drugiej zaliczono 197 osób, które uznano za winne brania udziału w potyczce nad rzeką Bystrą. W grupie tej, co dziesiątego miano rozstrzelać, resztę zaś skazano na 100 batów i bezterminowe ciężkie roboty. Zaliczeni do grupy trzeciej w liczbie 122 uznani zostali za winnych przyłączenia się z bronią w ręku do powstańców i odstąpienia ich dopiero wskutek pościgu przez wojska rządowe. Wszystkich ich skazano na karę chłosty i zaostrzenie kar w stosunku do tych, na jakie byli poprzednio skazani. Innych zaliczono do grupy 4 i 5 i większą część ich uwolniono od winy i kary.

Generalny gubernator Syberji Wschodniej, Korsakow, zmienił wyroki w ten sposób, że utrzymał w mocy karę śmierci jedynie dla Szaramowicza, Celińskiego, Kotkowskiego i Reimera; natomiast Arcimowiczowi i Eljaszowi zamienił karę śmierci na dożywotnią katorgę, zaś Wrońskiego skazał na 12 lat katorgi. W grupie drugiej zniósł gubernator zdziesiątkowanie i zamienił dożywotnią katorgę na terminowe zesłanie do kopalń. W pozostałych grupach wyroki pozostawił bez zmian. W sprawie czterech skazanych na śmierć odniósł się Korsakow telegraficznie do Petersburga z prośbą o złagodzenie wyroku. Obiecał on skazanym, że wstrzyma wykonanie egzekucji aż do chwili otrzymania odpowiedzi z Petersburga. Gdy jednak w ciągu kilku dni odpowiedź nie nadeszła, wydał nakaz bezzwłocznego wykonania wyroku. W odpowiedzi, która nadeszła po upływie miesiąca pocztą, Petersburg polecił gubernatorowi postąpić według własnego uznania. Niestety było już zapóźno, ponieważ w dniu 27 listopada 1866 r. wyroki śmierci zostały wykonane w Irkucku, za rogatką irkucką, w obecności wielkiego tłumu mieszkańców. Prawdzi-

wie po bohatersku zachował się w obliczu śmierci Szaramowicz. W chwili kiedy skazańcy schodzili z wozu, zbliżył się do nich ks. Szwarnicki, proboszcz parafji kościoła katolickiego w Irkucku, sam niegdyś zesłany za udział w spisku ks. Konarskiego. Ksiądz był blady i ręce mu drżały ze wzruszenia. Widząc to, Szaramowicz odezwał się: „Ojcze! zamiast nam dodać otuchy i męstwa w ostatniej chwili, sam upadasz na duchu i potrzebujesz pomocy. Uspokój się i módl się nie za nas, lecz za przyszłość Polski. Nam wszystko jedno gdzie poledz za ojczyznę, u siebie w kraju, czy na wygnaniu. Myśl, która była nam gwiazdą przewodnią, nie zginie po nas. Oto co nas pociesza i krzepi". To powiedziawszy, uścisnął dłonie pozostałych towarzyszy i doszedł do jednego z wbitych w ziemię słupków. Ostatnie słowa „Jeszcze Polska nie zginęła", wyrzucone donośnym głosem z piersi Szaramowicza, zagłuszyła salwa karabinowa, przecinając nić życia jednego z najdzielniejszych powstańców. Pozostali trzej trzymali się również dzielnie, i jedynie najmłodszy wiekiem Kotkowski, rozpłakał się. Po skończonej egzekucji zabrali się Moskale do spełnienia pozostałych wyroków i droga za Bajkał, tylokrotnie polską stopą deptana, ożywiła się na nowo. Pędzono po niej po raz trzeci tych samych więźniów, lecz już nie do robót na trakcie krugobajkalskim, ale w nerczyńskie katorgi, gdzie bunty już nie były łatwe.

Wszystkie te zamysły i zmowy miały, jak widać, jednakowy cel — zbrojne powstanie z zamiarem zdobycia wolności i ucieczki zagranicę. Wszystkie one, pomimo zapału i energji spiskowców, rozbiły się o słabą organizację i o nieznajomości dróg sybiryjskich. Najważniejszym jednak powodem ich niepowodzeń był brak styczności z ludnością miejscową, — niemożność pozyskania tej ludności dla celów powstania. Powstańcy zdawali sobie sprawę z niezbędności pozyskania sympatji ludności miejscowej dla sprawy walki z uciskiem władz carskich. Ale, niestety, nie leżało w ich mocy poruszenie chłopstwa syberyjskiego i usunięcie jego bierności, dla której przezwyciężenia potrzebne były długie dziesiątki lat.

Jednakże myliłby się ten, ktoby przypuszczał, że danina życia tych nielicznych najlepszych poszła na marne. Rząd rosyjski zmuszony został do poprawy bytu zesłańców w wschodniej Syberji. Na zachodzie Europy wiadomości o powstaniu wywołały duże wrażenie, a nawet spowodowały interwencję dyplomatyczną rządu austrjackiego, który zażądał uwolnienia nielicznych swoich obywateli, uczestników powstania 63 r., a zesłanych narówni z Polakami, pochodzącymi z b. zaboru rosyjskiego. Żądanie to, wypowiedziane w formie kategorycznej, zostało natychmiast spełnione.

Inni skazańcy musieli dłużej czekać na ulgi, o ile wogóle ich dożyli. Na podstawie „osobnego najwyższego rozkazu z dnia 18 kwietnia 1873 roku“ 236 ludzi ze skazanych w procesie irkuckim uwolniono z katorgi i zesłano osiedlenie. Gdy zaś w roku 1883 większości byłych powstańców pozwolono wrócić do kraju, z amnestji tej mogli skorzystać tylko podsądni 4 i 5 kategorji procesu irkuckiego, w liczbie już 213. Z amnestjonowanych jedni skorzystali z amnestji, inni już nie żyli, jeszcze inni nie mieli do kogo wracać do kraju, albo też stworzyli sobie rodzinę na Syberji.

Zdławione powstanie Polaków nad Bajkałem stanowi jedno z pięknych ogniw w łańcuchu porywów wolnościowych narodu polskiego.

JUSTYN SOKULSKI*)

Pomoc Krakowa

dla wygnańców sybirskich (1865–1869**)

Po powstaniu styczniowem liczba wygnanych na Sybir, skazanych na rozmaite rodzaje kar: na zamieszkanie, osiedlenie, do rot aresztanckich i do katorgi, osiągnęła cyfrę największą ze wszystkich wygnań, jakie do tego czasu istniały. Podczas kiedy w kraju na ogromnej przestrzeni od Warty po Dniepr i Dźwinę, od morza Bałtyckiego po Karpaty, zapanował straszny ucisk i prześladowanie wszystkiego co polskie, na długich gościńcach wiodących za Ural, ciągnęły tłumy polskich wygnańców idące dziesiątkami tysięcy. To masowe wywożenie przeważnie młodych i energicznych ludzi, to zagrzebywanie ich w stepach lub kopalniach sybirskich, było bodaj czy nie najstraszniejszym ciosem dla Polski.

---

*) Justyn Piotr Sokulski, małopolanin, syn uczestnika powstania styczniowego spod komendy gen. Edm. Różyckiego, major w. st. sp., w latach przedwojennych działał w niepodległościowych towarzystwach tajnych, jak „Biały Orzeł“ i „Liga Niepodległości Polski“ Poza zawodową pracą asekuracyjno-ubezpieczeniową poświęca się pracy historyczno-literackiej, bibljofilstwu, pracy oświatowej w T. S. L., oraz pracy kulturalnej w T-wie Miłośników Książki, jako wiceprezes tegoż w Krakowie. Z licznego szeregu prac drukowanych J. Sokulskiego wymieniamy następujące:

Stosunki J. I. Kraszewskiego z Agatonem Gillerem (1876—1877). Na podstawie korespondencji Kraszewskiego opracował..... Lwów 1912, str. 60,8⁰.

Agaton Giller. Manifestacye Warszawy 1861 r. Z rękopisu wydał, wstępem i przypisami opatrzył... Stanisławów, 1908, str. X+95,8⁰.

Przepisy dyscypliny i moralności dla wojsk polskich przed stu laty. Kraków 1920 (Bibl. Uniwers. Żołnierskiego DOGen Kraków Nr. 13) str. 47,16a.

Wysyłka na Sybir na większą skalę rozpoczęła się w r. 1861 po okresie manifestacyj narodowych i trwała prawie przez sześć lat, wzmagając się zwłaszcza w latach 1864—1865 do niesłychanych dotąd rozmiarów. Podczas gdy w latach 1861 i 1862 wygnańców polskich na Sybir przybywa zaledwie kilkadziesiąt i to z nadzieją rychłego do ojczyzny powrotu, w roku 1863-cim cyfra ta nagle wzrasta do wysokości 524, w roku zaś 1864-ym do 10,649 osób. W dwóch następnych latach liczba zmniejsza się znacznie, bo w r. 1865-ym wynosi tylko 4671 a w roku 1866-ym dochodzi zaledwie do 2829 ludzi. Razem stanowi to poważną cyfrę blisko 19.000 wygnańców, opartą wprawdzie na urzędowych wykazach, mimo to wszakże przedstawia cyfrę niedokładną. Władze rosyjskie nigdy nie rozumiały znaczenia statystyki. Niespodziewany napływ wygnańców wprawił je w taki kłopot i zamieszanie, że nie mogły sobie dać rady a do tego nie umiały prowadzić dokładnej statystyki, która zresztą wchodziła w zakres obowiązków niższej służby urzędniczej, nie mającej pojęcia o jej doniosłości. W cyfrę tę nakoniec nie są wliczone te osoby, które początkowo były wygnane do Rosji europejskiej a następnie dopiero, czyto wskutek nowych, cięższych przestępstw, niż początkowo, czy też z innych przyczyn, wysyłane były do Syberji. Tego rodzaju osoby, których cyfra w ogólności dochodzi do kilku tysięcy, przysyłane były najczęściej bez żadnych dokumentów i kontroli. Stąd też cyfrę 19 tysięcy wygnańców trzeba najmniej o 10.000 podnieść „i nie przesądzimy wcale — powiada historyk owych czasów, W. Przyborowski[1]) — gdy w przybliżeniu określimy ilość Polaków wygnanych na Sybir w czasie od 1861—1866 na 30 tysięcy ludzi". Z wielu wygnańcami, ojcami rodzin, łączyły się dobrowolnie ich żony, dzieci, matki ze synami, narzeczone z narzeczonymi, by dzielić ich losy i ulżyć ich doli. Takich dobrowolnych wygnańców i wygnanek była liczba dość znaczna, Przyborowski ocenia ją na 20.000, tak, że ogólna liczba wygnańców Polaków na Sybir wynosić będzie około 50.000 i to w większej części ludzi młodych i zdrowych[2]). Straty takiego żywiołu żaden naród bezkarnie

---

Prasa tajna i jej kierownicy w dobie powstania styczniowego. Kraków 1924, str. 26 (VII tabl.) 4a (Odbitka z VI zeszytu „Exlibrisu" w stu numerowanych egzemplarzach).

Liga Niepodległości Polski. Dokumenty („Niepodległość, tom XI, zeszyt 3 (29). Warszawa 1935).

J. Sokulski odznaczony jest krzyżem „Orlęta", odznaką „Stanęli w potrzebie", Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem pamiątkowym w 70 rocznicę powst. styczniowego za literacką propagandę kultu roku 1863-go.

**) Przypominamy, iż tematowi licznych związków Sybiru z Krakowem specjalnie poświęcona została jednodniówka p. t. „Sybiracy w Krakowie", wydana przez Zw. Sybiraków okr. Krakowskiego, pod redakcją prof. dr. R. Dyboskiego i red. M. Sabatowicza, z racji Zjazdu b. Sybiraków w dn. 29—30.VI i 1.VII. 1934 r. — *Przyp. red.*

1) *(Walery Przyborowski) Z. S. L. Ostatnie chwile powstania styczniowego.* Tom. IV.

znieść nie może, a cóż dopiero Polska, znajdująca się w tym okresie w opłakanem położeniu politycznem, pod grozą wynarodowienia, po całorocznej, krwawej walce powstańczej.

Trzy wielkie szlaki prowadziły z kraju na Sybir. Z Królestwa wysyłano wygnańców na Moskwę, stąd na Włodzimierz nad Klazmą, Niższy Nowogród, Wołgą do Kazania, gdzie zbiegał się drugi szlak z Ukrainy, Podola i Wołynia. Tu główne więzienie było w Kijowie i stąd droga na Sybir szła na Połtawę, Charków, Woroneż, Tambow, Penzę, Simbirsk, znowu Wołgą do Kazania. Trzeci szlak z Inflant i Kurlandji, z Grodzieńszczyzny, Kowieńszczyzny i Wileńszczyzny szedł na Nowogród Wielki, a stąd albo na Petersburg do Kazania, albo na Moskwę i td. Z Kazania, gdzie zbiegały się wszystkie drogi, etapy ciągnęły się na Perm do Tobolska. Urząd zwany „prykazem" w Tobolsku, zajmował się rozsyłaniem więźniów w różne strony Syberji odpowiednio do tego dokąd i na co był kto skazany. Po większej części polskich skazańców pędzono do Syberji Wschodniej, do Irkucka, Nerczyńska, za Bajkał, do Usoli i nad Amur.

Przestrzeń z kraju do Tobolska, liczącą kilkanaście tysięcy wiorst, można prawdziwie nazwać drogą krzyżową. Cierpienia jakich doznawali na niej wygnańcy polscy, wszelkiego rodzaju męki moralne i fizyczne, rzucają ponury cień tak na ówczesne nieludzkie urządzenia tej wysyłki ze strony władz rosyjskich, jak i na barbarzyństwo pojedyńczych naczelników etapowych, którzy dopuszczali się względem więźniów polskich krzyczących nieraz nadużyć i zbrodni, po większej części bezkarnie im uchodzących.

Los wygnańców był rozmaity zresztą, stosownie do kary na jaką byli skazani. Nie wszyscy bowiem szli na Sybir za Ural. Wielu z pomiędzy nich zostawało w Rosji europejskiej, mianowicie ci wszyscy, którzy byli skazani do t. zw. rot aresztanckich, lub na mieszkanie w wewnętrznych guberniach cesarstwa. Pierwsza kategorja szła do Archangielska na daleką północ, do Wiatki, Penzy, Orenburga, Tambowa, Kurska, Kazania, Tuły, Kaługi i td. Tego rodzaju skazańców los był bardzo ciężki i bardzo opłakany. Druga kategorja skazanych na mieszkanie pod ścisłym dozorem policji w wewnętrznych gubernjach, osadzona była przeważnie w gubernji permskiej. Okrutną karą były ciężkie roboty terminowe i bezterminowe, a więc dożywotnie, i kazamaty, t. j. odbywanie kary więzienia w twierdzach, wreszcie dozór policyjny, kara chłosty i grzywny.[3])

Ważną i interesującą byłaby dla nas odpowiedź na pytanie, w jakim

---

2) Giller podaje liczbę wygnanych na Sybir razem z wysiedlonemi przez Murawjewa na Litwie miejscowościami, na 150.000.

3) Przyborowski, ibidem.

procencie t. zw. zabór austrjacki uczestniczył w stratach wygnania sybirskiego, pomijając straty w zabitych na polach bitew. Niestety, dokładnej odpowiedzi na to dać nie możemy. Akta krakowskiego *Komitetu Wzajemnej Pomocy Sybiraków*, przechowane w Krak. Archiwum akt dawnych[4]), nie dają zupełnego obrazu wygnanych i skazanych na Sybir obywateli zaboru austrjackiego. Wykazy imienne Komitetu nie przekraczają cyfry 600, ale nie wszyscy Sybiracy pochodzący z Galicji, a właściwie z państwa austrjackiego, użyli pośrednictwa Komitetu. Było wielu, którzy czynili starania o uwolnienie z Syberji na własną rękę, inni znowu, nie wiedząc może o istnieniu Komitetu spowodu odcięcia ich od ojczystej ziemi, oczekiwali cierpliwie terminu odpokutowania kary, o ile przedtem nie byli amnestjowani. Można śmiało przypuścić, że liczba Polaków i nie-Polaków, bo i tacy byli, pochodzących z zaboru austrjackiego, ujętych z bronią w ręku na polach bitew i popędzonych w dalekie krainy Rosji europejskiej i w tajgi Sybiru, dosięgała cyfry 2000. Ten ubytek przeważnie młodzieży, a więc ludzi w pełni sił fizycznych, musiał utworzyć lukę w społeczeństwie polskiem, lukę oblaną łzami i żałobą matek, ojców, sióstr i braci. Nie dziwmy się przeto, że kronikarz, opisujący nastrój Krakowa w dniu 31 grudnia 1863, pisze: „Dzisiaj cicho kończy się rok 1863. Zaledwie w rodzinnych kółkach gdzieniegdzie obchodzą zamknięcie roku, wróżąc sobie przyszłego w lepszych i przyjaźniejszych okolicznościach. W całem mieście panuje dziś wieczorem taki spokój, że gdyby cudzoziemiec nagle tu przybył, mniemałby, że to miasto Trapistów". Nie lepiej było w Krakowie i w dwóch latach następnych, urozmaiconych przez władze austrjackie t. zw. „stanem oblężenia", znajdującym swój wyraz w dziesięciu tysiącach wyrokach za zdradę główną lub za t. zw. zakłócenie spokojności publicznej, jednem słowem za powstanie polskie. Te wyroki dotknęły społeczeństwo polskie w całym kraju a dotkliwiej może w zachodniej części jego, gdzie organizacje powstańcze działały szczególnie żywem, energicznem tętnem, zarówno w samym Krakowie, jak i w Tarnowie, Bochni, Nowym Sączu, Chrzanowie i Białej. Dnia 15 grudnia 1863 na mocy orzeczenia ck. Sądu wyższego zawieszono krakowski dziennik „Czas" na przeciąg trzech miesięcy. Zamiast tego pisma zaczęła wychodzić „Chwila"; redaktorzy „Czasu" zostali uwięzieni a wkońcu wytoczono im proces, poprostu na opinję publiczną polską w kraju, gdyż i we Lwowie podobne drakońskie zarządzenia zaistniały, nałożono hamulec i wywarto terror.

W tych smutnych czasach, po upadku walki orężnej w Królestwie, po zagasłych nadziejach, po przelanej hojnie krwi w lasach Kongresówki, Wołynia i Litwy, znalazł się człowiek, który silniej niż inni odczuł tę tra-

4) Rękopis Nr. inw. 1042 fasc: Akta Komitetu.

gedję rodaków, a ożywiony prawdziwem uczuciem chrześcijańskiego miłosierdzia i głęboko zakorzenionym patrjotyzmem, wziął sobie za zadanie bóle te łagodzić. Tym mężem czynu, wielkiej energji i cywilnej odwagi był *ks. Ludwik Ruczka,* prałat i kanonik honorowy, kapituły tarnowskiej, notarjusz i tajny szambelan Jego Świątobliwość, poseł na pierwszy sejm krajowy (1861 do 1866), poseł do parlamentu wiedeńskiego (1873—1896), proboszcz w Kolbuszowej, marszałek tamt. powiatu, b. profesor Seminarjum duchownego w Tarnowie.[5])

Będąc osobiście zainteresowanym w wypadkach powstania styczniowego, gdyż trzej jego bratankowie walczyli w szeregach, podjął się on olbrzymiego dzieła ułatwiania powrotu wywiezionym na Sybir po roku 1863/4 poddanym austrjackim a więc głównie współrodakom. Znajomości zawiązane w klubie katolickim na terenie wiedeńskim były ks. Ruczce w jego wielkodusznem dziele bardzo pomocne. Korespondencje szły atoli drogą urzędową za pośrednictwem centralnych władz austrjackich a mianowicie ministra spraw zagranicznych hr. Rechberga, ambasadora rosyjskiego w Wiedniu, hr. Stackelberga, a przedewszystkiem przez podsekretarza stanu Karola von Meysenburga, głównego poplecznika partjotycznej akcji ks. Ruczki, idącej w trzech kierunkach: 1) wyszukiwania miejsc pobytu wygnanych, 2) reklamowania poddanych austrjackich głównie pod pozorem dopełnienia przez nich obowiązku służby wojskowej w Austrji, 3) ułatwiania przesyłek pieniężnych wygnańcom od ich rodzin. Wyniki tej działalności były przeważnie skuteczne, przynosiły bowiem wolność nie tylko rodakom z Galicji, ale otwierały drogę do powrotu uczestnikom innych narodowości w polskiem powstaniu, co dla historyka nie jest bez znaczenia i interesu. Często udawało się zabiegom ks. Ruczki zwalnianie nawet poddanych rosyjskich z twardych okowów niewoli. Ks. Ruczka nie ustawał nigdy w pracy, gdyż pozatem zbierał pieniężne składki na rzecz Sybiraków, zajmował się przesyłką książek, ubrań dla chorych w szpitalach pod Uralem, opiekował się Litwinami internowanymi w Warszawie, pośredniczył w komunikowaniu się wygnańców z rodzinami. Związany bliższemi stosunkami z hr. Belcredim, gdy ten został ministrem, wręczył mu pamiętny memorjał Z. A. Helcla[6]), który podówczas przykuty chorobą do łoża, zeszedł już był z areny politycznej, a z szefem gabinetu układał się i agitował w sprawie amnestji dla politycznych więźniów-Polaków.

Organem niejako wykonawczym zamierzeń ks. Ruczki był Komitet wspierania wracających z Syberji rodaków, zawiązany za zezwoleniem władz

---

5) Ks. Ludwik Ruczka, ur. w r. 1816 w Szlachtowej na Podhalu, umarł w r. 1896 w Kolbuszowej.

6) Antoni Zygmunt Helcel, znakomity prawnik polski, historyk i archeolog, b. profesor prawa Un. Jag., ur. 1808, + 1870.

austrjackich w Krakowie, którym kierowali obywatele krakowscy: Jan Gwiazdomorski (1822, + 1894), Lipiński Leopold (+ 1867, lat 64) i Seweryn Wiśniowski (1814, + 1868). Po śmierci Lipińskiego i Wiśniowskiego komisarz namiestnictwa galicyjskiego, urzędujący w Krakowie, Bobowski, powołał do Komitetu tego kupca krakowskiego, Konrada Wentzla (1820, + 1897) i przemysłowca Józefa Jahna. Według aktów Komitet zaczął swoją działalność od tego, że przedkładał na ręce ks. Ruczki wykazy starostów powiatowych, w których mieściły się imiona i nazwiska tych wszystkich obywateli austrjackich, którzy wskutek wygnania nie stawili się do poboru wojskowego. Oczywiście starostowie działali pod nakazem lwowskiego namiestnictwa, względnie delegowanego w Krakowie komisarza, nadto Komitet przyjmował zgłoszenia od rodzin bezpośrednio reklamujących członków swoich z rosyjskiego wygnania, oprócz tego zajmował się zbieraniem składek pieniężnych, z czego powracającym udzielał zasiłki w miarę zasobów, wreszcie chorych umieszczał w szpitalach. Wykazy te szły w drodze dyplomatycznej przez poselstwo austrjackie w Petesburgu do władz rosyjskich, poczem rezolucje i zarządzenia w sprawie ułaskawień przychodziły do Wiednia. Wyniki całej akcji ogłaszano stale przez cały czas istnienia Komitetu w „Czasie". Czytamy też tam dnia 17 stycznia 1865 r. następujący komunikat:

„Pożądanem zapewne będzie dla wielu osób interesowanych załączony tu spis poddanych austrjackich, zostających w niewoli rosyjskiej, za któremi ck. ministerstwo spraw wewnętrznych w ostatnich czasach wstawiało się do rządu rosyjskiego przez ck. jener. konsulat w Warszawie i ck. poselstwo w Petersburgu w celu wyjednania im uwolnienia. Usiłowaniom ck. jener. konsulatu austrjackiego w Warszawie już się powiodło wyrobić dla wielu ułaskawienie. Względem zasiągnięcia wiadomości o chwili rozpoczęcia powrotu uwolnionych i sposobie przesłania im zasiłków pieniężnych kroki należyte do JE. Ministra austr. spraw wewn. już poczyniono. Zarazem udziela się z dwóch ostatnich depesz przesłanych ks. Ruczce wiadomości dla interesowanych."

Władze rosyjskie nie zawsze zadawały sobie trudu udzielania informacyj o losie wygnańców. Bardzo często depesze przynosiły wiadomość, że poszukiwanego, czy też reklamowanego, trudno odnaleść, a nierzadko donosiły o śmierci danego osobnika. Na szczęście wielu wygnańców porozumiewało się listownie z rodzinami i chociaż nie wszystkie listy dochodziły do rąk adresatów i transport ich długo trwał, przecież kraj nie był pozbawiony wiadomości z Sybiru. Udzielano je Komitetowi, co ułatwiało w znacznej mierze całą akcję uwolnienia. Wiele listów otrzymywał bezpośrednio ks. Ruczka, którego nazwisko stało się głośne nietylko w kraju, ale i na dalekich krańcach Sybiru. Działalność Komitetu była widoczną

w skutkach swich w całej ówczesnej Galicji, odsyłanie bowiem zwolnionych przez Moskali wygnańców odbywało się przez Chrzanów i Jaworzno, wszyscy więc zwolnieni przechodzili przez kontrolę Komitetu Krakowskiego, władze austrjackie bowiem od granicy dostawiały ich do Krakowa zwyczajnie w drodze przymusowego szupasu. Odbierał ich magistrat i oddawał w krótkiej drodze Komitetowi, nie troszcząc się dalej losem wyzwoleńców. A los ten był często pożałowania godny. Wracali bowiem ludzie zmęczeni długą podróżą i postojami w etapowych więzieniach, trawieni chorobami, przygnębieni tęsknotą, ludzie goniący ostatkami grosza a po największej części ostatniego grosza pozbawieni. Magistrat krakowski, wówczas jeszcze działający bez ustawy samorządowej, winien był przedewszystkiem zająć się dolą wygnańców, oczywiście wygnańców przynależnych do Krakowa, spychał jednak ten obowiązek na Komitet, udzielający zasiłków nie tylko obywatelom krakowskim, ale wszystkim, którzy do bram jego zakołatali. Zdarzało się, że obywatel Tarnopola, Brzeżan lub Kołomyji, wracający z Sybeji i odstawiony do Krakowa, nie miał już za co dalej jechać, otrzymywał więc od Komitetu nie tylko zasiłek na życie, co prawda skromny, ale także pieniądze na bilet kolejowy do miejsca przeznaczenia. „Zbytecznem może będzie — pisze burmistrz miasta do Gwiazdomorskiego, jako do przedstawiciela Komitetu — choć muszę dodać, że reprezentacja gminy wdzięczną panom byłaby, gdybyście działalność swoją nie tylko na rozdzielaniu kwot nadesłanych ograniczyli, ale wracającym po tylu latach wygnana do kraju rodakom radą i pośrednictwem o znalezieniu uczciwego zarobku pomocnymi byli, i aby miasto nasze od natręctwa ludzi od pracy odwykłych, a często i złym nałogom oddanych, oszczędzonem być mogło“.[7])

Temu pobożnemu życzeniu ówczesnego przedstawiciela gminy krakowskiej, nasz Komitet zadość uczynić nie mógł w tych rozmiarach. Ograniczony był bowiem wyłącznie na datkach dobrowolnych, wydobywanych ze społeczeństwa zubożałego wypadkami powstania. Komitet nie był stowarzyszeniem ludzi płacących regularne wkładki miesięcznie, gdyż na to ówczesne władze rządowe nie zezwoliłyby, istniał więc ofiarnością dorywczą i groszem jakby ze społeczeństwa wyżebranym. W aktach Komitetu znajduje się sprawozdanie przedłożone Magistratowi w przededniu likwidacji tegoż za czas od 22-go stycznia 1867 do 5 listopada 1869, a więc za okres niespełna trzyletni, zamykające się przychodem złr. 2422 cent. 73, rozchodem złr. 2283 cent. 73, pozostałość w kasie wynosiła zaledwie złr. 139.

Sprawozdanie poparte jest szczegółowym wykazem składek i ofiar

7) Arch. akt. dawnych m. Krakowa — Akta j. w.

pieniężnych oraz szczegółowemi rejestrami osób obdarowanych. Oprócz znanych nazwisk ze sfer ziemiańskich, przemysłowych, kupieckich i mieszczańskich, znajdujemy w przychodzie pozycje z zabaw urządzanych w niektórych miastach poza Krakowem leżących, jak np. z zabawy w Krzeszowicach, Przeworsku, z majówki urządzonej w Lubaczowie (złr. 126 i dwa cwancygiery wartości 78 centów), z przedstawienia amatorskiego w Dębicy (złr. 24 cen. 50), interesujące są następujące pozycje: „26.VI 1868 z wystawy obrazu Wgo Matejki (Barbara Radziwiłłówna i Zygmunt) pozostaje po potrąceniu kosztów złr. 16 ct. 50 i wypłaceniu resursie literacko-artystycznej ⅓ dochodu w kwocie złr. 100 ct. 32 reszta na rzecz Komitetu złr. 200,69; 19.IV 1869 z odczytu urządzonego przez Sz. dra Karola Libelta złr. 391,28."

Wykazy rozchodu zawierają cały szereg nazwisk wracających i zwolnionych Sybiraków z miejscem ich przeznaczenia oraz kwotę jaką każdy bez wyjątku z Komitetu otrzymał. Pierwsze pięć pozycyj są wyjątkowo datkami dla kalek z ostatniego powstania, zamykające się łączną kwotą złr. 82,10. obdarowani zostali: Święcicki Wacław kwotą 15 i 10 złr. Małuja Edward kwotą 25 złr. i 30 złr., Seidler Michał kwotą 2 złr. 10 ct.

Ogólna suma wszystkich uwolnionych z wygnania sybirskiego osób od r. 1865—1869 wynosi 439, ponadto znajdują się w aktach jeszcze rejestry takich, którzy albo do chwili likwidacji Komitetu nie zostali wyszukani, albo też w międzyczasie inną drogą, nie przez pośrednictwo Komitetu, do kraju powrócili. Według obcych narodowości przeszło przez Komitet krakowski: 14 Czechów, 10 Węgrów albo Słowaków, 4 Włochów, 3 austrjackich Niemców, 1 Francuz. Według rodzaju zawodów wróciło z wygnania sybirskiego: górników 2, b. oficerów austr. 2, służący kolejowy 1, ślusarzy 4, studentów 14, rękawiczników 3, prywatnych oficjalistów 10, wyrobników 17, szewców 10, krawców 10, bednarzy 1, pieczętarz 1, służba domowa i folw. 12, urzędników 3, stolarzy 4, subjektów handlowych 2, b. żołnierzy (urlopników) 5, tkaczy 2, strażników skarb. 3, kelnerów 2, powroźników 1, malarz pokojowy 1, nauczyciel 1, szklarz 1, inżynier 1, aptekarzy 2, tokarzy 2, murarzy 5, mechaników 3, ogrodników 2, zegarmistrzów 2, kowali 3, piekarz 1, literat 1, kominiarz 1, drukarz 1, rzeźników 4, technik 1, rolników 2, druciarz 1, kucharz 1, litograf 1 i weterynarz 1. Obraz mimo wszystko niezupełny, gdyż przy 260 nazwiskach nie podano żadnego zawodu. Gdyby ułożyć z tych rejestrów statystykę według przynależności do gmin, to pierwsze miejsce zajmuje Kraków, na 439 bowiem wygnańców 61 było przynależnych do Krakowa lub Podgórza. Stara stolica Jagiellonów przoduje znakomicie innym miastom galicyjskim a spisy świadczą chlubnie o patrjotyźmie jej mieszkańców. A ponieważ największy procent powstańców rekrutował się z młodzieży i rzemieślników,

przeto *akta Komitetu Wzaj. Pomocy Sybirakom można uważać za złotą księgę patrjotycznego Krakowa, za chlubne świadectwo dojrzałości narodowej uczącej się młodzieży i świata rzemieślniczego.* W syntetycznem ujęciu całej sprawy ukazuje się także proletarjat krakowski w najlepszem świetle, na 61 bowiem obywateli krakowskich, walczących o niepodległość w powstaniu styczniowem a w następstwie krwawych walk, ujętych z bronią w ręku do niewoli, zesłanych na Sybir a wreszcie dzięki interwencji Komitetu zwolnionych jest — 17 wyrobników krakowskich!

Komitet ukończył swoje czynności 30 listopada 1869 r. przedkładając Magistratowi sprawozdanie za cały czas swojego istnienia i bynajmniej, jak świadczą akta, nie zamierzał likwidować swoich czynności, wykazując nadwyżkę kasową i wyraźną chęć do dalszego działania. Dalszej jednak pracy, jak się okazało, kontynuować już nie mógł, powstało bowiem w Krakowie nowe stowarzyszenie pod nazwą *„Wzajemna Pomoc Sybiraków“*, którego statut namiestnictwo zatwierdziło. Założycielami tego nowego stowarzyszenia byli Sybiracy: Wiktor Bylicki, Władysław Czaplicki — znany autor „Rzezi w Horożanie“ i „Czarnej Księgi“, Wilhelm Müldner — obywatel m. Tarnowa, Juljusz Szutt — uczestnik powstania styczniowego i Sybirak (ur. 1834, + 1884) i Zygmunt Włyński, również powstaniec i Sybirak. Nowe stowarzyszenie miało nieco odmienne zadanie. Głównem celem tego nowego T-wa było zaopiekowanie się wygnańcami, dostarczanie im pracy, wyrabianie posad i td. Przewodniczącym owej Pomocy był Wiktor Bylicki, ojciec Franciszka[8]), również Sybiraka. „Wzajemna Pomoc“ działała pożytecznie i dzięki energji Bylickiego udało mu się zapewnić byt wielu wygnańcom, niestety akta tej „Pomocy“ nie są znane i zdaje się nie zachowały się do naszych czasów.

Komitet Wzajemnej Pomocy kończył swoją działalność w czasie, kiedy w Rosji rozbrzmiewały słowa amnestji carskiej. Dziennikarstwo rosyjskie unosiło się nad dobrocią samodzierżcy a hymny pochwalne podnosiły jego szlachetną wspaniałomyślność. W tym manifeście amnestyjnym punkt 3-ci przyznawał wolność zagranicznym wygnańcom, jednak rząd rosyjski nie bardzo kwapił się ze zwalnianiem. Manifest nosił datę 26 maja 1868 r., ale jeszcze w roku 1871 ratusz warszawski przepełniony był wygnańcami z Sybiru, pochodzącymi z Austrji, spieszącymi z wygnania, nieprawnie tam zatrzymywanymi. W każdym razie odpadła teraz interwencja dyplomatyczna o zwalnianie obywateli austrjackich, skończyła się chlubna działalność ks. Ruczki i Komitetu Wzajemnej Pomocy w Krakowie.

---

8) Bylicki Wiktor, ur. 1817 + 1893, Franciszek Bylicki ur. 1844 + 1922. Obaj byli równocześnie na Syberji.

DR. JÓZEF ZEMŁA

Na dalszej drodze

(z okazji dziesięciolecia Związku Sybiraków na Śląsku)

W lutym b. r. upływa dziesięć lat od założenia Związku Sybiraków na Śląsku. Czas to niewielki. Iluż jednak i w tym czasie przeobrażeniom uległa ta dzielnica Polski, w której my żyjemy, ileż zmian zaszło w naszem wewnętrznem życiu Związku. Zapisać na nasze dobro z całą świadomością mamy prawo,ześmy zawsze przyczyniali się swym skromnym wysiłkiem do zespalania społeczeństwa polskiego i do scementowania go jak najsilniejszemi więzami z Macierzą. W życiu naszem wewnętrznem staraliśmy się zawsze opierać o własne siły, w tem przekonaniu, że taka organizacja może mieć wartość.

Czy tylko o to idzie?

Gdy jeszcze w jesieni 1925 roku zwracałem się do różnych Sybiraków na terenie Śląska i poza jego terenem w sprawie założenia Związku, byli tacy, którzy mówili: „dajcie spokój, poco zakładać Związek, poco odświeżać tyle ciężkich i przykrych przeżyć. Rola naszych trudów skończona".

Czy mieli rację?

Wielu z tych sceptyków już na późniejszych naszych zjazdach przyznało, że założenie Związku było uzasadnione. Los tak chciał, że wszyscy, którzy mamy prawo w myśl statutu należeć do Związku Sybiraków, szliśmy do Polski przez Syberję. Szliśmy przez katorgi, turmy, dalekie zesłania, pola walk Ochlebina, Askanysza, Ufy, Sardyk, Bajrak, Belebeja, Konstantynówki, Kamienia, Sławgorodu, Litwinowa, Tajgi. Przez więzienia „Czeki", obozy przymuszonych robót, Krasnojarska, Omska, Nowonikołajewska, Moskwy i Tuły. Na drodze tej łączyła nas idea niepodległego, własnego państwa. Ideą tą żyliśmy, gdyśmy byli roz-

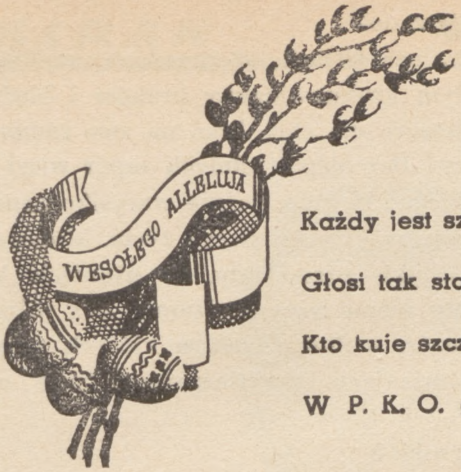
rzuceni po całym obszarze tej ziemi wśród różnych narodów. Idea ta dodawała nam hartu, gdyśmy znaleźli się razem w szeregach własnego wojska w Nowonikołajewsku nad Obem, na Uralu, czy też w różnych miejscowościach na punktach zbornych. Idea ta pozwalała nam przetrwać najcięższe dni naszej poniewierki w niewoli bolszewickiej, począwszy od „tupika“ za Krasnojarskiem aż do obozu koncentracyjnego w Tule. Nie dała nam upaść na podobieństwo razem z nami przebywających w więzieniach „Czeki“ Rosjan, którzy w zmienionych i bezsprzecznie trudnych warunkach bytu niejednokrotnie poczucie godności ludzkiej zatracili.

Czy droga ta skończyła się? Czy skończyła się, gdy garści naszych towarzyszów udało się dostać na daleki wschód, wsiąść na okręt i przez Japonję, Singaporę, Hongkong, Ceylon, Suez, Gibraltar skierować się przez morza do ziemi ojczystej? Czy skończyła się może, gdy za pozostałymi na Syberji zamknęły się więzienia i bramy obozów przymusowych robót? Czyż skończyła się na polach walk pod Warszawą naszej brygady syberyjskiej z nawałą bolszewicką?

Oczywiście, że nie.

Zmieniły się może na tej drodze przeszkody, które musimy usuwać. Przekształciła się idea sama. W miejsce idei niepodległej Polski, którą już przecież mamy, i dla odzyskania której złożyliśmy i my ofiar i wysiłków wiele, łączy nas i łączyć winna idea Polski mocarstwowej, mającej zapewnić byt znośny nietylko nam, ale i naszym przyszłym pokoleniom. Idea ta wymaga, aby jak najliczniejsze jednostki brały na swe ramiona jak najwięcej ciężaru dla dobra Polski. Ci, którzy ten ciężar chcą ze swych ramion złożyć na innych, jakże przypominają nam tych, którzy na Syberji, gdy się dowiedzieli, iż powstało wojsko polskie, że wojsko to walczy i zwycięża, zamiast podjąć się z nami wspólnych trudów, przechodzili do nas ze swemi tłomokami, ze swym całym majątkiem i mówili: „weźcie nas do Polski, bo jesteśmy jak i wy Polakami, a tu w tym kraju w żaden sposób żyć już nie można“. Kiedy zaś nie spełniły się ich nadzieje dość szybko, gdy nawet niektórzy z nich znaleźli się razem z nami w więzieniach bolszewickich, złorzeczyli i narzekali, mówiąc: — „wy jesteście temu wszystkiemu winni, że taki nas los spotkał“.

Jesteśmy pokoleniem, które wie ile trudów, wysiłków i poświęceń trzeba było, by Polskę odbudować. Czy można więc, gdy Polska już jest, zejść z drogi i szukać na uboczach zacisznych zaścianków? Czy można zresztą nie widzieć współzależności naszych własnych, indywidualnych kłopotów i trosk od kłopotów całego państwa? Byliśmy w Rosji i na Syberji świadkami wielkich załamań się ustroju państwowego. Patrzyliśmy na upadek państwa i na jego, że tak powiem, „wylęganie się“ z chaosu



Każdy jest szczęścia swego kowalem –

Głosi tak stara zasada.

Kto kuje szczęście – oszczędza stale

W P. K. O. grosze swe składa.

---

walki wszystkich niemal przeciw wszystkim. Widzieliśmy na różnych odcinkach tego życia, jakie następstwa miały te walki, gdy ci, którzy winni oddać swe wszystkie siły do współpracy, powiedzieli: dla nas droga skończona.

Świat obecny — nie potrzeba chyba tego powtarzać — przeżywa dziś tyle wstrząsów. Życie narodów płynie po burzliwych oceanach, daleko od spokojnych przystani. Trzeba mocno, silnemi rękami, we wspólnym wysiłku trzymać żagle narodowego okrętu, by nietylko utrzymać się na morzach, ale i dopływać tam, dokąd dopływać się powinno.

Każdy prawie dzień rzuca coraz to nowe zapory ludzkiemu życiu. Trzeba je nietylko usuwać, ale i rozwalać. A czyż nie łatwiej pracy tej dokona zorganizowana gromada ludzi, która już wiele na drodze swego życia przeżyła, niejedną zaporę wspólnemi siłami usunęła? Zrzeszenie ludzi owianych tą samą ideą, podejmujących w myśl tej idei wspólną pracę, to tak, jak zdyscyplinowany oddział wojskowy w przeciwstawieniu do pojedyńczego żołnierza, choćby najlepiej do walki przysosobionego. To nietylko skuteczniejszy wysiłek, ale i wzajemna kontrola własnych niedomagań, własnych błędów. Prawda, nikt się chyba u nas na brak różnych związków żalić nie może. Nie stanie się żadna szkoda, gdy zniknie z widowni związek powstały np. dla upamiętnienia wspólnie przepędzonych dni na tej samej ławie szkolnej, czy dla rozsławienia wspólnego pochodzenia z tego czy innego, mniej lub więcej znanego, miasta lub miasteczka. Ale nie bez znaczenia byłby ubytek w życiu społecznem zorganizowanej gromady ludzi, wspólnym wysiłkiem przyczyniających się do urzeczywistnienia pożytecznej idei.

A pracy tej u nas nigdy nie zadość.

W miastach, miasteczkach, we wsiach, w urzędach, samorządach, wszędzie. Iteż to sami na każdym kroku widzimy braków i błędów, na które narzekamy. Jakże wielu jeszcze nie chce brać na swe ramiona ciężaru przypadającej na nich pracy? Ileż niepotrzebnych zapór więzi jeszcze nasze życie i powstrzymuje w biegu! Pewnie, że nie wszystko sami przełamiemy. Niejeden z nas, wplątany w kłopoty swego życia, kłopotom tym nie może sprostać. Są zresztą i takie przeszkody, do usunięcia których o wiele więcej sił trzeba, niż my niemi rozporządzamy. Ileż jednak jest takich przeszkód drobnych napozór, małoważnych, a których suma tworzy potężny zwał, nieraz zastraszający, przytłaczający życie nietylko na pewnym odcinku.

Czyż tu nie można dużo zrobić?

Gdy na zeszłorocznym naszym Zjeździe wileńskim mówiło się o sprawach wielkiej wagi, zapał urastał niemal do tego zapału, jaki nas ogarniał w pamiętnych dniach, gdyśmy na Syberji szli do wojska własnego. A kiedy przyszły na swą kolej szare sprawy codzienne naszego życia, organizacyjne nasze drobne obowiązki, zapał jakby naraz ostygł, jakgdyby nie warto było myśleć o tem, jakby to wszystko miał kto inny za wielu zrobić. A przecież od wykonania tych może najdrobniejszych obowiązków życia codziennego zależy zdrowie i trwałość każdej organizacji, a od jej zdrowia zależy siła potrzebna do spełnienia wielkich zadań.

Nie mają więc racji ci, którzy do mnie w 1925 roku mówili, że rola nasza skończona. Stoimy wszyscy na dalszej drodze naszych trudów i wysiłków. Od nas zależy, czy i jak usuniemy wszelkie zapory, które jak zmory dławią nasze życie — tak indywidualne jak i zbiorowe. —

Przez trudności wojny, przez wzloty i niepowodzenia, zwycięsko do ostatecznego triumfu doprowadził Was Wielki Wódz, Wielki Budowniczy Państwa, Wielki Mąż Stanu, Marszałek Piłsudski.

I ta wojna zmusiła nas, żeśmy zaczęli budować nasze Państwo od elementu najważniejszego w życiu międzynarodowem, — od wojska. Koniecznością zmuszeni, naprawialiśmy nasz długowieczny organiczny błąd, który mścił się na nas w przyszłości, który nas kosztował niepodległość, który kazał nam gorzko znosić długie dziesiątki lat upokarzającej niewoli, ale pozatem wspólna służba wojskowa, przebywanie wśród huku strzałów, wspólnie przelewana krew stały się najsilniejszą więzią narodu polskiego, który był tak rozbity i rozdzielony. Dlatego dobrze się stało, żeśmy Polskę nie z obcych rąk, nie z cudzej łaski otrzymali, ale żeśmy ją sobie wypracowali twardą, żołnierską pracą.“ *Edward Rydz-Śmigły.*



Ś .p. Antoni Anusz
Fotografja z więzienia w Aleksandrowsku pod Irkuckiem (patrz art. „Z żałobnej karty").



Ś. p. Antoni Pawłowski
(patrz art. „Z żałobnej karty")



Ś. p. Antoni Pawłowski
Fotografja w Sewastopolu, po wyroku sądu, w r. 1906.



Z filmu „Bohaterowie Sybiru".
Żołnierze polscy (artyści A. Brodzisz i E. Bodo), zdążający do 5-ej Syber. Dywizji.



Z filmu „Bohaterowie Sybiru".
Polacy-ochotnicy w drodze przez step Kułundyjski do Nowonikołajewska, do 5-ej Syb. Dyw.



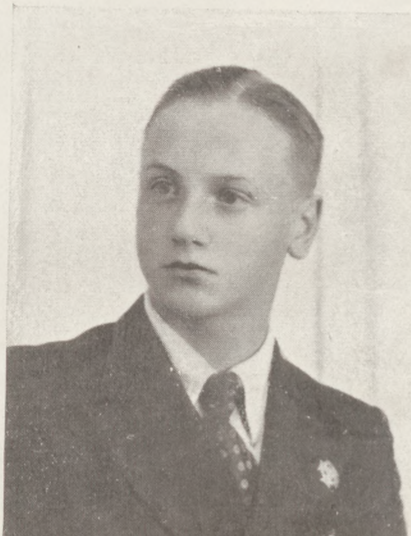
Ś. p. Ks. Ludwik Ruczka
Ur. 1816 † 1896
(patrz art. J. Sokulskiego p. t. „Pomoc Krakowa dla wygnańców sybirskich")



Ś. p. Witold Odrowąż-Pieniążkiewicz
(patrz art. „Z żałobnej karty")



Ś. p. mjr. Emil Werner
(patrz art. „Bohaterowie 5-ej Syber. Dywizji")



Ś. p. Zbigniew Dziewałtowski-Gintowt.
(patrz art. „Z żałobnej karty")

M. SABATOWICZ

O jeden krok za daleko

W swoim czasie na krakowskim zjeździe Sybiraków, a następnie na łamach „Sybiraka", poruszyłem zagadnienie czynnika wychowawczego, jaki kryje się w naszej sybirackiej tradycji.

Uświadomienie sobie takiej roli zobowiązuje nas, ostatnich Sybiraków, do pewnej czujności i obserwacji dróg wychowawczych, któremi młodzież nasza idzie ku dniom jutrzejszym, ku Polsce takiej, jaką chciał ją mieć i miał prawo chcieć Marszałek Józef Piłsudski, a z Nim my, ostatni uczestnicy walk i prac dla Niepodległości.

Problem wychowawczy jest, może równorzędnie z zagadnieniem obrony Państwa, sprawą najaktualniejszą, sprawą, której zawsze warto poświęcić chwilkę uwagi i parę szpalt druku.

Byłem i jestem rzecznikiem rewizjonizmu sybirackiego. Wyraz tym przekonaniom dałem w paru artykułach „Sybiraka" nie dlatego, że rewizjonizmy i odbronzowywanie przeszłości są modne, lecz poprostu dlatego, iż uważam, że zbytnie uskrzydlenie myśli narodowej i tradycji przeszkadza nam stąpać pewnie i silnie po rzeczywistości i odrywa od realnego ustosunkowania się do spraw dnia dzisiejszego, a więc przedewszystkiem spraw budowy Państwa.

Nowe spojrzenie na Sybir, które zapoczątkowali mjr. Lepecki i prof. Roman Dyboski, pozbawione jest entuzjazmu i sentymentalizmu politycznego (prócz może wspomnieniowego), a w żadnej mierze nie kokietuje ono dzisiejszej Rosji. Piszę „dzisiejszej", zdając sobie sprawę, że wzajemny stosunek narodów i państw nie zmienia się tak często i łatwo, jak ich rządy lub ustroje społeczne; nie likwidują go żadne pakty i traktaty, lecz reguluje je interes i życie, nie ulegając tak szybko ewolucji, dokonywującej się na przestrzeni choćby i paru wieków.

Narazie życie to i potrzeba od czasów batorowych niewiele się zmieniły, a nasza polityka, jeśli ma być tętnem żywego organizmu, musi powtórzyć zastrzyk myśli wielkiego zdobywcy Pskowa. Tę rolę Polski tak, a nie inaczej, rozumiał głęboki polityk, Marszałek Józef Piłsudski, który w stosunku do Rosji, niezależnie od zmian w niej, utrzymywał zawsze jeden, wyrobiony jej znajomością sąd. Znajomość ta, kierowana zdrowym instynktem, kazała Mu zwracać zawsze baczną uwagę w stronę wschodnich granic Rzeczypospolitej. Stosunek ten był pozbawiony zarówno nienawiści, jak i sentymentu. Był rzeczowy. Tak też i my, Sybiracy, pojmujemy nasz rewizjonizm i wychodzimy z założenia, że uczucie w sprawach politycznych wyczynia nieraz różne niespodzianki, wzbudza często niepożądane entuzjazmy i, balansując od nienawiści do miłości, nie potrafi utrzymać złotego środka, z którego jedynie możnaby było spokojnie i bez uprzedzeń spojrzeć w oczy dziejowej prawdzie.

By utrzymać ten umiar i nie zaślepiać się nienawiścią, lub zachłystywać się zachwytem, trzeba być umysłowo i życiowo dojrzałym. Tej zalety, zresztą zupełnie naturalnie, nie posiada jeszcze młodzież, której najnowsze prądy wychowawcze dają dużą swobodę w urabianiu własnych sądów i przkonań, nieraz nie kontrolowanych, lub wprost lekceważonych przez starsze społeczeństwo. Niedość tego, bezkrytycyzm w ustosunkowaniu się do spraw dużej wagi, w ustosunkowaniu się, będącem w wyraźnej sprzeczności z interesem Państwa i społeczeństwa, jest nieraz tej młodzieży narzucany.

Zaczyna się to u nas dosyć wcześnie, bo już w 6-ej klasie szkoły powszechnej. W polskich wypisach tej klasy znajduje się cykl, o ile się nie mylę, noszący tytuł „Poznajmy sąsiadów", czy coś w tym sensie. Dział potrzebny i w pewnych szczegółach utrzymujący piękny umiar w ocenie pracy i życia naszych sąsiadów.

Otwórzmy jednak stronice, na których zaznajamia się młodzież z naszym wschodnim sąsiadem.

I co?

Tuwim pisze panegiryk na cześć „piatiletki" i to jeszcze jaki!

Nasza Gdynia, nasz wysiłek odbudowy gospodarczej od podstaw, nasz kilkunastoletni trud dźwigania kraju z gruzów wprost gaśnie przy tej „piatiletce" jak mizerna, oliwna lampka przy 250-świecowej żarówce.

— Apoteoza trudu! pracy! — powie ktoś — cóż to szkodzi?

Co szkodzi?

Szkodzi! i to bardzo, bo z tym wierszem przyswaja sobie dziecko podziw nie dla pracy, lecz dla jej wykonawców. Budzi się w młodych główkach podświadomy podziw dla traktorowych Hefajstosów, dla gigantów

„piatiletki". Budzi się zachwyt, który na tle rzeczywistego ogromu przestrzennego Sowietów może przybrać formę chorobliwego lęku. I cóż się dzieje? Nie widzi już ta młodzież wysiłków twórczych własnego społeczeństwa, ale widzi... Stalina w glorji pracy. „Tam dopiero pracują!" „Co tam my?!" Te uczucia nie są twórcze, nie zobowiązują młodzieży do emulacji, nie są bodźcem, lecz, niestety, zatrzymują się na tym akcie podziwu i w rezultacie stają się czynnikiem destrukcji.

Nie jestem zwolennikiem chowania głowy w piasek i zamykania oczu na istotne sukcesy pracy sąsiadów. Prawda! Pod bezlitosnym batem dyktatury proletarjatu powstaje pewien, niewspółmierny jednak do ofiar, dorobek. W dużej mierze jest on, jeśli chodzi o zdobycze kulturalne, przereklamowany przez sowieckich mistrzów propagandy. Niech jednak równocześnie nasz młody obywatel dowiaduje się, że na pracę tę odpowiada inny system naszej pracy, może doskonalszy i bardziej odpowiadający homini sapienti niż sowiecka tresura, że my w tej pracy mamy duże „for", że możemy w każdej chwili zdobyć się na trud inteligentniejszy, że tysiące nawet traktorów nie zdoła zachwycić człowieka Zachodu, bo on zarówno kulturą fizyczną jak i wartością duchową, stoi o całe setki lat wyżej od niewolnika sowieckich trustów.

Ambicja narodowa, rozżarzana obecnie tak silnie w Italji, w Niemczech, a nawet w Rosji (nacjonalizm specyficzny), nie może w młodej polskiej duszy gasnąć w sztucznem świetle ciągle utykających „piatiletek".

Dziwnem jest, że autorzy tych opisów sowieckiej gigantoponji nie wspominają nic o tem, że ów wysiłek to jedno wielkie zbrojenie się, a nie praca dla uszczęśliwienia ludzkości, że traktory to równocześnie motoryzacja armji czerwonej, że Kuźniecko-magnitogorskie zawody pracują gorączkowo nad uzbrojeniem pięści nowego imperjalizmu.

— — — — — — — — — —

Podobne uwagi należałoby zastosować i do zawartego w tej samej czytance ustępu o Sowieckiej Rosji pióra jednego z naszych najgłośniejszych beletrystów.

— — — — — — — — — —

Nie oskarżam autorów, piszących w najlepszej wierze, nie mających jednak pretensyj ani aspiracyj pedagogicznych w zakresie szkoły powszechnej, ale uważam, że ponoszą tu winę referenci z Ministerstwa Oświaty, którzy powinni taki nie na miejscu i wysoce niepedagogiczny entuzjazm dla pracy sowieckiej gasić i skierować na inne, własne tory.

Czytający te słowa może w tej chwili odłoży numer „Sybiraka", uśmiechnie się pobłażliwie i pomyśli, lub powie: Co za wnioski, co za obawy!

Niestety, z palca ich nie wyssałem. Nasunęły mi się one po przeczytaniu krakowskiego międzygimnazjalnego czasopisma, p. t. *„Szkolne czasy“* z listopada 1935 r., (Nr. 7/18).

Na stronie 13-tej, w cyklu artykułów młodzieżowych, młody autor Jerzy P. w tak charakterystyczny sposób omawia zainteresowania młodzieży sowieckiej (przytaczamy urywki):

„Ogromne zainteresowanie młodzieży, a nawet dzieci, wszystkiemi dziedzinami życia sowieckiego przypomina do pewnego stopnia okres humanizmu włoskiego. Nie co ludzkie, nic co związane z przedbudową społeczną Rosji, nie jest młodzieży obce...

Młodzież sowiecka pracuje — w hutach fabrykach, kopalniach czy kołchozach, wszędzie gromady młodych ludzi prężą sumiennie ramiona, by po całodziennym wysiłku fizycznym zasiąść wieczorem nad książką.

Wiara w stworzenie lepszego jutra prowadzi rzesze głodnej często, źle ubranej, lecz rozentuzjazmowanej młodzieży rosyjskiej do nowych prac“.

Polemika może zbyteczna. Zagadnienie potraktowane rażąco i nawet, jak na młode pióro, bezkrytycznie. Młodzieniec piszący powtarza za panią, a raczej za towarzyszką-matką, sowiecką propagandą i jej megafonami z czytanki szkolnej komunały o sowieckiej pracy. Podkreślę tu tylko jedno znamienne uczucie, które aż kipi z tych szpalt „Szkolnych czasów“: Zachwyt, Podziw! I to nie podziw dla równego, lecz podziw sportowego fajtłapy dla zawodnika, o którym mówią, że przyszedł do mety pierwszy. Takie są skutki naszego niedojrzałego, mało kontrolowanego systemu wychowawczego. O jeden krok za daleko! O jeden krok! Kurator tego czasopisma powinnien chyba zdać sobie sprawę, że to nawet nie jest praca dla przyszłego pokoju, ale rozbrajanie ducha naszej młodzieży, budzenie niewolniczego instynktu i zatracenie dumy i ambicji narodowej. W takich objawach uczuciowych wychowana młodzież nie potrafi nasiąknąć dumą własnej państwowości i zapałem pracy dla niej, lecz uwierzy, że ex oriente lux, i może poddać się urokowi tej złudy, a to poddanie, chociażby tylko uczuciowe, zawiera w sobie zarodek hegemonji, do której konsekwentnie, zarzuciwszy ideę panslawizmu, a przyjąwszy formy społeczne, dążą nowi czernosecińcy z III Międzynarodówki.

Te uwagi i przestrogi są może niewspółmierne do tych drobnych, sporadycznych objawów na naszem polu wychowawczem, ale, pozostawione bez protestu, mogą urość do rozmiarów niepożądanych.

* * *

Nie jest rzeczą przypadkową, że obawy swoje wynurzam właśnie na łamach „Sybiraka“, a nie gdzieindziej.

My, Sybiracy, jesteśmy tymi, którzy o Rosji tak wczorajszej jak i dzisiejszej mogą chyba coś powiedzieć. Przez długie lata pobytu na Syberze każdy nieomal z nas, przechodząc przez wysokie temperatury bez-

względnego, ostrego reżimu oficjalnych czynników najprzód carskich, później sowieckich, jak też przez miłą nieraz atmosferę stosunków osobistych i przyjaznych, jakie autochtoni niejednokrotnie nam stwarzali, nabraliśmy właściwości hartownej stali, zatracając sztywność sądów i przekonań. W żadnej mierze nie jesteśmy tymi przysłowiowymi, co to, poparzywszy się gorącem, dmuchają na zimne. Swoją oceną Rosji Sowieckiej może nawet wyprzedziliśmy opinję, wołając o rzeczowy, trzeźwy, nie literacko-uczuciowy stosunek do dzisiejszej Rosji, a żaden młody prąd nie zaskoczy nas ani nie przestraszy, o ile godzi się z żywotnemi interesami naszego Państwa.

Pójdę dalej w swojem twierdzeniu i powiem, że prędzej w tej kwestji porozumiemy się my, byli Sybiracy, z młodymi, niż ze starszem pokoleniem, do którego należymy wiekiem, a które, w przeciwieństwie do nas, obciążone jest balastem uprzedzeń; ale z tem zastrzeżeniem, że młoda opinja pokieruje się tylko objektywizmem i nie da porwać się bezkrytycznemu entuzjazmowi dla rzeczy nowych, a może nie nowych, lecz tylko podanych w nowej, efektownej na oko formie.

Boimy się tylko jednego, rozbrojenia duszy naszej młodzieży, której nie zahartuje żadne P. W., jeśli podobne sądy i przekonania będą kryształkami niesmacznego podziwu osadzać się na dnie młodych serc.

Obawę tę swoją wypowiadamy jako ci (tę odrobinę patosu P. T. Czytelnicy i Koledzy łaskawie mi wybaczą), którzy z racji swojej przeszłości i doświadczeń mają prawo czuwać nad wychowaniem Polski jutrzejszej, zdobytej trudem i cierpieniem całego szeregu pokoleń Sybiraków.

Już po otrzymaniu artykułu kol. M. Sabatowicza nastąpił fakt, mogący służyć za nowy przykład i uzupełnienie wywodów powyższych. Władze administracyjne w Warszawie zmuszone były skonfiskować Nr. 25 (z dn. 2 marca r. b.) *„Płomyka"*, tygodnika dla dzieci i młodzieży, za zespół artykułów jednostronnie filo-sowieckich. Dodajmy objektywnie, iż „Płomyk" cieszył się dotąd wieloletnią, chlubną tradycją, oraz dużą popularnością jako pismo dla dzieci i młodzieży szkolnej, dobrze spełniające swą rolę, o kierunku patrjotycznym i społecznie kształcające. — *Redakcja.*

JEDYNIE miecz waży dziś coś na szali narodów. Naród, który chciałby przymknąć oczy na tę rzeczywistość, przekreśliłby bezpowrotnie swą przyszłość. Nie wolno nam być takim właśnie narodem. Inicjatorowie ruchu wojskowego wskazali krajowi drogę, którą należy kroczyć. Lecz ostateczny rezultat zależy całkowicie od intensywności zbiorowego wysiłku, od czynnego i uporczywego współdziałania całego narodu.

Józef Piłsudski

Z żałobnej karty

Ś. p. ANTONI ANUSZ.

Zgasł Antoni Anusz. Zdmuchnięty został płomień ziemskiej wędrówki wielkiego ducha. Przestało bić umęczone serce płomiennego, czynnego partjoty, nieprzeciętnego działacza społecznego i politycznego, długoletnią katorgą syberyjską przypłacającego ofiarną walkę o Niepodległość.

W Nr. 1/5 (za marzec 1935 r.) „Sybiraka", dział „Z martyrologji Sybiraków" wypełniliśmy obszernym życiorysem Antoniego Anusza. W zakończeniu artykułu pisaliśmy:

„Życie jego — niejednokrotnie w trudnych warunkach — całkowicie oddane jest pracy publicznej, pracy poświęconej najprzód wywalczeniu niepodległości Polskiej, a w Państwie odrodzonem — działalności społeczno-politycznej, skierowanej ku wielkości Ojczyzny. Długoletnia katorga nie ostudziła w nim żaru młodzieńczego entuzjazmu dla pracy społecznej. Zamiłowania intelektualne potrafi on sprzęgać z pracą praktyczną i głęboką uczuciowością. Poza zasługami i zdolnościami, specjalnie chcemy podkreślić w Anuszu stronę etyczną jego życia. Życie to i działalność są krystalicznie czyste. Antoni Anusz podąża zawsze drogą prostą, choćby naprzełaj, a świadomie unika ścieżek krętych i wielbi prawdę, gardzi łatwemi efektami, oraz jakiemikolwiek kompromisami z sumieniem.

Antoni Anusz jest chlubą i dumą zorganizowanej braci sybirackiej. W Związku Sybiraków pracuje od chwili powstania Związku. Był pierwszym prezesem naszego Związku : od 30.VI.1928 do 20.X.1931.

Z głębi sercu życzymy Antoniemu Anuszowi dobrego zdrowia, aby mógł dalej — szczęśliwy — pracować dla dobra Państwa i narodu — My, Sybiracy, bierzmy z jego pięknego życia przykład i wzór".

Naszemu najgorętszemu i najserdeczniejszemu życzeniu powrotu do zdrowia Antoniego Anusza nie sądzonem było ziścić się. Od kilku lat ciężko chory na serce, Anusz z dnia na dzień słabł i czuł się coraz gorzej. Najwidoczniej wypalał się, wszelkie zabiegi okazywały się daremne. Anusz

wycieńczony, przeważnie przykuty do łóżka, przejawia nadal swe zasadnicze cechy: skromność, prostotę, krańcową niedbałość o potrzeby osobiste, altruizm, żarliwe i bezustanne przejęcie się sprawami publicznemi. Piszący te słowa w ostatnim roku życia Anusza miał zaszczyt być darzonym Jego przyjaźnią. W ciągu długich rozmów Anusz dawał ciągły wyraz swej niesłychanie czujnej trosce o sprawy państwa. Radował się każdym przejawem poprawy i wstępowania państwa na wyższy poziom; oburzał się na wszelką nieprawość, ubolewał nad antagonizmami i swarami wewnętrznemi, on—dawny rewolucjonista — czuły był na praworządność i głęboko pragnął zgody narodowej opartej na wspólnem, szczerem, czynnem przywiązaniu do kraju. W dedykacji skreślonej nam na egzemplarzu swej książki p. t. „Z powodu oświadczenia Marszałka Piłsudskiego z dn. 1 lipca 1928 r." (Warszawa, 1919, F. Hoesick, str. 34), pisze: „...Na pamiątkę zawartej znajomości i ożywionych rozmów na temat organizowania dobrej społecznej woli jako dźwigni postępu moralnego i rozwoju poczucia praworządności". Z całą ścisłością stwierdzamy, iż troski państwa były zawsze najbardziej osobistą troską Antoniego Anusza.

Marszałka Piłsudskiego Anusz wielbił, znał Go osobiście, i wcześnie, już w latach katorgi, głęboko pojął Jego naczelną rolę w życiu naszego narodu i państwa. Często o Nim pisał, zarówno przed jak i po przewrocie majowym, zawsze z żarem wewnętrznym i z nieugiętą mocą historycznych i politycznych argumentów. M. in. tak pisał proroczo o Marszałku za Jego życia: „Życiorys Józefa Piłsudskiego będzie z czasem naszą biblją narodową. Życie i czyny tego męża staną się księgą, z której potomność z zapartym oddechem będzie się dowiadywała, wśród jakich niebezpieczeństw i niesłychanych trudności Piłsudski walczył o Polskę, jak tworzył wielkość i sławę narodu... Piłsudski należy do tych nielicznych jednostek w dziejach narodu, które najgodniej reprezentują to, co jest nieśmiertelne i wielkie w jego dążeniach... Piłsudski jest najwybitniejszą postacią współczesności..."

Ostatni artykuł, pomnażający swój bogaty dorobek publicystyczny, Antoni Anusz przeznaczył dla „Sybiraka". Pisał już wtedy w ciężkiej niemocy. Były to oryginalne uwagi w związku ze zgonem ś. p. Marszałka Piłsudskiego p. t. „Wymowa śmierci" („Sybirak", Nr. 2/6). Śród wielkiej liczby artykułów poświęconych ś. p. Marszałkowi po Jego zgonie, praca Anusza wyróżniała się surowym tonem moralnym, powagą i głębokiem poczuciem odpowiedzialności. Anusz — sam wybitny piłsudczyk, nie uznawał przywilejów piłsudczyków, domagał się od nich pełnienia zdwojonych obowiązków. Artykuł „Wymowa śmierci" kończy się głębokiem wskazaniem: „*Wielki Zmarły pozostanie dla nas na zawsze żywą prawdą tych rozległych możliwości, jakie stają przed każdym z nas, jeżeli naszą myśl,*

serce i wolę oddamy bez reszty na służbę Ojczyźnie, nierozerwalnie łącząc własną godność osobistą i własną pomyślność z godnością i pomyślnością całego narodu. Taka jest wymowa śmierci Tego, Który pracą całego swego życia, a wreszcie przez zgon budował jedność narodu i jego wewnętrzny zwartość"

Na niecałe trzy miesiące przed zgonem, w październiku 1935 r., wyszła ostatnia książka Anusza, owoc Jego głębokich przemyśleń społeczno-narodowych, pod tytułem, dającym już wiele do myślenia: „O dobrą społeczną wolę i panowanie prawa" („Nasza Księgarnia", Warszawa, 1935, str. 65).

Ostatnim, dobrym czynem Anusza, wykonanym przy dosłownie już mdlejących siłach fizycznych, na dwa miesiące przed śmiercią, było wystaranie się o mieszkanie w Babicach pod Warszawą, w kolonji dla zasłużonych bojowników o niepodległość, dla swego wiernego i kochanego towarzysza z więzienia w Aleksandrowsku, Podczaskiego. Zarówno tę przysługę, jak i każdy swój dobry czyn Anusz wykonywał poprostu, jako najbardziej naturalną potrzebę serca.

Nadszedł kres udręki długotrwałej choroby. Ś. p. Antoni Anusz zmarł w Warszawie w dn. 21 grudnia 1935 r., przeżywszy lat 51. Pogrzeb odbył się 23 grudnia. Za trumną tego syna ludu wiejskiego, który własną pracą, własnemi zasługami i własnem cierpieniem doszedł do wysokich w państwie godności, prócz najbliższej rodziny postępowali: prezes Rady Ministrów M. Zyndram-Kościałkowski, liczni ministrowie, generałowie, senatorowie, posłowie i najwybitniejsi przedstawiciele społeczeństwa. Licznie odprowadzała ś. p. A. Anusza na wieczny odpoczynek wierna brać sybiracka. Poczet mówców, którzy nad otwartą mogiłą ś. p. Anusza sławili Jego wielką duszę i wielkie zasługi, otworzył p. Premjer. Oto słowa jego przemówienia, pięknie i nadzwyczaj trafnie ujmujące życie Zmarłego:

„Jak łza czysty, gorący jak promień, żarliwy jak apostoł, trwał Antoni Anusz w walce o wolność i wielkość Ojczyzny.

Niestrudzenie szedł szlakiem Józefa Piłsudskiego, przemierzając stopą swą doły nędzy i szczyty chwały polskich bojowników o wolność.

Konspiracja... Katorga... Sybir. Niepodległość... Nieśmiertelną chwałą okryte polskie sztandary.

Wierzył niezłomnie, że, aby moc trwałą zdobyć dla Polski, należy związać z Nią wysiłek jej mas pracujących. Szedł do robotników i wiejskiego ludu, głosząc prawdy miłości bratniej i konieczność ofiarnej dla Ojczyzny pracy.

On sam żył, cierpiał i pracował tylko dla Niej...

Na kilka dni przed zgonem, czując, że śmierć się zbliża, napisał do mnie list, jakby swój polityczny testament. Ani słowa o sobie i swych najbliższych, tylko o Polsce i dla Polski.

Żegnamy go dziś jako jednego z niezapomnianych, prawych i niezłomnych żołnierzy idei Komendanta".

W imieniu Związku Sybiraków przemawiał mec. Wł. Gintowt-Dziewałtowski.

Niech nam, Sybirakom, życie ś. p. Antoniego Anusza jak gwiazda przyświeca z zaświatów, niech będzie nam wzorem, przykładem, otuchą.

M. Poz.

Ś. p. ANTONI PAWŁOWSKI.

W dn. 22 lutego r. b., przeżywszy lat 55, zmarł nagle i nieoczekiwanie, bez cierpień niemal, nieodżałowany nasz kolega, ś. p. Antoni Pawłowski. Był jednym z najczynniejszych, najofiarniejszych członków Związku Sybiraków. Miał naturę do głębi prawą i ultruistyczną, w pracy społecznej nie znał wypoczynku, Związkowi oddawał literalnie cały czas wolny od pracy zawodowej. Miał usposobienie jednające mu serce! Wszyscy pamiętamy go, jak zawsze był równy, opanowany, zawsze chętny do pracy, zawsze tak niezwykle mile i dobrotliwie uśmiechnięty, zawsze cichy i skromny, a najszczerzej braciom Sybirakom oddany. Jeszcze wieczorem w Związku i dla Związku pracował, a już nazajutrz nad ranem bezlitosna śmierć raptownie Go zabrała.

Ś. p. Antoni Pawłowski urodził się w dn. 2 stycznia 1881 r. w Warszawie. Pamiętny rok 1905, rok wrzenia rewolucyjnego przeciw caratowi, zastał go w wojsku rosyjskim, do którego, jako poborowy, został powołany w r. 1902. Pełnił służbę na statku marynarki wojennej „Potiomkin" w Sewastopolu. Antoni Pawłowski pamiętał, że Polak wszędzie i zawsze zwykł walczyć o wolność swoją czy cudzą, pamiętał o wzniosłem haśle przodków — „za naszą wolność i waszą". Dlatego w obcym mundurze, w obcych szeregach, stanął do walki z wrogim caratem. Wierząc, iż załamanie się sił wewnątrz samej Rosji ułatwi rozpoczętą walkę o niepodległość w kraju, przyjął udział w zbrojnem powstaniu w Sewastopolu w r. 1905 (głośna sprawa lejtenanta Schmidta). Bunt marynarzy został zdławiony, uczestnicy zaś butnu stanęli przed wojenno-morskim Sądem w Sewastopolu. I tu ś. p. Antoni Pawłowski, dwudziesto-paroletni tylko szeregowy, wykazał hart ducha, godny bohaterów, wyrósł na bojownika niepodległości. Dumnie oświadczył sądowi wojennemu: „jestem Polakiem i dlatego nie uznaję władzy nad sobą rządu rosyjskiego, a więc przed sądem rosyjskim zaznawać nie będę, odmawiam zeznań". Tak oświadczył bezbronny szeregowy, rzu-

cając jako Polak wyzwanie niespożytej, zdawaćby się mogło, potędze carskiej.

Wyrokiem sądu skazany został na pięć lat katorgi, którą odbył częściowo w Smoleńsku, częściowo w Nerczyńskiej katordze na Syberji, w więzieniu w Górnym Zerentuju.

Po odbyciu kary więziennej ś. p. Antoni Pawłowski zesłany został na osiedlenie i do r. 1924 stale zamieszkiwał w Okręgu Zabajkalskim. Na zesłaniu stał na czele polskich organizacyj społecznych, a mianowicie: od r. 1917 piastował w Wierchnieudyńsku urząd przewodniczącego „Polskiego Towarzystwa Demokratycznego", jakie na krótko przed Ogólnopolskim zjazdem w Irkucku zostało przekształcone i przemianowane na „Gminę Polską". Jednocześnie był prezesem Wierchnieudyńskiego oddziału Petrogradzkiego Polskiego T-wa Pomocy Ofiarom Wojny, niosąc pomoc jeńcom wojennym. Po ustąpieniu emisarjusza Polskiego Komitetu Wojennego, p. Szostakowskiego, do czasu wyjazdu z Wierchnieudyńska stacjonującego tam oddziału wojska, pełnił zastępczo urząd emisarjusza.

Na pół roku przed powrotem do kraju, t. j. w drugiej połowie 1923 r., w liczbie 5 innych Polaków aresztowany był przez władze bolszewickie, które zarzucając mu „okazywanie pomocy wszechświatowej burżuazji", wtrąciły go na kilka tygodni do więzienia przy G. P. U. w Wierchnieudyńsku.

Ś. p. Antoni Pawłowski mężnie przetrwał wszystko: katorgę, kajdany, osiedlenie, wszystkie perypetje pobytu na Syberji. Nic nie złamało jego ducha, nie zachwiało jego bezgranicznego przywiązania do wolnej Polski. Nadeszła wreszcie chwila upragniona i radosna — wraca do wymarzonej w katordze i na Syberji, wolnej Ojczyzny. Gdy tylko dawni Sybiracy odnaleźli się i utworzyli Związek, ś. p. Antoni Pawłowski — niezależnie od zawodowej pracy referenta Najwyższej Izby Kontroli—odrazu staje w jego czołowych szeregach. Wstąpił do Związku w dn. 6.XI. 1928 r. Pracował w organizacji stale, aż do zgonu, pełniąc w Zarządzie Głównym i w Zarządzie Okr. Warszawskiego odpowiedzialne funkcje skarbnika, członka Komisji Rewizyjnej oraz przewodniczącego tej Komisji.

Pogrzeb ś. p. Antoniego Pawłowskiego, przy licznym udziale Sybiraków, odbył się w Warszawie w dn. 25 lutego b. r. Nad otwartą mogiłą żegnali Go w serdecznych słowach: płk. St. Lubodziecki — imieniem Zarządu Gł. Zw. Sybiraków; mec. Wł. Gintowt-Dziewałtowski — imieniem Okr. Warszawskiego, wreszcie kol. Dewucki — imieniem Koła b. więźniów zesłańców politycznych na Syberji.

Najgłębsze wyrazy współczucia składa redakcja „Sybiraka" Sz. Małżonce ś. p. Antoniego Pawłowskiego, zasłużonej, czynnej bojowniczce o Niepodległość, członkini Okr. Warsz. Zw. Sybiraków, Domiceli Pawłowskiej.

Ś. p. WITOLD ODROWĄŻ-PIENIĄŻKIEWICZ.

Urodził się dnia 29 czerwca 1883 r. w Żabińcach na Podolu. Szkołę realną ukończył w 1905 r. we Lwowie. Następnie zaliczony został w poczet słuchaczy Politechniki Lwowskiej. W tym okresie powołany z poboru do wojska, odbył służbę wojskową. Po odbyciu tej służby zapisał się spowrotem na Politechnikę, na której odbywał studja aż do wybuchu wojny europjskiej w r. 1914. W tym roku wyruszył na front i w bitwie pod Radziwiłłowem, ranny, zostaje wzięty do niewoli rosyjskiej i wywieziony na Syberję, do miasta Kurganu. Tutaj, jako jeniec wojskowy, zmuszony był do pracy na ciężkich robotach, w których to warunkach przebywał aż do wybuchu rewolucji rosyjskiej w r. 1917. Korzystając z rewolucji, ucieka na Wschód do Mandżurji do m. Charbina i tam wstępuje do I. pułku Ułanów im. Ks. Poniatowskiego w 5-ej Dywizji Syberyjskiej, po kapitulacji której w dniu 10 stycznia 1920 r. dzieli ogólny los żołnierza polskiego na Syberji i drogą okrężną powraca później do kraju. Po powrocie do kraju zostaje przyjęty w charakterze referenta do Warszawskiego Urzędu Wojewódzkiego. Do roku 1932 pracuje w Urzędzie Wojewódzkim Warszawskim, skąd później zostaje przeniesiony na stanowisko referenta Wyd. Bezpieczeństwa Publicznego Warszawskiego Starostwa Powiatowego, na którem to stanowisku pozostaje aż do chwili zgonu, który nastąpił w dn. 29 lutego 1936 r.

Ubył nam znowu z szeregu walczących o Niepodległość Ojczyzny jeden z dzielnych i szlachetnych żołnierzy, kolega nieodżałowej pamięci — Kawaler Krzyża Walecznych, nagrodzony „Medalem za Wojnę“, „Medalem za 10-lecie“ i innemi. Żegnali Go w nieutulonym żalu pogrążeni wszyscy ci, którzy kiedykolwiek obcowali ze ś. p. kol Witoldem: przełożeni, koledzy, koleżanki, w uznaniu Jego szlachetnego serca i ducha, jako najlepszego swego kolegę, podkreślając wybitnie charakterystyczne cechy Sybiraka-tułacza, rwącego się do wyzwalającej się Ojczyzny, aby wkońcu po tysiącznych trudach tułania się po bezgranicznych przestrzeniach Sybiru, Azji i Chin złożyć swe prochy na ziemi Ukochanej Ojczyzny.

Ubył z naszych szeregów — skromny, cichy, powszechnie szanowany żołnierz-partjota. Cześć Jego Pamięci!

Ś. p. BOLESŁAW SZCZEPANKOWSKI.

Wkońcu grudnia ubiegłego roku zmarł w Grodźcu pod Będzinem zasłużony wiarus i stary chorąży Śląskiego Związku Sybiraków, ś. p

Bolesław Szczepanowski. Zmarły przybył na Syberję jako zesłaniec polityczny w roku 1898 r. Tam brał udział w pracach społecznych polskich, a od roku 1917 do 1919 r. był członkiem zarządu „Domu Polskiego". Do wojska polskiego na Syberji wstąpił w kwietniu 1919 i przydzielony został jako plutonowy do kompanji kolejowej, z którą brał udział w walkach wojska polskiego. Jako członek Związku i chorąży odznaczał się zawsze w spełnianiu swych obowiązków gorliwością i nadzwyczajną sumiennością, to też z głębokim żalem przyjęli członkowie Związku wiadomość o Jego zgonie. W pogrzebie wzięła udział delegacja Związku wraz z pocztem sztandarowym.

Ś. p. TELESFOR MICKIEWICZ.

W Radomsku zmarł, przeżywszy 92 lata, weteran 1863 r., krewny wieszcza Adama, Tolesfor Stanisław Mickiewicz. Pochodził z Suwałk. W czasie powstania 1863 r. wstąpił do partji Orłowskiego, formowanej w pow. Kutnowskim, a następnie do partji Żychlińskiego. Brał udział w 4 bitwach i został ranny w rękę. Po rozbiciu jej pod Strykowem był żandarmem polowym w partji Pawełka, a następnie po dłuższej tułaczce dotarł do powiatu kutnowskiego, gdzie został schwytany przez Rosjan. Po krótkim pobycie w Cytadeli warszawskiej został skazany na 3 lata katorgi w Wiatce, skąd po odbyciu tej kary zesłany został do Omska na osiedlenie. Gdy w roku 1870 odzyskał wolność na wskutek amnestji, odbył tę całą powrotną drogę do kraju piechotą, pozbawiony zupełnie środków pieniężnych.

Ś. p. ZBIGNIEW DZIEWAŁTOWSKI-GINTOWT.

Zbigniew-Stanisław Dziewałtowski-Gintowt zmarł w Tarnopolu 15 lutego 1936 roku, przeżywszy lat zaledwie 13-cie. Jeden z najmłodszych Sybiraków. Sybirak z pradziada-powstańca 1863 r., jedyny syn jednego z założycieli Związku Sybiraków, Wojewody Kazimierza Dziewałtowskiego-Gintowta. Urodził się 25 grudnia 1922 r. w Nowo-Mikołajewsku na Syberji, gdzie w tym czasie ojciec jego przebywał w charakterze pierwszego oficjalnego pełnomocnika Rządu R. P. dla przeprowadzenia spraw repatrjacji i opcji. Mały Sybirak podróżuje z rodzicami, mieszka w Moskwie i Tyflisie, a po przybyciu do Polski — w Wilnie, Łucku i Tarnopolu. Wychowany w atmosferze partjotyzmu wygnańczego, dumny jest ze swego pochodzenia i politycznych tradycyj syberyjskich, którym służyć pragnął od zarania swej młodości.

Na ogólnym Zjeździe sybirackim w Krakowie w swym mundurku harcerskim kroczy w pochodzie na Wawel, dorównując kroku starszym Sybirakom.

W gimnazjum wyróżnia się jako wzorowy uczeń i harcerz, przejawia zainteresowania społeczne, staje na czele samorządu szkolnego, to też wśród przełożonych i kolegów, wśród licznych przyjaciół swych Rodziców zdobywa uznanie i szczere ukochanie dla swego serca i szlachetnej duszy.

Przejęte tragedją Rodziców żegnało Zbyszka całe miasto, a Jego ksiądz-katacheta w przemówieniu żałobnem mówił o wysokich zaletach Jego duszy, o awansie pośmiertnym w harcerstwie, stwierdzając, że nigdy nie naruszył III-go przykazania harcerskiego — najwyższej czystości w myślach i uczynkach.

Zarząd Główny i poszczególne Okręgi naszego Związku nadesłały boleśnie strapionym Rodzicom depesze kondolencyjne, łącząc się z Ich głębokim bólem.

Zgasł mały a już dzielny i szlachetny Sybirak.

Redakcja kwartalnika „Sybirak" składa Panu Wojewodzie i Jego Czcigodnej Małżonce najwyższe wyrazy serdecznego współczucia.

Z pożółkłych kartek

Wspomnienie Katarzyny z Prószyńskich Kobosko

Lata mijają — wymierają ostatni Sybiracy. Żyjące, ostatnie pokolenie Sybiraków ma obowiązek moralny skwapliwego utrwalania nietylko własnych dziejów martyrologji sybirskiej ,ale również żywotów Sybiraków zmarłych, a żywych w tradycji rodzinnej. „Szpargały" niejednej rodziny polskiej zawierają interesujące fragmenty smutnej historji sybirskiej. Do tych szpargałów pragnie dotrzeć redakcja „Sybiraka". Ufamy, że Sybiracy i ich rodziny chętnie przyjdą nam z pomocą.

Obecnie drukujemy autentyczną, suchą i skromną relację ś. p. Katarzyny z Prószyńskich-Koobsko (ur. w r. 1846 † 22 maja 1918 r. w Warszawie), która wraz z mężem Ksawerym, przyjacielem Henryka Wohla, skarbnika Rządu Narodowego, spędziła lat 40 na Syberji. Relację tę zawdzięczamy red. Władysławowi Zyglarskiemu, siostrzeńcowi ś. p. K. Kobosko, który przechował cenne, pożółkłe kartki. *Redakcja.*

Działo się w r. 1863. Ojciec mój, Klemens Prószyński, właściciel kilkuwłókowego majątku rodzinnego we wsi Pruszanka, pow. bielskiego, ziemi grodzieńskiej, przystąpił bardzo wcześnie do konspiracji powstań-

czej, wciągając się do szeregów żandarmerji polskiej. Los sprawił, że ojciec mój wpadł w ręce moskali i osadzony został w więzieniu w Bielsku, gdzie przebywał cały rok w związku z toczącem się śledztwem. W r. 1864 moskale skonfiskowali naszą rodzinną posiadłość i skazali ojca wraz z całą rodziną na zesłanie na Syberję.

Było nas siedmioro, t. j. rodzice, dwóch braci i trzy siostry. Ja liczyłam wówczas 18 lat i doskonale pamiętam naszą martyrologję. Wypędzono nas z Pruszanki pod ochroną konwoju wojskowgo i policyjnego. Musieliśmy zostawić cały nasz dobytek, a wziąć ze sobą tylko tyle, ile każdy zosobna mógł udźwignąć na plecach. Odstawiono nas furmankami najpierw do Bielska, a stąd do Białegostoku, skąd już koleją transportowano do Niżniego-Nowgorodu. Po krótkim wypoczynku wyprawiono nas statkiem do Permu, a stąd już etapem do Tobolska, później statkie do Tomska i znowu etapem do Krasnojarska i Irkucka.

Dokuczliwy był pobyt w więzieniu Irkuckim, gdzie trzymano nas trzy miesiące, a bardzo uciążliwa wędrówka etapami do Usola, gdzie wraz z innymi towarzyszami naszego losu mieliśmy odbywać katorgę w miejscowych kopalniach.

W Irkucku całą partję zaopatrzono już w siermięgi aresztanckie i w ciepłe kożuchy. Gdziekolwiek zatrzymywaliśmy się na etapach, ludność miejscowa okazywała nam przychylność, przejawiając współczucie z powodu naszej poniewierki, która ciągnęła się prawie rok cały. Dokuczliwe były zarówno upały, jak i silne mrozy. W tej uciążliwej wędrówce na Syberję w wielu z partji skazańców umierało po drodze z wyczerpania i z chorób. Nasza partja liczyła 800 osób.

Nareszcie osiedliśmy się w Usolu, gdzie ojciec nasz wraz z innymi powstańcami miał przebywać 10 lat w katordze. Po roku wypadł manifest i dzięki temu ojcu memu zmniejszono karę do lat 5-ciu. Wkrótce spadły na powstańców nowe ulgi i ojca naszego zwolniono z katorgi, skazując na osiedlenie na Syberji.

Mój młodszy brat, Franciszek Prószyński, uprzykrzył sobie pobyt na Syberji i po manifeście z r. 1870 wyjechał z Irkucka z hr. Krasińskimi, którzy otrzymali pozwolenie na przesiedlenie się do guberni Samarskiej. Od Permu brat mój przedostawał się już do Warszawy samodzielnie. Reszta naszej rodziny musiała pozostać w Irkucku.

Moja starsza siostra wyszła zamąż za powstańca Roberta Śliwińskiego, który, podobnie jak mój ojciec, należał w powstaniu do żandarmerji. Ja, mając lat 24, wyszłam w r. 1874 zamąż za Ksawerego Kobosko, który pochodził z Warszawy i należał do partji powstańczej Langiewicza. Kobosko przebył w katordze 6 lat. Skazany na osiedlenie, mąż mój podejmował się prowadzenia robót budowlanych, a po trzech latach pracy,

przenieśliśmy się z Irkucka do Nerczyńska, gdzie założyliśmy browar, hutę szklaną i duże gospodarstwo rolno-hodowlane. Dzięki pomyślnemu rozwojowi tych przedsiębiorstw i podejmowaniu wielu innych prac, mąż mój mógł okazywać pomoc materjalną wielu cierpiącym na wygnaniu powstańcom. Czynił to zawsze w sposób cichy, dyskretny, szanując w każdym rodaku-powstańcu jego ambicje osobiste i szlachetną dumę. Była to cecha dodatnia wszystkich wygnańców, że zawsze i wszędzie okazywali sobie życzliwą pomoc w potrzebie i wzajemnie podtrzymywali się na duchu, licząc na przetrwanie niedoli i na świt lepszego jutra. Ten duch wzajemnej miłości braterskiej, po chrześcijańsku pojęty, był najcenniejszym dla nas wszystkich łącznikiem.

W Nerczyńsku przeżyliśmy, jako skazani na osiedlenie, lat 19. Mężowi memu udawało się kilkakrotnie przyjeżdżać do Polski, by szukać pomocy u lekarzy. Matka moja, wkrótce po mojem zamążpójściu zmarła w Nerczyńsku, ojciec zaś, skoro tylko doczekał się pozwolenia na powrót, wyjechał do Warszawy, do syna Franciszka, u którego zmarł w r. 1892.

Również i mąż mój, stereny katorgą i poderwany mocno na zdrowiu, tęsknił do kraju i do zacisznego życia na resztę lat starości. To też, gdy w r. 1900 uzyskał prawo powrotu, pośpieszył do Warszawy i tu nabył na przedmieściu (w Mokotowie, ul. Kwiatowa Nr. 6) willę z ogródkiem.

W Warszawie odnalazł wielu starych przyjaciół z okresu konspiracji powstańczej, którym dopomógł do wydobycia się z kłopotów lub biedy. Utworzył też fundację dla starców w T-wie Dobroczynności, zastrzegając dożywocie dla żony, gdyby tego potrzebowała po powrocie z Syberji.

Mąż mój niedługo cieszył się z tej wolności w kraju ojczystym, do którego tak tęsknił. Ciężka choroba sercowa położyła kres jego życiu w roku 1902. Zgodnie z jego wolą, po powrocie do Warszawy drogie mi zwłoki przewiozłam z katakumb do własnego grobu, który zbudowałam na Powązkach. Na Syberję już nie wróciłam, przekazując nasze przedsiębiorstwa i rozległy majątek krewnym naszym, którzy z biegiem interesów byli związani już dawniej.

W chwili, gdy dyktuję mojej siostrzenicy te niektóre szczegóły z moich przeżyć, mam lat 70 i żyję w zaciszu mokotowskiem, które pozwala mi snuć wiele wspomnień o ciekawych wypadkach i ciekawych ludziach, znanych mi z tego, że w najcięższej niedoli, jaką wypadło im przeżywać — nie tracili wiary w lepsze jutro. Dla tych powstańców z 1863 r., którzy doczekają upragnionego świtu Niepodległości Polski, będzie to największa nagroda za to wszystko, co przeżyli i przecierpieli w imię najszlachetniejszych swoich aspiracyj patrjotycznych. Oby ziściły się marzenia naszych ojców i nasze, i oby nasze pokolenie nie doznawało nigdy ciężkich doświadczeń, jakie nas dotykały.

SPRAWOZDANIA

POLACY NA SYBERJI.

Męczeńskie dzieje Polaków zesłanych w ciągu dziesiątek lat na Syberję, dzieje owiane nierzadko nimbem legendy, nie doczekały się do chwili obecnej naukowego opracowania całokształtu zagadnień. Nie można bowiem uważać za takie przestarzałe opracowanie Z. Librowicza „Polacy w Syberji", nie jest niem również praca M. Janika „Dzieje Polaków na Syberji". Nadzwyczaj interesujący temat, nasuwający szerokie możliwości i różnorodność zagadnień, znalazł w sobie autora omawianej w tej chwili pracy słabego interpretatora. Praca jego — w chwili obecnej jedyna na ten temat— obok niezaprzeczalnych ale nielicznych stron dodatnich, roi się od wielu niedociągnięć natury zarówno metodycznej, jak i merytorycznej. Stanowczo nie takiego należało oczekiwać opracowania od autora legitymującego się cenną monografją o Kołłątaju. Przy głębszem bowiem zanalizowaniu tej pracy, dochodzi się do przekonania, że książka w takiej postaci była raczej niepotrzebna. Przedewszystkiem podkreślić należy, że tak bogatego materjału nie sposób zamknąć w ramy nawet 450 stronicowego dzieła. Dziś, kiedy ostatnia karta historji sybiraków jest zapisana, najwyższy czas przystąpić do syntetycznego opracowania, które przy sumienności badacza musi rozrosnąć się do rozmiarów kikutomowego dzieła.

Wróćmy jednak do pracy Janika. Pod względem metody opracowania jak i samej konstrukcji naeży ona do rzędu prac słabych. Przedewszystkiem uderza w oczy kompletny chaos, jeśli idzie o samą fakturę wypadków. I chociaż autor zachował w swej pracy układ ściśle chronologiczny, jednak w ramach poszczególnych okresów daje się widzieć pewien nieład. Wyzyskał w prawdzie mnóstwo pamiętników zesłańców syberyjskich, ale bezkrytyczne przyjmowanie przez niego wiadomości podanych w tego rodzaju przekazach źródłowych wybitnie wartość tejże pracy obniża. Autor ogranicza się do dowolnego cytowania urywków pamiętnikarskich, nie poddając ich bynajmniej analizie krytycznej, przyjmując wszystkie podane w nich fakty za pewniki. Wiadomo, że pamiętniki bywają spisywane przeważnie pod koniec życia, kiedy zwykle pamięć autora nie dopisuje i z tego chociażby względu nie mogą być one uważane za stuprocentowo wartościowe źródła historyczne. Następnym zarzutem, jaki można autorowi postawić, to nieuwzględnienie literatury i źródeł zarówno rosyjskich, jak i sowieckich. Mówię „sowieckich", ponieważ w ostatnich czasach uczeni sowieccy bardzo gorliwie zajęli się badaniem historji polskiego ruchu niepodległościowego na płaszczyźnie ruchów rewolucyjnych w carskiej Rosji. Wielotomowe wydawnictwa w rodzaju „Katorgi i Zsyłki" w dziwny sposób zostały przez autora zlekceważone, co oczywiście nie mogło nie odbić się ujemnie na samej konstrukcji. Kilka pozycyj

*) Michał Janik: Dzieje Polaków na Syberji. Kraków 1928. Krakowska Spóka Wydawnicza. Str. VIII + 472 + 23 ilustracje.

bibljograficznych z literatury rosyjskiej (w polskim przekładzie) do tak poważnej pracy stanowczo nie wystarcza.

Wszystkie te braki możnaby usprawiedliwić, gdyby autor dał swej pracy inny tytuł bardziej odpowiedni, n. p. „Polacy na Syberji w świetle pamiętnikarstwa polskiego", ale intencje autora wyglądają zgoła inaczej.

Przejdźmy skolei do omówienia treści książki. Rozpoczyna ją autor opisem Syberji pod względem geograficznym. Daje obraz terenu, klimatu, charakteryzuje autochtoniczną ludność, maluje jej zwyczaje i obyczaje oraz wierzenia religijne, słowem — próbuje odtworzyć w zarysie obraz życia codziennego. Osobno zajmuje się bytem zesłańców-Polaków, starając się uwypuklić rolę ich w życiu kulturalnem i gospodarczem Syberji. Pozatem wiele stosunkowo miejsca poświęcił autor drobiazgowemu niemal opisowi fauny i flory syberyjskiej, a bądźmy szczerzy — zupełnie bezpotrzebnie. Wystarczyło bowiem w zupełności dla zorjentowania czytelnika, nie znającego Syberji, ogólne omówienie. Dlaczego jednak zamiast drobiazgowego opisu roślin czy zwierząt, nie dał autor choćby w skrócie zarysu prawa administracyjnego obowiązującego na terenie Syberji a normującego stosunek skazańców czy zesłańców do władz rosyjskich. Dlaczego nie przedstawił szczegółów etapów skazańców, zdążających na Sybir. Transport w różnych okresach był różny, ale zawsze ujęty w pewne stałe regulaminy czy przepisy. O tem ani słowa.

Oczywiście nie sposób dla braku miejsca zagłębiać się szczegółowo w treść następnych 17 rozdziałów. Zawierają one opisy mnóstwa faktów z życia Polaków, począwszy od wieku XIII poprzez cały bieg historji Polski przed i porozbiorowej do wybuchu rewolucji rosyjskiej w 1917 roku. Starał się autor w nich podać do wiadomości czytelnika wszystko to, co uznał za niezbędne.

I tak rozdział II daje sprawozdanie z przebiegu podróży Benedykta Polaka, który jako delegat papieski wyruszył z poselstwem do chana tatarskiego w Mongolji. Jako drugiego Polaka, który przez krótki czas przebywał na Syberji, wymienia autor św. Jacka Odrowąża — pobyt jego skłonny jest raczej uważać za legendę.

Rozdział III obejmuje szeroki okres, mianowicie od czasów Batorego do wojny północnej. Przesuwają się przed oczyma czytelnika postacie Jermaka, zdobywcy Syberji, dalej jezuity Kaweczyńskiego, Kamieńskiego-Dłużyka, Czernichowskiego, Siennickiego i Vonlar Larskiego, których dziwne koleje losu zapędziły na Syberję. Wielu z pośród nich pozostawiło bardzo ciekawe wspomnienia, odźwierciedlające ówczesny stan Syberji. Następny skolei rozdział obejmuje okres 44 lat, a mianowicie od momentu wybuchu konfederacji barskiej do wyprawy Napoleona na Moskwę. W rozdziale tym wysuwają się na plan pierwszy osoby biskupa Załuskiego, dalej Maurycego Beniowskiego, znanego z konfederacji barskiej, ks. Marka Jandołowicza, poczem następuje galerja zesłanych za udział w powstaniu kościuszkowskiem, jak n. p. gen. Kopeć Józef, Ignacy Działyński i inni. Dość szeroko i obszernie cytuje fragmenty pamiętników ks. Faustyna Ciecierskiego. Osobna uwaga poświęcona została tak zwanej sprawie tomskiej w 1814 roku. Rozdział ten zamyka wzmianka o listach jezuitów Maszyńskiego i Kamieńskiego.

W rozdziale V. autor ujął okres przed powstaniem listopadowem. Na pierwszy ogień idą filareci, po nich kroczą członkowie Towarzystwa Patrjotycznego i Towarzystwa Przyjaciół Wojskowych. W rozdziale następnym maluje autor obraz prześladowań wynikłych na skutek nieudanego powstania listopadowego i wypadków po powstaniu. Do nich należy partyzantka Józefa Zaliwskiego, dalej spisek Szymona Konarskiego i spisek ks. Ściegiennego. Reszta zagadnień, poruszonych przez autora w omawianym rozdziale, wychodzi poza ramy tematu.

Rozdział VIII poświęcony został w całości opisowi sprawy omskiej 1834—37 r. Opis ten oparty wyłącznie na materjale pamiętnikarskim jest niezbyt przejrzysty. Rozdział

następny zawiera wspomnienia uczestników spisku Konarskiego zesłanych w głąb Rosji i na Sybir.

W rozdziale IX autor daje na wstępie obraz nadzwyczaj śmiałej ucieczki Rufina Piotrkowskiego. Dalej wyliczone są wszystkie ważniejsze zsyłki późniejszego okresu mikołajowskiego. Dwa następne rozdziały poruszają zagadnienia nie mające nic wspólnego z tytułem książki. Pierwszy pod tytułem „Grupa orenburska" i drugi „W głębi Rosji i na Kaukazie" omawiają losy skazańców politycznych lżejszej wagi, zesłanych przeważnie nie na podstawie wyroków sądowych, a na podstawie zarządzeń władz administracyjnych. Na marginesie nasuwa się pewna uwaga. Dlaczego autor zdecydował się na przekroczenie granicy Europy i Azji i objął zasięgiem również i gubernie europejskie. A w takim razie dlaczego uczynił to w formie niezbyt zupełnej. Daremnie bowiem zechce czytelnik znaleźć w książce Janika gubernię archangielską, włodzimierską, orłowską, kurską czy też woroneżską.

Rozdział XII podaje charakterystykę okresu mikołajowskiego. Natomiast rozdział następny ujmuje zagadnienia dużej miary, mianowicie okres popowstaniowy 63 r. W rozdziale tym słabo podkreślone są najważniejsze momenty końcowe powstania, rezultatem których była niewidziana dotychczas masowa zsyłka na Sybir.

Rozdział XIV traktuje wyłącznie o przebiegu powstania Polaków nad Bajkałem w 1866 roku. Rozdziału tego pomimo dużych stosunkowo rozmiarów nie można uważać za udany. Rozdział następny zawiera streszczenia ważniejszych pamiętników zesłańców popowstaniowych.

Rozdział XVI wychodzi poza granice Syberji, podobnie jak i rozdziały X i XI. W pierwszej połowie ogranicza się autor do streszczenia pomiętników, w drugiej natomiast daje charakterystykę wygnańców syberyjskich okresu popowstaniowego.

O rozdziale XVII będzie mowa poniżej. Ostatni rozdział omawia twórczość ogólnopolską związaną z życiem Polaków na Syberji. W rozdziale tym wskracza autor w dziedzinę literatury i sztuki. Dopełnienie książki stanowią ilustrację, dość dowolnie dobrane, oraz mapa Syberji, nadzwyczaj niedbale i nieprzejrzyście zrobiona. Tak się przedstawia w dużym skrócie treść książki.

Mimo wszystko uderza w oczy dziwna dysproporcja w układzie i jakości poszczególnych rozdziałów. Są rozdziały lepsze i gorsze, ale do najsłabszych chyba zaliczyć trzeba rozdział przedostatni, poświęcony historji ruchu rewolucyjnego przed wybuchem wojny światowej. W rozdziale tym, w odróżnieniu od innych rozdziałów, autor w niewytłumaczony sposób zbagatelizował szereg ciekawych przyczynków w postaci wspomnień zesłańców polskich, rekrutujących się z szeregów partyj rewolucyjnych polskich. Dla ilustracji pozwolę sobie przytoczyć jeden fakt z życia tej kategorji zesłańców, mianowicie bieg życia jednego z socjalistów, wymienionego zresztą przez autora. Chodzi w tej chwili o osobę Kornela Bahrynowskiego. (a nie Bagrynowskiego). Pobyt tego ostatniego na Syberji zaliczyć można do najbardziej ciekawych epizodów z życia zesłańców. Aresztowany za działalność rewolucyjną w Kijowie w 1878 r., i sakzany na śmierć, poczem ułaskawiony i wysłany na przeciąg czterech lat do ciężkich robót. W roku 1880 był już w Irkucku, gdzie należał do grupy więźniów, którzy przekopali tunel pod ziemią i murami więzienia, dla ułatwienia ucieczki towarzyszom skazanym na dłuższą katorgę. Żarty tęsknotą, zawsze marzył o ucieczce. Przeniesiony do katorgi na Karze, wziął udział w przygotowaniach do słynnej ucieczki towarzyszom skazanym na dłuższą katorgę. Żarty tęsknotą, zawsze marzył który zwiedział więzienie z polecenia Departamentu Policji, przesiedział bez wyroku sądowego rok ponad termin, w 1886 roku wysłany został do jakuckiego okręgu nad Ałdan. Próbował gospodarować, ale trawiąca go nostalgja wytrącała mu wszystko z ręki. Kilkakrotne plany ucieczki spełzły na niczem dla braku środków. Wreszcie z drugim Polakiem, niejakim Franciszkiem Cobelem, odważył się na ucieczkę po Lenie do morza. Zamierzali

dostać się na jakiś okręt wielorybniczy lub opłynąć Oceanem Ludowatym brzegi północno-wschodnie Syberji. Na małej łódeczce przepłynęli 2 tys. wiorst po wezbranej rzece. Jednakże krajowcy z ujść Leny, gdzie kilka lat przedtem złapano łódź wiozącą zbiegów politycznych (w ich liczbie Wacława Sieroszewskiego), pojmali ich, gdy zaplątani wśród mielizn nie byli w stanie wypłynąć na pełne morze. Sprowadzony z powrotem na miejsce osiedlenia, odebrał sobie życie 25 lipca 1896 r. (a nie w roku 1900 jak podaje autor) Podobnych epizodów ciekawych z życia zesłańców mógłby znaleźć autor wiele w całym szeregu opisów. Przypomnę choćby pominięte przez autora takie, jak Józefa Piłsudskiego „Bunt więzienny w Irkucku" (wydrukowany w „Kalendarzu Robotniczym za rok 1911), dalej tegoż samego „Jak się stałem socjalistą" (z mnóstwem szczegółów z pobytu na zesłaniu), następnie bardzo ciekawe wspomnienie Stanisława Palińskiego „Ze wspomnień wygnańca". drukowane w „Przedświcie" 1903 r., nr. 2—6, 8—12 i cały szereg innych. Takie zaniedbania obniżyć muszą siłą faktu wartość całej pracy.

Z zauważonych błędów sprostować należy, że Szwarce w latach 1863—68 nie był jedynym więźniem Szlisselburga, ponieważ dogorywał w niem jeszcze i Walerjan Łukasiński. Pozatem Janowicz i Waryński nigdy nie byli skazani na śmierć w procesie „Proletarjatu" a tylko na 16 lat katorgi. Nie siedzieli również w „kamiennych workach" szlisselburskich, a w zwykłem więzieniu. Dalej Hipolit Kopiś, skazany na śmierć, następnie ułaskawiony, żyje prawdopodobnie do dnia dzisiejszego. Fantastycznie brzmi nazwisko Mireckiego w formie Bronisława Mątwiłła. Pomyłki te przypisać należy chyba zwykłemu przeoczeniu.

Kończąc, podkreślić się musi sumienność autora, jeśli idzie o zebranie materjału bibljograficznego do powyższego tematu. Mimo to z pracą Janika należy obchodzić się bardzo ostrożnie. Przy następnem wydaniu tej książki spodziewać się należy, że autor podda gruntownej rewizji przynajmniej stronę metodyczną. W takim stanie jak obecnie, książka ta spełnić swego zadania nie może.

Stanisław Giza

PODSTAWY ORGANIZACJI WOJSKA POLSKIEGO

Historja przedwojennych organizacyj wojskowo-niepodległościowych czeka na opracowanie. Bogaty w dążenia, ewolucje i wysiłki okres 1908—1914 będzie stanowił dla przyszłego badacza niezmiernie ważny i ciekawy moment odrodzenia idei wojskowości polskiej w narodzie bez państwa. Bezsprzecznie pierwszym polskim żołnierzem, walczącym po powstaniu 63 roku, był bojowiec P. P. S. W nim odrodziła się idea żołnierza polskiego, którą podjęła i realizowała tajna organizacja Związku Walki Czynnej, powstała w czerwcu 1908 r. z inicjatywy Kazimierza Sosnkowskiego, najbliższego współpracownika Józefa Piłsudskiego.

Związek Walki Czynnej po 2 latach istnienia stał się kolebką jawnego już i rozwijającego się szybko Związku Strzeleckiego.

Praca Z. W. C. nie była odosobniona. W środowisku ideowem t. zw. młodzieży zarzewiackiej, w marcu 1909 roku powołany został do życia tajny Polski Związek Wojskowy, z którego wywodzi się druga organizacja wojskowa, o działalności jawnej-Polskie Drużyny Strzeleckie.

Henryk Bagiński. „U podstaw organizacji Wojska Polskiego 1908—1914". Materjały do historji ruchu niepodległościowego: Zarzewie, Polskie Drużyny Strzeleckie, Tajny Skauting. Tom I. Warszawa, 1935. Nakł. Sekcji Historycznej Stow. Uczest. Ruchu Niepodległościowego „Zarzewie". Str. 831 i nlb. i 1 mapka.

Związki i Drużyny Strzeleckie, z innych jak widzimy źródeł biorące początek, rozwijały się równolegle i zatarły różnice swego pochodzenia dopiero we krwi, wspólnie przelanej na polach bitew legjonowych, tworząc kadry przyszłego Wojska Polskiego.

Sekcja Historyczna Stowarzyszenia Uczestników Ruchu Niepodległościowego „Zarzewie, pojmując doniosłość prac przygtowawczych do historji ruchu niepodległościowo-wojskowego, zainicjowała wydawnictwo p. t. „Materjały do historji ruchu niepodlegościowego: Zarzewie, Polskie Drużyny Strzeleckie, Tajny Skauting", którego pierwszy tom stanowi praca ppłk. dypl. Bagińskiego Henryka, jednego z założycieli i głównych kierowników zarzewiackiego ruchu wojskowego — „U podstaw organizacji Wojska Polskiego 1908—1914".

Wstępną fazą tej pracy było wydanie „Ankiety w sprawie opracowania historji Polskich Drużyn Strzeleckich", którą tenże autor opracował na podstawie istniejącego archiwum Pol. Druż. Strzel. (Instytut Badania Najnowszej Historji Polski), w charakterze kroniki najważniejszych wydarzeń, mającej ułatwić relacjonistom odtworzenie przebiegu prac wojskowych, w których brali udział.

„U podstaw organizacji Wojska Polskiego" poprzedziła przedmową Sekcja Historyczna Stow. Uczest. Niepodległościowego „Zarzewie", wyjaśniając potrzebę takiego wydawnictwa, oraz jego charakter i zadanie, jakie ma spełnić.

Obfity i z ogromnym nakładem pracy zgromadzony materjał dokumentarny oraz relacyjny, zgrupował autor w 16 rozdziałach, zawierających 831 stron druku, w następującym porządku: rozdziały 1 i 2 poświęcił genezie ruchu Młodzieży Niepodległościowej Zarzewiackiej i powstaniu Polskiego Związku Wojskowego — zalążka wychowania fizyczno-wojskowego. W rozdziale 3 i 5 omawia powstający ruch skautowy i tworzenie tajnych oddziałów ćwiczebnych w zaborze austrjackim w latach: 1909—1910 i 1910—1911 (w spisie rozdziałów mylnie podane przy rozdz. 5 — 1909—1910). Między temi rozdziałami, łączącemi się organicznie jak najściślej, rozdział 4 poświęcony jest tajnej organizacji akademickiej, występującej pod nazwą Legji Niepodległości, oraz organizacji Armji Polskiej w latach 1910—1911. — 6 rozdział — to już powstanie Polskich Drużyn Strzeleckich w 1911—1912 roku, wyszkolenie instruktorów i praca poszczególnych komend okręgu: I, II, III, IV.

W rozdziale 7 cofamy się znów do pracy skautowej, rozwijającej się tajnie w 1911—1912 roku w zaborze rosyjskim, a ujawnionej w zaborze austrjackim. Polityce niepodległościowej w okresie alarmów wojennych na przełomie 1912—1913 i stosunkowi Pol. Druż. Strzel. do Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, Polskiego Skarbu Wojskowego i bratniej organizacji Związków Strzeleckich poświęcony jest rozdział 8, podczas gdy w 9-ym śledzimy dalszy rozwój pracy Komendy Naczelnej, Sztabu i poszczególnych Komisyj Pol. Strzel. od 15.X 1912 do 6 sierpnia 1914, zaś w 10-tym — rozrost ruchu skautowego na całym obszarze Polski w 1912—13 i 1913—14 r.

Rozdziały 11 i 13 poświęcone są poszczególnym okręgom Armji Polskiej i Pol. Druż. Strzel., więc: lwowskiemu, krakowskiemu, warszawskiemu, wiedeńskiemu, zachodnio-europejskiemu (Liège), poznańskiemu i Drużynom w Ameryce. Następne dwa — Oddziałom Żeńskim i kursom instruktorskim w Rabce i Nowym Sączu. W ostatnim rozdziale zapoznajemy się z przedwojennym okresem mobilizacji Armji Polskiej i Drużyn. Rozdział ten zamyka podsumowanie wartości, wniesionych przez ruch zarzewiacki do życia obozu niepodległościowego Polski przedwojennej.

Jak widać z powyższego zestawienia treści rozdziałów, układ materjału jest nieco chaotyczny, tak, iż przy korzystaniu z książki należy się posługiwać dokładnym spisem rozdziałów, umieszczonym na końcu. Na zakończenie każdego rozdziału podaje autor prze-

druk szeregu dokumentów, dotyczących danego okresu i sprawy, są to: okólniki, regulaminy, statuty i korespondencja służbowa.

Przy 16 rozdziale zamieszczone są: szemat władz organizacyjnych Armji Polskiej i Pol. Druż. Strzel., spis podchorążych i podoficerów kadetów, wykaz źródeł (zawierający również bibljografję przedmiotu), skorowidz nazwisk, wykaz pseudonimów i nazwisk, oraz nazwisk i pseudonimów, skorowidz miejscowości, wykaz dokumentów przedrukowanych, spis rzeczy i mapka rozmieszczenia skupień Zarzewia, Drużyn Strzeleckich i Drużyn Skautowych. W tekście zamieszczono ponad 500 fotografji wybitniejszych działaczy, grup, oraz odbitek pieczątek organizacyjnych i ciekawych dokumentów, stanowiących również cenny materjał historyczny.

Całość wygląda imponująco. Jest owocem długiej i mozolnej pracy. Jak wykazuje sam tytuł wydawnictwa, oraz treść przedmowy, w pracy napróżno szukalibyśmy syntezy, na którą w obecnym stanie badań nad organizacjami wojskowemi jest zawcześnie. Książka omawiana jest zebraniem materjałów, stanowiącem poważny krok naprzód w pracy nad utrwaleniem okresu bujnego życia niepodległościowych organizacyj wojskowych, w którem Polskie Drużyny Strzeleckie mają swoją pięknie zapisaną kartę.

W. Kiedrzyńska

DWIE POWIEŚCI SYBERYJSKIE

Gdy bierzemy do ręki nowy utwór literatury polskiej, osnuty na tle życia Syberji, to mimowoli powstaje w naszej wyobraźni obraz martyrologji polskiej, tak dobrze nam znany z „Anhellego", ze „Szkiców" Szymańskiego i częściowo z bogatej literatury Sieroszewskiego.

Jakże daleko jesteśmy od dróg cierpiętnictwa i tragizmu sybirskiego w dwóch niedawno wydanych popularnych powieściach z życia Syberji: w „Mocnych ludziach", Ossendowskiego i „Ośmiornicy" Marlicza.

Nowy utwór syberyjski Ossendowskiego*) „Mocni" ludzie"**) jest powieścią związaną z okresem powstania 1831 r., odtwarzającą bohaterskie dzieje dawnego trębacza na dworze carskim, a później porucznika wojsk polskich, Władysława Lisa, zesłanego za udział w powstaniu na dożywotnie osiedlenie na Syberję, do gubernji Tomskiej.

Rzecz dzieje się początkowo w miasteczku Narym, położonem nad północnym brzegiem potężnej rzeki Obi i opasanem dwoma ramionami nieprzebytej wprost i groźnej tajgi. Lis jest na zesłaniu razem ze swą, dobrowolnie tu przybyłą żoną, krewną księżny Łowickiej, żony wielkiego ks. Konstantego.

Lisowie, znalazłszy się wśród syberyjskiego plemienia Samojedów, nie opuszczają bezradnie rąk, nie poddają się rozpaczy i beznadziejności. Chociaż dusze ich pożera tęsknota za rodzinnym krajem, wygnanie znoszą z łatwością i potrafią zorganizować sobie zupełnie znośne warunki życia, wykazując przytem pogodę ducha, zaradność i optymizm.

Wśród półdzikich, biernych i steroryzowanych przez urzędników syberyjskich i rosyjskich tuziemców wygnańcy polscy stanowią niezmiernie dodatni i zarazem jedyny czynnik cywilizacji i kultury. Powodowani miłością człowieka i chęcią niesienia pomocy w jego sza-

---

*) Bibljografję utworów syberyjskich Ossendowskiego podaliśmy w Nr. 2 (6) „Sybiraka". — *Przyp. red.*

**) *Ferdynand Antoni Ossendowski. Mocni ludzie.* Powieść. Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa str. 190.

rem, nędznem życiu, Lisowie krzewią w Narymiu dobrodziejstwa cywilizacyjne — on przez nauczanie dzieci i oświecanie starszych, ona przez leczenie i doglądanie chorych.

Czynna postawa Lisa wobec wszelkich przejawów życia oraz chęć polepszenia doli mieszkańcom Syberji sprawiają, iż polski zesłaniec podjął walkę z bezprawiem i gwałtem urzędników drogą zdemaskowania ich przed władzami wyższemi. Zaskarbia sobie tem wielką wdzięczność i przyjaźń Samojedów, ale ściąga na siebie jednocześnie zemstę gubernatora za „podburzanie" tuziemców wobec rządu rosyjskiego i zostaje przesiedlony za karę na uroczysko Czin-Waru nad brzegami rzeki Ałgim.

Nowe warunki, w których Lisowie muszą od początku urządzać sobie życie, nie łamią ani na chwilę tych mocnych wewnętrznie ludzi. Praca i ofiarność stanowią nadal główne motory ich życia.

Pobyt wygnańców na Syberji kończy się ostatecznie wyjazdem ich na Kamczatkę, a stąd ucieczką okrętem amerykańskim ku wolności.

Jak już widać z powyższego, postaci zesłańców odmalował autor jako jednostki wysoce wartościowe, piękne, czyste i niezłomne duchowo. Są one jednak zbyt sentymentalne i wyidealizowane, a przez to zanadto jednostronne. Brak im rumieńców życia, są nieco papierowe.

Z większem poczuciem realizmu odtwarza Ossendowski charakter ludności tubylczej, w której m. in. wydatnie podkreśla nienawiść do „Urusów" czyli Rosjan, natomiast serdeczne i przyjazne uczucia do Polaków-wygnańców oraz zdolność ich do głębokiej, czynnej wdzięczności.

Zarówno fabuła jak i postaci powieści są nieskomplikowane, czasem nawet trochę naiwne, ale też bynajmniej nie w tych elementach utworu spoczywa główna wartość „Mocnych ludzi". Największym walorem powieści jest świetne wyczucie i oddanie przez Ossendowskiego egzotycznego charakteru Syberji, czy to gdy maluje żywiołową, dziką lecz swoiście piękną przyrodę z jej mrocznemi i niebezpiecznemi tajgami, tchnącemi śmiercią tundrami, z jej florą i fauną, czy też gdy odtwarza tubylców, ich pracę, poziom bytowania, obyczaje, zwyczaje, wierzenia i folklor. Z taką znajomością malować Syberję może tylko ten, kto, jak Ossendowski, poznał ją z własnej autopsji. Wśród obrazów przyrody na szczególną uwagę zasługuje piękny opis polowania na niedźwiedzia oraz epicki obraz łowów zimowych.

Przyroda syberyjska u Ossendowskiego to nietylko tło, to życie samo w sobie, to urok egzotyki, pociągającej tak bardzo autora.

Duża wiedza geograficzno-przyrodnicza w połączeniu z szlachetną atmosferą i pogodą duchową utworu, wraz z prostym, popularnym sposobem pisania, czynią z omawianej powieści lekturę nietylko ciekawą i przyjemną, ale i kształcącą, szczególnie dla młodzieży.

*

* *

„Ośmiornica" Jerzego Marlicza)* reprezentuje inny typ powieści syberyjskiej. Jest powieścią współczesną i należy do rodzaju lektury rozrywkowej z zabarwieniem sensacyjno-kryminalistycznem.

---

*) *Jerzy Marlicz. Ośmiornica.* Powieść syberyjska. Księgarnia Św. Wojciecha. Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin. Str. 512.

Akcja „Ośmiornicy“ rozgrywa się nad rzeką Obią, w pobliżu miasta Barnaułu, w pierwszej fazie rewolucji rosyjskiej, której tylko dalekie odgłosy dochodzą do uszu zacisznie żyjących na Syberji: zrusyfikowanego Polaka, prokuratora Derwicza, jego córki Nataszy i przyjaciela, inżyniera Toczyskiego, mieszkającego z siostrzenicą Teresą, wreczcie do hrabiostwa Kerstenów wraz z synem, chroniących się na Syberji przed falą rewolucji.

Zasadniczą oś akcji stanowi miłość i jej perypetje. Aleksy Łopatin, rosjanin, i oficer-włoch o przybranem nazwisku Visconti, kochają córkę Derwicza, młodziutką Nataszę. Karjerowicz Derwicz chce wydać córkę za bogatego kupca Łopatina, czemu nie ma siły ani odwagi przeciwstawić się Natasza, kochająca jedynie rzekomego Viscontiego, o którym niemal nic nie wiedzą ani ojciec, ani córka. Wbrew swej woli i uczuciu Natasza zostaje narzeczoną Aleksego i ślub ich ma się odbyć w krótkim czasie.

Sensacyjna akcja komplikuje się. Z dwóch mężczyzn, kochających jedną kobietę, jeden musi ustąpić. Ale który? Sprawę tę rozstrzyga demoniczna siostra miłosierdzia Julja, szpieg, „ośmiornicą“ przez Viscontiego przezwana. Pragnąc wywrzeć zemstę na osobie Aleksego za to, że ją porzucił, podsuwa Włochowi myśl zabójstwa rywala, co rzeczywiście dochodzi do skutku. Wkrótce odbył się ślub Nataszy z tajemniczym Viscontim. Akcja kończy się zdemaskowaniem męża Nataszy. Okazuje się, że jest to były szpieg, kryminalista, morderca właściwego hr. Viscontiego, oszust i zbieg, szukający spokojnego miejsca pobytu na Syberji. Za te przestępstwa ma on teraz ponieść karę śmierci.

W „Ośmiornicy“, jako w powieści rozrywkowej, nie należy doszukiwać się problematów, niemniej jednak koniec dziejów męża Nataszy nasuwa refleksję natury etycznej. Wina prędzej czy później mści się na człowieku w postaci kary, która według słów autora „równoważy winę, jeśli jej nie naprawia, ani jej nie zapobiega. Człowiek powinien ponosić konsekwencje własnego czynu“. Pogląd ten, wyrażony niejako na marginesie powieści, świadczyłby o wierze autora w istnienie porządku moralnego we wszechświecie.

Powieść Marlicza czyta się z niesłabnącem zainteresowaniem. Osiąga to autor w dużej mierze dzięki wprowadzeniu pierwiastka tajemniczości, jaka otacza przez długi czas postać siostry Julji, wywierającej niesamowity wprost i zgubny wpływ na obu mężczyzn, kochających Nataszę. Ta demoniczna kobieta-szpieg, niby ośmiornica morska, oplata zewsząd i gubi człowieka. Gdyby demonizm jej wytrzymany był do końca, powieść zyskałaby na tem.

Doskonale utrzymanym w stylu tajemniczym, bo aż do końca powieści, jest Visconti, który mimo całego zła umie zdobyć się na silną i szczerą miłość.

Przed czytelnikiem przesuwa się galerja pozostałych, dobrze oddanych, różnorodnych postaci: Natasza, kobieta-dziecko, uczuciowa, pełna wdzięku, bierna jednak i bezsilna duchowo; kontrast stanowi jej rówieśnica Teresa, patrjotka polska, energiczna i dumna, z charakterem zdecydowanym; ciekawym typem jest kosmopolita, młody Kersten, obdarzony siłą hipnotyczną, poskramiającą zwierzęta; Derwicz, zakłamany wewnętrznie egoista, dbający więcej o majątek i pozory, niż o szczęście istotne swej córki; wreszcie żywiołowe, prawdziwie rosyjskie dusze, jak Aleksy, oraz przyjaciółki Nataszy i jej niańki.

Wszystkie te postacie odtworzył autor z dużem poczuciem prawdy psychologicznej i artystycznej, a przytem żywo, barwnie i plastycznie.

Piękne obrazy przyrody, szczególnie zamieć śnieżna, oraz epizody, zawierające charakterystyczne rysy obyczajowe, wyciskają na powieści znamię ciekawego egzotyzmu.

Na uwagę zasługują momenty, dotyczące życia kolonji polskiej na Syberji oraz wzmianki o tworzeniu się polskiej siły zbrojnej w Omsku. Wartość utworu podnosi język, który oznacza się dobrą polszczyzną, stylem jasnym, potoczystym, miejscami ładnym, zwłaszcza w opisach przyrody, niekiedy dosadnym. „Ośmiornica“, stanowiąc typ lektury lżejszej, przejawia cechy niewątpliwego talentu.

H. Poznańska

DZIEJE BURZLIWEGO OKRESU*).

Treść tej konstrukcji powieściowej oparta jest na osobistych wspomnieniach autora. Opowiada tu Ossendowski o swych pracach i przygodach, gdy jako inżynier-chemik z polecenia rządu rosyjskiego organizował w 1905 r. w Charbinie, w czasie wojny rosyjsko-japońskiej, niektóre działy przemysłu, produkującego dla potrzeb armji. Związane z tem podróże pozwalają mu zetknąć się z egzotycznem życiem Chin i Mandżurji, oraz zaznać przygód łowieckich w dziewiczych puszczach Syberji. Klęski, jakie ponosiła Rosja w tej wojnie, jak wiadomo, stały się bezpośrednią przyczyną wrzenia rewolucyjnego, które ogarnęło również i tereny na dalekim Wschodzie. Ossendowski brał udział w tym ruchu i to nawet, sądząc na podstawie omawianych wspomnień, bardzo wybitny, gdyż został obrany prezesem Komitetu Centralnego we wschodniej Syberji. Po opanowaniu przez rząd rosyjski sytuacji, Osendowski, wraz z innymi członkami Komitetu, zostaje osadzony i skazany na parę lat więzienia. Część trzecia utworu, zawierająca opis pobytu w więzieniu, przypomina w swej tendencji literackiej Dostojewskiego — „Zapiski z martwego domu". Mimo, że nie znajdziemy tu takiej głębi i wnikliwości psychologicznej, jak u wzmiankowanego pisarza rosyjskiego, jednak i opowiadania Ossendowskiego pociągają czytelnika realizmem i prawdą w otworzeniu życia więziennego, bogatą galerją typów zbrodniarzy i skazańców politycznych.

Całość, jak zazwyczaj w tego rodzaju utworach Ossendowskiego, ma swój egzotyczny nerw, jest żywo i z naciskiem na sensacyjność opowiadana, z zatarciem granicy między literacką fikcją, a rzeczywistością.

St. Furmanik

WSPOMNIENIA REWOLUCJONISTKI*).

„Wspomnienia" H. Krahelskiej nie mają charakteru pamiętnika, pisanego z dnia na dzień. Są retrospektywnem spojrzeniem w okres życia miniony, obejmujący lata 1908—1919. Autorka pochodzi z ziemiańsko-inteligenckiej rodziny kresowej (jej panieńskie nazwisko H. Śleszyńska). W końcu roku 1908 wstąpiła do organizacji P. P. S. w Odessie, rozpoczynając swój czynny udział w podziemnej pracy rewolucyjnej. Już w r. 1912 jednak wstępuje do partji Socjal-Rewolucjonistów (S. R.) i działa na terenie Kijowa. Tu dostaje się do więzienia, w którem, wskutek przewlekającego się procesu, przebywa parę lat. W czerwcu 1915 r. zostaje zesłana na Syberję, dokąd udaje się dobrowolnie i mąż autorki, Józef Grabianka. Dwuletni pobyt na Syberji obejmuje również moment wybuchu rewolucji rosyjskiej. Autorka bierze czynny udział w utrwalaniu władzy rewolucyjnej na Syberji jako członek Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich w Kańsku (gub. Jenissejska) W r. 1918 przybywa spowrotem do Odessy i wstępuje do P. O. W. Po rocznej przeszło pracy wraca do kraju w 1919 r. Ten dość długi, lecz przedewszystkiem bogaty w przeżycia okres ujmuje autorka we „Wspomnieniach" w sposób szczegółowy i rzadko spotykany. Cechą charakterystyczną wszelkich wspomnień jest zabarwienie emocjonalne, mniej lub więcej ujawniający się liryzm i sentyment. Autorka unika tego rodzaju „ciepła", gdyż chce dać w książce swej przedewszystkiem dokument. Dlatego pisze o tych faktach i przeżyciach, które pamięć

---

*) Ossendowski Antoni F. Dzieje burzliwego okresu. (Od szczytu do otchłani). Poznań. Wydawnictwo Polskie (R.Wegner). Str. 252.

*) *Krahelska Halina. Wspomnienia rewolucjonistki.* M. Fruchtman, Warszawa, str. 290 i 2 nlb.

zatrzymała dokładnie, a stąd, mimo, w ogólnych zarysach utrzymanego wątku chronologicznego, całość rozpada się na szereg rozdziałów, stanowiących swojego rodzaju studja psychologiczno-socjologiczne nad dynamiką rewolucyjną jednostek i mas.

Wspomnienia z okresu przedwojennego (Odessa, Kijów) dla czytelnika dzisiejszego mają charakter zupełnie „historyczny", choć są bardzo ciekawe jako przyczynek. Więcej pociągają natomiast rozdziały, zawierające „okres" syberyjski. Praca podziemna w byłym zaborze rosyjskim zazwyczaj kończyła się dla Polaków zesłaniem. „Podróż" etapów i pobyt na zesłaniu — opisywano to w literaturze polskiej, pamiętnikarskiej czy powieściowej, niejednokrotnie ze zrozumiałych powodów płynącym akcentem patrjotycznym i literackiem kontrastowaniem światłocienia obrazów. Wspomnienia H. Krahelskiej są wolne od tego, są pozornie znane, ale przemawiają silnie surowością autentyzmu i społecznem podejściem do faktów.

Na szczegółową uwagę zasługuje rozdział p. t. Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich. Pierwsze kilkanaście miesięcy rewolucji bolszewickiej w Rosji przedstawiane były we wszelkiego rodzaju enuncjacjach pod kątem grozy, rozpętania krwiożerczych instynktów tłumu. Krahelska, jako ideowa rewolucjonistka i biorąca pozytywny udział w ukształtowaniu zrębów nowego ustroju, patrzy na zdarzenia te inaczej. Prócz przemawiającego swą prawdą autentyczną, oddziaływuje tu na czytelnika światło wiary w słuszność pracy. Można stać na przeciwnym stanowisku i nie uznawać przekonań autorki, ale nie można nie uszanować uczciwości wewnętrznej, wyrażającej się w jej wyznaniach. Ta wiara i wewnętrzna prawość, nadając odmienne światło tym zdarzeniom, wskazują, że w tym wielkim przewrocie prócz destrukcji dochodziły do głosu i siły konstrukcyjne. I to właśnie odmienne oświetlenie od wewnątrz, bo nie chodzi tu o realistyczną stronę zdarzeń, czyni, że ta część „Wspomnień", która dotyczy bolszewickiego przewrotu w Rosji w chwilach jego narodzin, jest tak ciekawa.

St. Furmanik.

Nowości wydawnicze

GEBETHNER I WOLFF.

Pod znakiem Polskiej Akademji Literatury. Pisma *Bolesawa Prusa.* Redaktorzy *Ignacy Chrzanowski, Zygmunt Szweykowski.* Tom II. *Kłopoty babuni.* Tom XIV. *Emancypantki.* Powieść. Tom XXI. *Dzieci.* Powieść. Okładkę projektował *Edward Manteuffel.* Warszawa, Gebethner i Wolff, 1935; str. 141 i 5 nl. (II), 307 i 5nl. (XIV); 289 i 3 nl. (XXI) Zł. 88.— i 115.— (opr.) w prenumeracie za 26 tomów. — Ukazało się już 18 tomów.

Z pośród ostatnio wydanych tomów zbiorowej edycji pism Prusa szczególną uwagę zwracają „Emancypantki". W powieści tej, związanej ściśle z ówczesnym ruchem emancypacyjnym kobiet, dał autor wyraz krytycznemu a zarazem humorystycznemu potraktowaniu tego prądu przez siebie. Na rozległem tle społeczno-obyczajowem odmalował Prus swój ideał kobiety, ucieleśnionej w postaci Madzi Brzeskiej, która jest uosobieniem uczuciowości, bezinteresowności i poświęcenia. Nazwano ją słusznie „genjuszem uczucia". Madzia w konflikcie z egoistycznem i bezwartościowem społeczeństwem ponosi, podobnie jak Wokulski w „Lalce", klęskę, która otacza ją aureolą chwały i niezwykłości, a staje się wyrokiem niekorzystnym dla społeczeństwa.

Pisma Prusa stanowią niezwykle wartościową i przyciągającą lekturę.

GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA.

Gembarzewski Miłosz. Jan Tarło, pierwszy powstaniec Polski. Warszawa, 1935; str. 121.

Jotemski Konrad. W czerwonej niewoli. Warszawa; str. 207.

Lipiński Wacław (Socha). **Szlakiem I Brygady,** dziennik żołnierski. Warszawa, 1935; str. 605.

Pobóg-Malinowski Władysław. Akcja bojowa pod Bezdanami, 26.IX.1908. Warszawa, 1933; str. 214.

INSTYTUT BADANIA NAJNOWSZEJ HISTORJI POLSKI.

Feldman Wilhelm. Dzieje polskiej myśli politycznej, 1864—1914. Wydanie drugie. Przejrzał i uzupełnił **Józef Feldman.** Z przedmową **Leona Wasilewskiego.** Warszawa, 1933; str. 387.

Lipiński Wacław. Walka zbrojna o niepodległość Polski, 1905—1918. Wydanie drugie, rozszerzone. Warszawa, 1935; str. 486.

Niepodległość. Czasopismo poświęcone dziejom polskich walk wyzwoleńczych w dobie popowstaniowej. Pod redakcją **Leona Wasilewskiego.** Tom XIII — Zeszyt I (33). Sekretarz redakcji dr. **Wacław Lipiński.** Warszawa, 1936; str. 164.

Polska Organizacja Wojskowa. Szkice i wspomnienia. Pod redakcją **Juljana Stachiewicza** i **Wacława Lipinskiego.** Warszawa, 1930; str. 250 i V.

Sławoj-Składkowski Felicjan. Benjaminów, 1917—1918. Warszawa, 1935; str. 424.

Ten nowy tom autora „Mojej służby w Brygadzie" obejmuje zapiski od lipca 1917 do września, licząc okrągło, 1918 r. życie w obozie dla internowanych oficerów, ograniczone w przestrzeni do kilkunastu hektarów, pozbawione kontaktu ze światem, z natury rzeczy musiało być monotonne i jednostajne. To też tom niniejszy nie jest tak barwy i żywy, jak poprzednie, stanowi jednak mocny wyraz tej wspaniałej karności wewnętrznej, zwartości i wytrwałości, które obok wawrzynów czysto wojskowych stanowiły charakterystyczny rys Legjonów w ich walce o ideę.

Żeligowski Lucjan, generał. **Wojna w roku 1920.** Wspomnienia i rozważania. Warszawa, 1933; str. 223.

KSIĄŻNICA — ATLAS.

Gorzycka Jadwiga. Krysia i karabin. Lwów—Warszawa. Str. 150.

Ossendowski Ferdynand Antoni. Mocni ludzie. Powieść. Lwów—Warszawa. Str. 190.

J. MORTKOWICZ, TOWARZYSTWO WYDAWNICZE W WARSZAWIE.

Bąk Wojciech. Śpiewna samotność; str. 93.

Malarstwo polskie. 5 albumów w formacie 18×17, zawierających po 8 reprodukcyj kolorowych najlepszych dzieł malarstwa polskiego.

NASZA KSIĘGARNIA.

Bystroń Jan St., prof. U. W. **Socjologja.** Wstęp informacyjny i bibljograficzny. Wydanie drugie, znacznie rozszerzone. Warszawa, 1936; str. 208.

Burdecki F. Polskie niebo. Opowieści przyrodnicze Nr. 4. Pod redakcją **Z. Bohuszewiczówny.** Warszawa, 1936; str. 39.

Dyakowski Bohdan. Sąd nad żabami. Opowiadanie przyrodnicze z życia płazów. Opowieści przyrodnicze Nr. 3. Pod redakcją **Z. Bohuszewiczówny.** Warszawa, 1936; str. 48.

Durdikowa Lida. Dzieci o wygasłych oczach. Tłumaczyła **Alinalan.** Ilustrował **S. Sarkan.** Warszawa, 1935; str. 67.

Grotowska Helena. Mechanik Jur. Opowieści przyrodnicze Nr. 2. Pod redakcją **Z. Bohuszewiczówny.** Warszawa, 1936; str. 44.

Klimowicz Tadeusz, dr. **Jak się rozwija psychika dziecka.** Warszawa, 1936; str. 55.

Lepecka Zofja. W łęczyckiej ziemi. Warszawa, 1936; str. 95.

Mysłakowski Zygmunt, prof. U. J. **Państwo a wychowanie.** Warszawa, 1935; str. 123.

Radlińska H. Stosunek wychowawczy do środowiska społecznego. Szkice z pedagogiki społecznej. Warszawa, 1935; str. 323.

Schorr Alfred. Założenia Konstytucji kwietniowej. Próba charakterystyki. Warszawa, 1936; str. 39.

Suchodolski Bogdan. Wychowanie moralno-społeczne. Odbitka z Encyklopedji Wychowania. Warszawa, 1936; str. 79.

Znamierowski Czesław. Konstytucja styczniowa i ordynacja wyborcza. Warszawa, 1935; str. 290.

Żabińska A. Jak białowieskie rysice zostały warszawiankami. Opowieści przyrodnicze Nr. 1. Pod redakcją **Z. Bohuszewiczówny.** Warszawa, 1936; str. 56.

„RÓJ", TOWARZYSTWO WYDAWNICZE.

Lepecki Mieczysław B., mjr. **Sybir bez przekleństw.** Podróż do miejsc zesłania Marszałka Piłsudskiego. Wydanie drugie. Warszawa, 1936; str. 222.

ZWIĄZEK REZERWISTÓW.

Gruszczyński Maciej. Generał dywizji, Edward Rydz-Śmigły, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych. Szkic życiorysu. Bibljoteczka Rezerwisty Nr. 2. Warszawa, 1936; str. 32.

Przegląd prasy

„JÓZEF PIŁSUDSKI NA SYBERJI"

Dobrze już znane naszym czytelnikom wpaniałe dzieło p. t. „Józef Piłsudski na Syberji", pióra mjr. M. B. Lepeckiego, graficznie zilustrowane i opracowane przez St. O. Chrostowskiego, uzupełnione barwnemi ilustracjami przez Z. Czermańskiego — jest doniosłem zdarzeniem społeczno-ideowem, a także artystycznem. Treść dzieła — albumu przyczynia się do poznania i kultu Wielkiego Marszałka; jest w najwyższym stopniu interesująca, często rewelacyjna i — oczywiście — szczególnie droga dla wszystkich Sybiraków. Piękna i prawdziwie wytworna szata zewnętrzna dzieła, szata, na którą składa się szereg elementów artystycznych dzieła (grafika, fotografja, ilustracja barwna) jest magnesem dla wszystkich bibljofilów, którym w dzisiejszych czasach okazje obcowania z piękną książką zdarzają się nie często.

„Józef Piłsudski na Syberji" znalazł nadzwyczaj żywy rezonans w prasie. Najpoważniejszą bodaj recenzję znaleźliśmy w „Wiadomościach literackich" (Nr. 14 z 29.III. 1936 r.). Oto co o treści dzieła pisze w tem piśmie Władysław Pobóg-Malinowski:

Pobytowi Piłsudskiego w Kireńsku i Tunce — poświęcił M. B. Lepecki ostatnią swoją pracę, powstałą w wyniku podróży na Syberję. Tysiące kilometrów przemierzył autor, aby dotrzeć do miejsc wygnania, szukać zatartych już śladów, sięgnąć do pamięci ludzi, żywych świadków, spośród akt rosyjskich wydobyć dokumenty nowe i nieznane i rzucić w rezultacie silny snop światła na sprawy niezbadane, odległe, występujące dotąd w Polsce w formie nie pewników naukowych, lecz zamglonej raczej legendy.

Sprawa niedoszłego zamachu na cara Aleksandra III doczekała się już bardzo bogatej literatury. Udział w niej i kierownicza rola Aleksandra Uljanowa, starszego brata Lenina, musi mieć w tym wypadku podstawowe znaczenie — w Rosji sowieckiej wydano kilka tomów wspomnień i dokumentów; wartość największą ma stenograficzne sprawozdanie z procesu, z aktem oskarżenia, z zenaniami świadków i oskarżonych, z ich ostatniem słowem, z przemówieniami prokuratora; pozatem w czasopismach sowieckich — „Katorga i Ssyłka“, „Krasnyj Archiw“, „Krasnaja Letopis“, — spotykamy się często z drobnemi wprawdzie, lecz bardzo istotnemi przyczynkami. Ten źródłowy materjał już przed paru laty znalazł odbicie w literaturze polskiej. Toteż dwa pierwsze rozdziały pracy Lepeckiego „Zamach na cara Aleksandra III“ oraz „Sąd“, gdzie autor przytoczył drukowany w „Niepodległości“ polski przekład zeznań Piłsudskiego, nie przynoszą w zasadzie nic nowego. To samo powiedzieć trzeba o rozdziale piątym, wypełnionym prawie bez reszty znanem wspomnieniem Piłsudskiego o „buncie więziennym w Irkucku“. W pozostałych jednak czterech rozdziałach — w opisie drogi Piłsudskiego do miejsca wygnania oraz pobytu jego w Kireńsku i Tunce — Lepecki występuje przeważnie w roli pioniera. W literaturze polskiej on pierwszy ustala szlak wędrówki Piłsudskiego na Sybir. Tiumień i Tomsk, zwłaszcza zaś Kireńsk, znany u nas dotąd tylko z nazwy, występuje teraz w ramach pełnych bogatych treści. O dwuletnim pobycie Piłsudskiego w Tunce wiedzieliśmy niemało z ogłoszonych w „Niepodległości“ wspomnień towarzyszów wygnania, ale Lepecki i tu dorzuca sporo nowych szczegółów. Największe znaczenie i wartość mają wspomnienia samego Piłsudskiego, wyrosłe w rozmowach z jego autorem.

W dzisiejszym stanie rzeczy trudnoby było o obraz bardziej pełny. Nie sądzę też, aby późniejsze badania mogły go wzbogacić. Toteż książka Lepeckiego w literaturze polskiej pozostanie niechybnie najlepszem, bo najbogatszem w treść opracowaniem tego fragmentu z życia Marszałka. Do zrobienia pewnych zastrzeżeń, do wyrażenia pewnych życzeń zmusza jedynie strona wewnętrzna przedstawionego obrazu — okres pobytu Piłsudskiego na Syberji, to okres krystalizowania się jego poglądów i przekonań społecznych i politycznych. Poza literaturą nielegalną, przywiezioną tu przez zesłanych przedstawicieli ruchu rewolucyjnego, w różnych jego odłamach i odcinkach, wielkie znaczenie miały powadzone rozmowy. Spotykały się w Tunce i ścierały dwa kierunki ideowe — nowy, socjalistyczno-międzynarodowy, i dawny, powstańczy. Wpływ Bronisława Szwarcego nie ulega dziś żadnej wątpliwości; nie gdzieindziej, tylko w Tunce, stawać się Piłsudski zaczął jakby łącznikiem między dwoma pokoleniami, nie gdzieindziej, tylko w Tunce, postanowił — jak przypuszczał słusznie Grabiec — wiele cech najistotniejszych i haseł ostatniego powstania przenieść do programu późniejszej P. P. S. W opracowaniu Lepeckiego ta wewnętrzna strona obrazu jest znacznie słabsza od zewnętrznej, bardziej blada, czasami nawet mglista. Zastrzeżenie to nie powinno być rozumiane jako zarzut. Bo materjały, które badacz mieć może w ręku, nie wystarczają na przebicie czy rozproszenie mgły. Dziś — po pięćdziesięciu latach — zupełnie pewne światło na tę dziedzinę rzucićby mogły tylko autentyczne dokumenty — listy do rodziny. Niewiadomo jednak, czy listy takie są, czy ocalały, niewiadomo też, czy Piłsudski mógł i chciał pisać w nich o swych przeżyciach wewnętrznych. Wszystko więc, co się powie o stronie wewnętrznej, nosić musi charakter hipotetyczny. Trzeba być ostrożnym i oględnym. I Lepecki

nie mógł nie odczuć ciężaru tej konieczności. Umiar jego, ostrożność w ocenie i odsuwaniu wszystkiego, co mogłoby stworzyć wrażenie jednostronności czy apodyktyczności sądu — poczytana być musi nawet za zaletę. Książka jego, — jak zaznaczyłem już wyżej, — przynosząc mnóstwo informacyj cennych, pewnych, na miejscu sprawdzonych, jest rezultatem badań sumiennych i w swej treści istotnej spełni rolę źródła niezastąpionego dla dzisiejszych i przyszłych badaczy epoki Piłsudskiego, dla szerokiego zaś ogółu — niezawodnego przewodnika po najmniej dotąd znanym odcinku życia Wielkiego Człowieka w Polsce".

O stronie artystycznej dzieła pisze w „Wiadomościach literackich" Wacław Husarski (autor artykułu na temat Sybiru w malarstwie polskiem w Nr. 3—7 „Sybiraka").

Prof. Tadeusz Pruszkowski w zakończeniu artykułu p. t. „Józef Piłsudski na Syberji" („Gazeta Polska", 17.XI. 1935) wyraża piękną wiarę:

„Jestem przekonany, że księga ta, *dzisiejsza* jak mało która, wyłożona na stoły rodzinne często przeglądana i czytana przez najwrażliwszy organizm Społeczności Polskiej, przez młodzież, wywoła nieraz w duszy młodzieńczej zachwyt i marzenie i chęć naśladowania, dążenia do wielkości poprzez cierpienie, wiarę, upór i wytrwałość".

Eustachy Czekalski („Naród i wojsko", 15.II. 1936 r.) tak zaleca dzieło:

„Syberyjski epizod życia Wielkiego Marszałka w ujęciu Lepeckiego, — jest lektuhą nad wyraz budującą. Można książkę tę polecić zarówno ludziom dojrzałym, jak i młodzieży. W szkolnictwie publikacja ta powinna znaleźć zastosowanie, jako materjał do czytania w klasie. W świetlicach może się stać miłem i pouczającem źródłem rozmów, pogadanek i dyskusyj...

„Byłoby pożądane, by opowieść M. B. Lepeckiego o latach wygnańczych na Syberji twórcy Państwa Polskiego, dostała się do najliczniejszych rąk. Utrwala ona kult dla Wodza Narodu i miłość dla człowieka."

Ponadto o dziele „Józef Piłsudski na Syberji" pisali: Otmar („Gazeta Polska", 19.XII. 1935 r.); Stanisław Wasylewski („Album z Syberji", „Gazeta Polska" z 3.I. 1936 r.); Jan Arden („Dokument i wizja", o drzeworytach Chrostowskiego, „Plastyka", Nr. 5—6); „Pion" z 23. XI. 1935 r., „As" (24.XI. 1935 r.).

NOWE DANE O BRONISŁAWIE PIŁSUDSKIM

Wkrótce po umieszczeniu w Nr. 4 (8) „Sybiraka" artykułu H. P. p. t. „Bronisław Piłsudski" ukazał się w warszawskim tygodniku literackim *„Prosto z mostu"* (Nr. 5 (59) z 2 lutego 1936 r.) artykuł *Stefana Bielińskiego* p. t. *„Król Ajnosów"*, dorzucający garść szczegółów do wiadomości o osobie brata Marszałka Piłsudskiego.

Autor w szczególności zwraca uwagę na kontakt Bronisława Piłsudskiego z Sienkiewiczem w Zakopanem i w Vevey w Szwajcarji, oraz na współpracę w Komitecie Narodowym w Paryżu.

M. in. przypomina autor, iż w „Urodzie życia" Żeromkiego znajduje się następujący fragment, poświęcony Bronisławowi Piłsudskiemu, występującemu w tej powieści pod nazwą Gustawa Bezmiana:

„Zacznę ja ich uczyć co sam umiem. Leczę... wszędzie im ulepszam, albo sprowadzam — rybackie, rolnicze, łowieckie. Od ucisku i zdzierstwa urzędników zasłaniam. Choć ja i katorżnik, a muszą się ze mną liczyć potentaty. Prośby Ajnom piszę do sądu, zażalenia do różnych gubernatorów, artykuły do gazet. On nakradnie, naoszukuje, a ja o tem artykuł. Ajnosów okradł, to i to zrobił. Popłoch! Z początku oni na mnie, — karać! No karz! Ja drugi artykuł! Dali mnie spokój. A że ja ajnowski język umiem, a urzędnicy nie umieją, — to i urzędnicy i Ajnosy do mnie, — tłumacz! Przyjdzie rozporządzenie z urzędu, — urząd do mnie papier odsyła, przetłumacz im i powiedz o co chodzi. A ludkowie idą do sądu, albo potrzebują czegoś od władzy, do mnie".

Według Stefana Bielińskiego Bronisław Piłsudski „umarł nagle w czasie gdy rząd opuścił Paryż, gdy bombardowały go niemieckie samoloty i biły w niego pociski Wielkiej Bertty". Po odprawieniu za duszę jego nabożeństwa w kościele Notre Dame, pochowano go na cmentarzu polskiej emigracji w Montmorency.

CZYN ZBROJNY NA SYBERJI.

Art. na temat „Polski czyn zbrojny na Syberji" umieszcza inż. W. Pieślak w „Słowie" wileńskiem z dn. 10 stycznia b. r. W uzupełnieniu wspomnień powyższych ukazał się artykuł R. Kühna p. t. „Czeski czyn niezbrojny na Syberji" („Słowo", 12 stycznia b. r.). Ten ostatni artykuł opiera się na książce niemieckiej: Edwin Erich Dwinger. Zwischen Weiss und Rot. Die russische Tragödie 1919—1920. Eugen Diederichs Verlag in Jena, 503 str.

POWIEŚĆ SYBERYJSKA

Na tle ostatnio wydanych książek na tematy syberyjskie oryginalne refleksje na temat powieści syberyjskiej snuje Wacław Kubacki („Gazeta Polska", Nr. 85 z dn. 25.III. b. r.):

„Truizmem byłoby stwierdzać dziś zmianę, jaka się dokonała niepostrzeżenie w świadomości Polaków w stosunku do Syberji. Od czasu gdyśmy odzyskali wolność i gdy od rosyjskości oddalił nas mur komunizmu, przewartościowało się samo przez się, bez interwencji rewizjonistów, pojęcie Syberji. Legendarna katownia, ponure miejsce zsyłek, biała kraina wiecznej zimy stała się spowrotem tem, czem była przed pierwszemi polskiemi etapami: obojętną plamą na mapie, zwykłą sobie, trochę egzotyczną prowincją państwa rosyjskiego.

„Sybir bez przekleństw" — tytuł książki mjr. Mieczysława B. Lepeckiego (Warszawa. Rój. 1934), to trafna formuła tego ciekawego procesu psychologiczno-socjologicznego. Proces ten polegał na likwidacji nierealnego Sybiru utrwalonego w popowstaniowej legendzie. Krajobraz realny wchodzi na miejsce krajobrazu psychologicznego.

Pierwszy literacki szkic ponurego obrazu rosyjskich przestrzeni, martwoty i beznadziejności, wionącej z krajobrazu pochodzi od Mickiewicza. Zesłanie Mickiewicza nie było tak nieznośne i męczeńskie, jak to nam wmawiali starzy profesorowie literatury. Poeta czuł się w Rosji nienajgorzej i niemało doznał życzliwości od „przyjaciół moskali", jak to niedawno przypomniał rosyjski pisarz i emigrant, żyjący w Polsce, Fiłosofow. Mimo to, „Droga do Rosji" autora III cz. „Dziadów" położyła się wpoprzek wszystkich gościńców, które mogły w przyszłości wieść na wschód. Sugestja była widocznie silna, skoro jeszcze niedawno jeden z polskich rusycystów uważał za potrzebne zabrać głos w tej sprawie.

Drugim wielkim twórcą syberyjskiej legendy był Słowacki. Sybir Słowackiego to Sybir poetycki i symboliczny, ujęty w formę prorockiego widzenia. Stare podanie o Dantem mówi, że kobiety z przestrachem wskazywały na czarny zarost autora tercyn piekielnych, szepcąc między sobą: ten człowiek itotnie musiał być w piekle, skoro tak sobie osmalił oblicze. Ta naiwna legenda stwierdza pośrednio jedną ważną rzecz: lud odczuł realizm opisów Dantejskich. Czy po przeczytaniu „Anhellego" pomyśli kto, że był razem z poetą na Syberji? Wątpię. Poezja Słowackiego odrealniła Sybir, grozę rozpyliła na miękkie nastroje tęsknot i melancholji. Było w tem nieco romantycznego Weltschmerzu wysublimowanego patrjotycznie. To nie Sybir, to poezja i baśń. Prof. Juljan Krzyżanowski znajduje nawet w tym poemacie motywy baśni ludowej („*Paralele*". Warszawa. 1935).

Sybir, knuty i kajdany. Dodatkowo: renifery, kroczące pod zorzą polarną — oto pejzaż syberyjski naszej wielkiej literatury romantycznej. Rzecz interesująca, że ten nierealny obraz, stworzony przez ludzi, którzy Syberji na oczy nie widzieli, zaczął obowią-

żywać także pokolenia następne, którym władze rosyjskie motu proprio ułatwiły realne przeżycie Sybiru.

„Szkice“ Adama Szymańskiego wzbogaciły ten obraz o moc szczegółów realistycznych, ale ogólny ton pozostał ten sam. Przeklęta ziemia, męczeństwo i groza. Reakcja uczuciowa z carskich prześladowców przerzucała się na Bogu ducha winną zimę podbiegunową, tę zimę, której surowy czar opiewał London!

Tutaj małe zwierzenie osobiste. Opisy wypraw arktycznych zawsze mi przeszkadzały wczuć się w atmosferę „Anhellego“. Jako uczeń nie zdawałem sobie sprawy, na czem polega kolizja mej lektury prywatnej z lekturą szkolną. Szaman u Londona był zamawiaczem i sprytnym przemysłowcem religijnym, u Słowackiego zaś — prorokiem, mężem bożym, Mojżeszem ludu syberyjskiego. Dziś widzę, że to realizm obcych pisarzy walczył we mnie z symbolizmem autorów rodzinnych. Dziś odkrywam ze zdumieniem, że uczestniczyłem, nie wiedząc o tem, w poważnym procesie przestawiania świadomości narodowej na nowe, realne tory.

Teraz rozumiem czemu podobał mi się Sieroszewski. On przecież jeden z pierwszych zerwał z syberyjską „Greuelpropagande“ w literaturze polskiej. Buntował się przeciw carowi, nie buntował się przeciw dziwom nowego życia i nowej natury. Czuł jej krzepką urodę. Powstały świeże egzotyczne powieści. Eksploatacją tej odkrytej przezeń żyły złota zajęli się w wolnej Polsce pisarze, których losy wojenne rzucały po szerokiej Rosji (Goetel, Ossendowski).

Dziwnym zbiegiem okoliczności symboliczny tytuł „Sybir bez przekleństw“ nosi książka, mówiąca o ostatnim wielkim zesłańcu polskim: Józefie Piłsudskim. W ten sposób zamknięto wielką sybirską księgę pamiątkową.“

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI P. Z. O. O. O „SYBIRAKU“

W „Narodzie i Wojsku“, organie centralnym Federacji P. Z. O. O. (Nr. 1 z 1.I. 1936 r.), czytamy natępującą opinję o „Sybiraku“:

„Trzy związki historyczne, mające własne organy prasowe, mogą być z nich dumne, gdyż spełniają one doskonale swą zasadniczą rolę regestratora przyczynków historycznych z życia formacji, chronią te wspomnienia przed zagładą, niechybnie im grożącą, gdyby nie były wydrukowane.

Jeśli ponadto któreś z tych czasopism aktualizuje się — to zapisać to należy na jego dobro, choć i bez tego obeszłoby się. „Sybirak“ — piękne broszury, każda po 70 stron druku formatu książkowego, daje co kwartał swoim członkom i prenumeratorom Związek Sybiraków.

Treść każdego zeszytu, bardzo starannie zebrana, nietylko przynosi zaszczyt redaktorowi „Sybiraka“ p. Marcelemu Poznańskiemu, ale też ma swą dużą wartość historyczną. Przed oczyma czytelnika, który nie był na tej Golgocie polskiej, staje Sybir w coraz to nowej widmowej zjawie, która jednak była rzeczywistością dla tylu naszych działaczy niepodległościowych. A dla tych, którzy przeżyli to, lub coś podobnego, wyłania się z pod pyłu przeszłości jakaś koszmarna wizja — chwała Bogu już niepowrotna.

Z każdego zeszytu co kwartał w tym roku przemawia największy z Sybiraków — Józef Piłsudski — a za Nim i za drugim wielkim Sybirakiem, Wacławem Sieroszewskim, przemawiają z tych kart inni, co przeszli ten szlak męczeński w czasach przedwojennych i podczas wojny. Parę ostatnich kartek poświęconych jest sprawom związkowym“.

KRONIKA

KOMITET MUZEUM PIŁSUDSKIEGO W BELWEDERZE

W wykonaniu ustawy sejmowej o Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze, powstał Komitet Organizacyjny Muzeum, w którego skład wchodzą: p. Marszałkowa Piłsudska, jako przewodnicząca, pp. gen. Składkowski, gen. Wieniawa-Długoszowski, prof. sen. Jastrzębowski, sen. Artur Śliwiński, ppłk. dypl. Perkowicz, p. o. szefa Wojsk. Biura Hist., prof. Romer, konserwator główny Min. Ośw., dr. Kluss, konserwator zabytków oraz prof. Lenart, konserwator książek i rękopisów. W zebraniach Komitetu bierze także udział minister spraw wojskowych, gen. Kasprzycki.

Komitet uchwalił, iż Muzeum ma mieć charakter biograficzno-historyczny i pamiątkowy z pozostawieniem części nienaruszalnej pałacu. Postanowiono zbierać rękopisy po Józefie Piłsudskim.

ZJAZD ZARZĄDÓW WOJEWÓDZKICH FEDERACYJ POLSKICH ZW. OBR. OJCZYZNY

W dniu 19 stycznia b. r. w Warszawie, przy udziale około stu delegatów 17-tu zarządów wojewódzkich Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i 34 związków sfederowanych obradował pod przewodnictwem prezesa gen. dr. Romana Góreckiego pełny Zarząd Gł. Federacji P. Z. O. O. — Zw. Sybiraków reprezentowany był przez nacz. H. Suchenek Sucheckiego i płk. J. Skorobohatego-Jakubowskiego.

Pierwszą część Zjazdu wypełniło całogodzinne przemówienie wicepremjera Kwiatkowskiego, który jako b. prezes Zw. Oficerów Rezerwy w koleżeńskiej pogadance przedstawił zebranym aktualne zagadnienia i wyniki prac gospodarczych rządu, a następnie odpowiadał na wiele zapytań, jakie w czasie dyskusji padły ze strony delegatów.

W uzupełnieniu tego referatu gen. Górecki omówił analogiczne zarządzenia ze swego resortu, jako min. Przemysłu i Handlu.

Po dyskusji, która trwała przeszło dwie godziny, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zebrani dnia 19 stycznia 1936 r. na posiedzeniu Zarządu Gł. przedstawiciele związków sfederowanych oraz zarządów wojewódzkich Federacji P. Z. O. O. po omówieniu całokształtu położenia gospodarczego i politycznego Państwa stwierdzają jednomyślnie:

1) Sytuacja całego społeczeństwa i gospodarstwa narodowego, a przedewszystkiem świata pracy, wyczerpanego długotrwałym kryzysem jest ciężka;

2) Rząd obecny rozpoczął energiczną akcję, mającą na celu przełamanie dotychczasowych trudności, dążąc do zapewnienia równowagi budżetu, ożywienia produkcji i handlu, zmniejszenia rozpiętości cen rolniczych i przemysłowych, uporządkowania kredytów i finansów, obniżenia kosztów utrzymania, rozszerzenia akcji budowlanej i w rezultacie do wzmożenia zatrudnienia i podniesienia dochodu społecznego;

3) że w tych warunkach cierpliwa, uparta i ofiarna praca wszystkich czynników, wierzących w siły własnego narodu i państwa, prowadzi do pozytywnego rezultatu i do zwycięstwa;

4) że sianie zamętu, sabotowanie dyrektyw rządu, a przedewszystkiem ujawniające się tendencje przerzucania ciężarów odbudowy gospodarstwa polskiego na konsumentów i pracowników wszelkich kategoryj jest akcją szkodliwą, kierowaną nieraz

egoizmem, prywatą i chorobliwą ambicją jednostek i jako taka musi się spotkać z potępieniem całego zdrowego i patrjotycznego społeczeństwa.

W myśl powyższych zasad przedstawiciele związków sfederowanych oraz zarządów wojewódzkich Federacji P. Z. O. O. deklarują rzetelną i nacechowaną poczuciem patrjotycznem współpracę z rządem dla dobra pomyślniejszej przyszłości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej oraz postanawiają szerzyć w społeczeństwie wiarę w słuszność programu Rządu, który realizuje ideową i społeczno-gospodarczą puściznę Marszałka Piłsudskiego."

W dalszym ciągu obrad zgodnie z statutem wybrano prezesem honorowym Federacji — Gen. Inspektora Sił Zbrojnych, gen. dyw. Edwarda Rydza-Śmigłego, oraz powołano honorowe Prezydjum Federacji P. Z. O. O. w następującym składzie: p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, prezes Rady Ministrów Marjan Zyndram-Kościałkowski, inspektor armji gen. dyw. Kazimierz Sosnkowski, min. Spraw Wojskowych, gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki, b. premjer płk. Walery Sławek i min. Spraw Wewnętrznych Władysław Raczkiewicz.

Prezesem Federacji, wybranym na okres trzyletni przez odbyty w listopadzie r. ub. walny zjazd delegatów jest — jak wiadomo — gen. bryg. dr. Roman Górecki. Obecnie ukonstytuowano Prezydjum w następującym składzie: wiceprezesi — wojewoda dr. Michał Grażyński, płk. Emil Czerniewski, poseł mjr. Edwin Wagner, rtm. Józef Ryszkiewicz, sekretarz generalny — poseł Jan Walewski, skarbnik generalny — dr. Bronisław Burghardt, członkowie Prezydjum: Antoni Jakubowski, płk. Wincenty Podgurski, Wanda Macieszyna, płk. Zbigniew Belina-Prażmowski. Przedstawiciele Związku Legjonistów i Związku Peowiaków w Prezydjum Federacji będą podani później.

Aktualja syberyjskie

200-LECIE ISTNIENIA MIASTA CZELABIŃSKA.

„Prawda" z dn. 8 marca zamieszcza depeszę z Czelabińska o 200-leciu istnienia tego miasta. W depeszy podkreślono różnicę pomiędzy Czelabińskiem z czasów carskich a obecnym. W 1913 r. w Czelabińsku istniało 12 szkół powszechnych i rząd wydawał na ich utrzymanie 43.129 rubli. Obecnie rząd sowiecki wydaje na szkolnictwo tego miasta 107 milj. rubli rocznie. (RO).

EWIDENCJA LUDNOŚCI W IRKUCKU.

W ciągu ostatnich 10 lat ludność Irkucka wzrosła prawie podwójnie. W r. 1926 liczba mieszkańców wynosiła 109.760, na dzień 1 stycznia r. b. — 221.224. Liczba urodzin wzrosła o 45% w porównaniu z 1934 r.; śmiertelność zmniejszyła się o 420/⁰. („Prawda" z dn. 23 lutego). (RO).

ARKTYKA W R. 1936.

„Prawda" z dn. 13 stycznia r. b. zamieszcza wywiad z prof. Schmidtem, stojącym na czele Głównego Zarządu Północnej Morskiej Drogi. Profesor oświadczył, iż w roku bieżącym podróż z Leningradu do Władywostoku odbędzie 6 okrętów, dwa zaś z Władywostoku do Leningradu. Przewiozą one 280 tys. ton towarów. Sowieckie łamacze lodu „Lenin", „Jermak", „Litko" i „Krasin") będą pełnić służbę na trasie Leningrad—

Władywostok. W dalszym ciągu Schmidt zaznaczył, iż w ciągu ostatnich 3 lat udało się ustalić systematyczny kontakt nawigacyjny z północną dzielnicą kontynentu azjatyckiego, wprowadzając nawigację nietylko na wielkich rzekach Ob, Jenisiej, Lena, lecz i na Piasinie, Chatandze, Janie i Indigirce. Należy również zaznaczyć, iż w okolicach rzeki Nordwik odkryto pokłady soli kamiennej, która może zaopatrzyć cały przemysł rybny na Dalekim Wschodzie. (RO).

JAK REALIZOWANA JEST USTAWA KOŁCHOZOWA?

„Socjalisticzeskoje Ziemledielije" z dn. 2 i 3 lutego zamieszcza liczne depesze z poszczególnych krajów i obwodów o wynikach zainicjowanego przez komisarjat rolnictwa sprawdzenia realizacji ustawy kołchozowej. Na podstawie podanych materjałów można przypuszczać, iż w większości kołchozów nie jest ona przestrzegana. W kołchozach Syberji Zachodniej kołchozniczki w ciąży były zmuszane do ciężkiej pracy i nie udzielano im obowiązujących urlopów. W wielu kołchozach miało miejsce masowe wykluczanie kołchozników za niestawienie się do pracy. W kołchozie im. Frunzego został wykluczony 63-letni kołchoznik za to, że chciał przenieść się do mieszkania syna i sprzedał swoje prywatne gospodarstwo. W obwodzie Kurskim daje się zauważyć masowe wydzierżawianie ziem kołchozowych osobom obcym, a czasem wydzierżawianie działek prywatnych kołchozników innym członkom kołchozu. Niektórzy kołchoznicy zatrudniają biedniejszych członków kołchozu, wysyłając ich w zastępstwie do prac kołchozowych i pobierając za nich opłatę na podstawie „trudodni". Z Nowosybirska donoszą o masowem nakładaniu grzywny na kołchozników przez przewodniczących kołchozów. (RO).

KOLEJ BAJKALSKO-AMURSKA.

„Wozrożdienije" z dn. 15 stycznia poświęca artykuł wstępny dość tajemniczej sprawie Bajkalsko-Amurskiej magistrali kolejowej. Z danych, przytoczonych przez gazetę wynika dowodnie, że, mimo zapewnień prasy sowieckiej o uruchomieniu nowej specjalnej magistrali kolejowej, mającej doniosłe znaczenie strategiczne, faktycznie tej linji kolejowej nie udało się uruchomić, mimo strasznych wysiłków katorżniczej pracy zesłańców, zatrudnionych przy tej budowie. A na to miejsce władza sowiecka uruchomiła nieznaczny tylko trakt kolejowy od stacji Tajszet, znajdującej się na zachodzie od Irkucka długości 120 klm. i jeszcze jeden długości 300 klm., podczas tego, kiedy owa przewidziana magistrala, która miała okrążyć jezioro Bajkalskie z północy, wynosić miała 2.500 klm. Władza sowiecka dla zaciemnienia sprawy nazwała owo uruchomienie dwóch drobnych odnóg kolejowych uruchomieniem całości Bajkalsko-Amurskiej magistrali. Słusznie podkreśla organ emigracyjny, że w ten sposób przecież nie można wprowadzić w błąd dobrze poinformowanych Japończyków. (RO).

KOMISARZ KAGANOWICZ NA SYBERJI.

„Prawda" z dn. 18 lutego r. b. zamieszcza depeszę z Tajszetu (stacja kolei Wschodnio-Syberyjskiej na wybrzeżu jeziora Bajkał) o pobycie Kaganowicza na Syberji Wschodniej. Depesza opisuje szczegółowo zwiedzenie przez komisarza stolic żydowskiej republiki autonomicznej, Birobidżanu i republiki burjacko-mongolskiej, Ułan-Ude (Wierchnieudińsk). Do Ułan-Ude Kaganowicz przybył dn. 14 lutego. Ta węzłowa stacja kolei Zabajkalskiej oddawna była jedną z największych na Syberji Wschodniej. Komisarz wyraził zadowolenie z pracy kolejarzy i władz administracyjnych. (RO)

ROZDZIELENIE KOLEI USSURYJSKIEJ I WSCHODNIO-SYBERYJSKIEJ.

Prasa moskiewska z dn. 1 marca ogłasza ustęp z rozkazu komisarza Kaganowicza o rozdzieleniu kolei Ussuryjskiej i Wschodnio-Syberyjskiej. Pierwsza zostaje podzielona na kolej Amurską i Dalekowschodnią, druga na kolej Wschodnio-Syberyjską i Krasnojarską. Rozkaz wymienia nazwiska naczelników nowych kolei i naczelników ich oddziałów politycznych. (RO).

POSZUKIWANIE. Poszukuję brata mego Tadeusza Teodora Zacharskiego z 1 p. strzelców im. T. Kościuszki, kompanja wywiadowcza, który w r. 1920 dostał się do niewoli wraz z całą Dywizją Syber. pod Krasnojarskiem.

Odpowiedź proszę nadesłać pod adresem: Zacharski Bohdan Władysław, poczta Wysokie koło Krasnegostawu.

Z życia organizacji

Z SEKCJI HISTORYCZNEJ PRZY ZARZ. GŁÓWNYM ZW. SYBIRAKÓW

Apel Sekcji Historycznej do Czytelników, zawarty w poprzednim numerze „Sybiraka", nie pozostał bez echa. Stopniowo zaczyna napływać coraz więcej listów, których treść wymownie świadczy o żywych zainteresowaniach pracami sekcji.

Z przyjemnością również stwierdzamy zainteresowanie myślą rzuconą przez Sekcję, opracowania historji b. pułku ułanów 5-ej Dywiz. Syber. W tej sprawie otrzymaliśmy niemal od całego korpusu oficerskiego z byłego pułku ułanów, listy tak z zachętą i obietnicą pomocy, jak i z konkretnemi propozycjami i gotowemi planami.

Na szczególne podkreślenie i uwagę zasługuje akces p. rtm. Michała Kłopotowskiego (Stanisławów — 6-a samodz. bryg. kawaler.), który ma opracowany już plan pracy. Pan rtm. Kłopotowski znajduje się w stałym kontakcie z Sekcją Historyczną.

Gotowość do pracy zgłosili również pp.: mjr. Olechowicz, rtm. Juszkiewicz, kpt. Bruno Miarkowski, oraz b. dowódca pułku, płk. Konrad Piekarski (Gdynia), który ma już podobno materjał opracowany, lecz na przeszkodzie wydania stoją względy techniczne.

Sekc. Hist., ciesząc się z takiej gotowości współpracy, pragnie na jedno tylko zwrócić uwagę. Dla dobra sprawy, oraz w celu uniknięcia dwutorowości pracy, błędów, jak i ewentualnych luk w opracowaniu wzmiankowanej historji, prosi, by poszczególni Autorzy porozumieli się z sobą, a przedewszystkiem, by pozostawali w stałym kontakcie z Sekcją Historyczną, która z całą gotowością nadal służyć będzie wszelkiemi potrzebnemi wkazówkami, informacjami oraz radami. Nie trzeba, oczywiście, dodawać, że wówczas tylko praca bezwzględnie zyska na wartości, co nam wszystkim, Sybirakom, leży na sercu, a w szczególności Sekcji Historycznej..

Z DZIAŁALNOŚCI SEKCJI EKONOMICZNEJ PRZY ZARZĄDZIE GŁÓWNYM ZW. SYB.

Sekcja Ekonomiczna na posiedzeniu Zarządu Głównego w dniu 9.III. r. b. uzyskała zgodę na urządzenie za pośrednictwem Okręgu Warszawskiego następujących odczytów:

„Rentowność rolnictwa — droga ku ogólnej poprawie gospodarczej" — temat ten rozwinie przewodniczący sekcji Ekonomicznej, kol. K. Allina. W prelekcji poruszone zostaną zagadnienia unormowania cen ziemiopłodów oraz regulacji handlu zbożowego.

Drugi odczyt p. t. „Własny dom, jako warunek ubezpieczenia na życie" — zostanie wygłoszony przez zaproszonego prelegenta, inż. W. Belcera, który przedstawi w swym odczycie nowe drogi racjonalnego budownictwa domków na własność z jednoczesnem ubezpieczeniem na życie.

Ze względu na specjalny charakter tematów, mogących zainteresować szerszy ogół, zorganizowanie odczytów powierzono Okręgowi Warszawskiemu, a to w celu urządzenia odczytów w szerszem gronie, t. j. nietylko dla członków Związku Sybiraków, lecz przy udziale zaproszonych gości z organizacyj kombatanckich i sfer zainteresowanych.

Pozatem Sekcja Ekonomiczna przystąpiła do początkowych prac, związanych z organizacją spółdzielni spożywców i w chwili obecnej przygotowuje ankietę która zostanie przesłana narazie do członków Okręgu Warszawskiego, celem zorjentowania się w możliwościach zrealizowania projektu Sekcji Ekonomicznej.

AKCJA ODCZYTOWA W OKR. WARSZAWSKIM.

Akcja odczytowa (wieczory dyskusyjne), prowadzona wspólnie przez Okr. warszawski i Komendę Koła Żołnierzy b. 5-ej Dyw. Syber., nadal intensywnie była prowadzona, przy niesłabnącem zainteresowaniu licznego audytorjum, złożonego z Sybiraków i zaproszonych gości.

W dn. 13 lutego b. r. przemawiał dr. Antoni Leparski na temat „Istota kryzysu gospodarczego i sposoby jego rozwiązania". W dn. 27 lutego p. Mieczysław Wilbik, dyr. Zarz. Gł. Związku Synarchicznego (w zastępstwie dr. Gustawa Olechowskiego) — na temat „Kryzysu społeczno-politycznego i sposobów jego rozwiązania". W dn. 12 marca przemawiał kol. inż. Michał Król na temat „Możliwości ekspansji gospodarczej Polski w związku z współczesnemi systemami międzynarodowej wymiany dóbr".

W najbliższym czasie zamierzona jest akademja ku czci ś. p. Antoniego Anusza.

Z DZIAŁALNOŚCI OKR. LUBELSKIEGO. ODCZYT O 5-EJ DYW. SYB.

W dn. 1 marca r. b. w Herbowej Sali Oficerskiego Kasyna Garnizonowego w Lublinie odbył się odczyt ppłk. dypl. dr. Stanisława Biegańskiego na temat: „Udział 5-ej Dywizji Syberyjskiej W. P. i formacyj wojskowych czeskich na Syberji w dziele odbudowy państw własnych".

Prelegent wykazał w swym nader zajmującym i źródłowym odczycie zręczność posunięć politycznych czynników kierowniczych powstających formacyj wojskowych czeskich oraz chwiejność w postępowaniu dowództwa i rządów aljanckich w ich ustosunkowaniu się do zagadnień czeskich. Aljanci początkowo nie zgadzali się na opuszczenie

przez wojsko czeskie południa Rosji, lecz później, zaskoczeni faktem dokonanym, uznali czechów — którzy nie przebierając w środkach, zamierzali uporczywie ku pieleszom domowym, zamiast wiązać na Wschodnim Froncie niemców i przeszkadzać im dowozić do Vaterlandu produkty spożywcze z Ukrainy — za „bohaterską" straż przednią wojsk sojuszniczych, mających kiedyś, w czasie bliżej nieokreślonym, wtargnąć na terytorjum Rosji ze Wschodu. Natomiast polacy, którzy po wycofaniu się czechów z frontu i rozbiciu trzech armij admirała Kołczaka stanowili regularną siłę zbrojną aljantów na Syberji, podlegającą poprzez gen. Janin'a marszałk. Foch'owi, nie mieli nigdy tyle uznania, co czesi. Ci ostatni umieli „chodzić" koło swoich spraw i zręcznie urabiać opinję sfer miarodajnych Europy Zachodniej. Podnieść należy, iż ppłk. dr. Biegański przedstawiał zdarzenia z wielu względów nieznane ogółowi.

Odczyt poprzedził słowem wstępnem prok. W. Stecki, cytując najprzód słowa znakomitego sybiraka i ułana Beliny — Wacława Sieroszewskiego, poczem przedstawiając ciężki los 5-ej dywizji W. P. na Syberji, walczącej o honor „Tej, co nie zginęła", odległej o szereg tysięcy kilometrów. W chwili, gdy państwa centralne znajdowały się w dość dobrej sytuacji międzynarodowej, gdy gros Legjonów znalazło się za drutami Benjaminowa, Szczypiorna i Marmaross Schigiet lub krwawiło się na skałach alpejskich frontu włoskiego, gdy I korpus gen. Dowbora Muśnickiego w Bobrujsku przestał istnieć, wówczas — stwierdzał prok. Stecki — powstaje nad brzegami Wołgi, na dzikich stepach kirgiskich i tatarskich 5-a dywizja na czele z wysłannikiem brygadjera Józefa Piłsudskiego, który o wszystkiem pamiętał i wszystko przewidział — mjr. Czumy, by dać dowód całemu światu, że polak potrafi „sen o szpadzie" dla wyrąbania zrębów pod przyszłą swą wolną Ojczyznę, przy każdych okolcznościach zrealizować „My, polacy — zakończył przemówienie prok. Stecki — zawsze byliśmy wierni swoim sprzymierzeńcom i nigdy nie splamiliśmy swych sztandarów zdradą. Za to nam zawsze powierzano zaszczytne i tak odpowiedzialne stanowisko straży tylnej podczas odwrotu. Tak było w roku 1812 za marszałka Ney'a pod Moskwą, tak również zdarzyło się w roku 1919 za gen. Janin'a na tundrach syberyjskich..."

Poza miejscowymi członkami Związku Sybiraków obecni byli na odczycie: Komendant Główny Koła b. Żołnierzy 5-ej Dywizji Syberyjskiej, płk. J. Skorobohaty-Jakubowski z Warszawy, Komendant Garnizonu m. Lublina płk. Czapliński, Szef Sztabu OK. II ppłk. dypl. Budrewicz wraz ze swym zastępcą, mjr. dypl. Talikowskim, prezes wojew. Federacji Okręgu Lubelskiego mjr. dr. Drożdż i inni.

Sala udekorowana była sztandarem miejscowego okręgu Związku Sybiraków a także portretami gen. Walerego Czumy, b. Nacz. D-cy W. P. we Wschodniej Rosji i na Syberji oraz płk. Kazimierza Rumszy, b. D-cy V-ej Dywizji Syberyjskiej.

Z KOŁA ORENBURCZYKÓW

Koło Orenburczyków rozwija się pomyślnie. Na kilku zebraniach omawiany był program przygotowywanego wydawnictwa p. t. „Polacy w Orenburgu i na stepach kirgiskich". Opracowano ankietę i odezwy, które rozesłane będą do wszystkich Orenburczyków; mają one na celu zgrupowanie materjału redakcyjnego i ilustracyjnego.

Bawił w Warszawie p. Jerzy Matusiński, konsul w Lille oraz p. Wojciech Maciejewski z Równego i z tej okazji odbyły się liczniejsze zebrania Koła, poświęcone sprawom organizacyjnym i wydawniczym.

Członkowie Koła w Warszawie biorą czynny udział w Zarządzie Zw. Sybir. oraz w Komisji Dochodów Niestałych z p. Wendorfem na czele, która to komisja projektuje zorganizowanie w lecie szeregu imprez towarzyskich.

Bilans kwartalnika „SYBIRAK"

na dzień 31 grudnia 1935 r.

STAN CZYNNY.

Kasa	Zł.		—.87
P. K. O. konto Nr. 19653	„		4.60
Ruchomości	„		25.10
Zapasy kwartalników	„		1,029.08
Sumy Przechodnie.			
Należności od Prenumeratorów	„		3,935.54
Dłużnicy.			
Różni	Zł.	9.75	
Kom. Org. Oddziału w Poznaniu	„	19.60	
Okręg Z. S. Białostocki	„	61.80	
Okręg Z. S. Pomorski	„	81.40	
Okręg Z. S. Lwowski	„	144.40	
Okręg Z. S. Wołyński	„	75.40	
Okręg Z. S. Wileński	„	60.70	
Okręg Z. S. Lubelski	„	81.40	
Okręg Z. S. Krakowski	„	81.40	
Okręg Z. S. Śląski		39.40	
Okręg Z. S. Brzeski,	„	39.20	694.45
			5,689.64

STAN BIERNY.

Wierzyciele:			
Zarząd Główny Zw. Sybiraków	Zł.	208.68	
Suchenek - Suchecki H. w/m	„	350.00	
Gintowt Dziewałtowski w/m	„	422.85	
Świątkowski M. w/m	„	35.00	
Piotrowski Flaw. w/m	„	140.00	
Rosmański N. w/m	„	55.00	
„Drukprassa" w/m	„	449.82	
Drukarnia Bankowa w/m	„	20.02	1,681.37
Sumy przechodnie.			
Wpłaty na rok 1936.			26.50
Weksle			1,300.00
Nadwyżka za rok 1935			2,681.77
			5,689.64

Rachunek strat i nadwyżek

za rok 1935.

WINIEN

Strata za rok ubiegły	Zł.	608.92
Koszty administracyjne	„	1.353.76
Honorarja autorskie i prowizje	„	240.75
Wydane Nr. Nr. kwartalnika na cele propagandowe bezpłatnie	„	349.99
Nadwyżka za rok 1935	„	2,681.42
		5,229.19

MA

Wpływy z prenumeraty za rok 1934	Zł.		585.17
Wpływy z ogłoszeń	„		470.00
Wpływy na skutek uchwały VI Zjazdu Zw. Syb. w Wilnie			
Od Okr. Śląskiego	Zł.	150.00	
Od Okr. Wileńskiego	„	153.00	
Od Okr. Warszawskiego	„	609.00	
Od Okr. Białostockiego	„	8.00	
Od Or. Lwowskiego	„	50.00	
Od Koła w Drohobyczu	„	35.00	
Od Okr. Krakowskiego	„	50.00	
Od Okr Wołyńskiego	„	39.00	
Od Okr. Pomorskiego	„	39.00	
Od p. Głębskiego na zjeździe w Wilnie	„	20.00	1,153.00
Różnica ceny nabycia i sprzedaży kwartaln.			3.021.02
			5,229.19

Przewodniczący Sekcji
Wydawniczej:
(—) Gintowt-Dziewałtowski.

Buchalter
Zarządu Głównego:
Hryniewicz.

ROK PRACY ORGANIZACYJNEJ W OKRĘGU KRAKOWSKIM

Zarząd Okręgu Krakowskiego ubiegły rok pracy poświęcił głównie konsolidacji wewnętrznej, ożywieniu życia towarzyskiego, oraz działalności Bratniej Pomocy.

Temu ostatniemu celowi służyły zresztą wszelkie inne usiłowania i prace Zarządu Okręgu. Świetlica odnowiona, udekorowana sztychami o treści sybirackiej oraz barwnemi ozdobami w stylu ludowym, zaopatrzona w 500-tomową Bibljotekę dla umysłu a dla ciała w stały bufet, zaczęła ściągać coraz więcej członków, którzy przy szachach, bridżu, herbatce i przyjacielskiej pogawędce spędzają niejedną miłą chwilę.

Ożywione życie towarzyskie skupia coraz więcej członków na urządzonych przez Zarząd odczytach, oraz tradycyjnych zabawach i balach, których dochód wzmacnia wydatnie Kasę Bratniej Pomocy. Akcji tej zawdzięczyć należy, że w ubiegłym roku, na Święta Bożego Narodzenia, można było bezrobotnych członków obdarzyć podarkami w gotówce lub w towarach, jak też i w ciągu roku udzielać szeregu zwrotnych i bezzwrotnych zapomóg. Prócz zabaw dochodowych Bratnia Pomoc osiągnęła nieco gotówki z zakupionych imprez kinowych. Wszystko to jednak nie rozwiązuje sprawy bezrobocia naszych członków, tem więcej, że wszelkie w tej mierze miejscowe akcje społeczne, federacyjne, lub samorządowe, omijają, niestety, naszą Organizację, faworyzując raczej Związki silniejsze liczebnie.

„Koło" 5-tej Polskiej Syberyjskiej Dywizji, mimo odwiedzenia Krakowa przez Komendanta głównego „Koła", płk. J. Skorobohatego-Jakubowskiego, nie objawia narazie żywszej aktywności. Powodem tego prawdopodobnie jest okoliczność, że 95% członków naszego Okręgu to „Piątacy", mający i tak przemożony wpływ na Organizację, więc przybudówka organizacyjna nie pasjonuje ich, tem więcej, że Sybiraków oficerów i podoficerów czynnej służby, którzy zainteresowaliby się „Kołem" jest w Okręgu zaledwie paru. Mimo to usiłowania Zarządu idą nadal w kierunku ożywienia „Koła".

Oddział chrzanowski z prezesem Majchrowiczem na czele objawia wiele żywotności i w pracach Walnych Zebrań Okręgowych bierze czynny udział przez swoich delegatów.

Przeprowadzona w okresie ostatniej kadencji akcja weryfikacyjna oczyściła szeregi naze z balastu ludzi słabo związanych z Organizacją.

Prenumerata: rocznie 5 zł., półrocznie 2 zł. 50 gr. łącznie z przesyłką pocztową.
Numer pojedyńczy — 1 zł. 50 gr.

Ogłoszenia: 1 str. — 200 zł., 1/2 str. — 100 zł., 1/4 str. — 50 zł.

Adres Administracji: Warszawa, ul. Wspólna 37 m. 5. Tel. 8.92-22.
Konto P. K. O. — 19653.

Adres Redakcji: Warszawa—Żolibórz, Krechowiecka 5. Telefon 12-11-40.

Redaktor: MARCELI POZNAŃSKI.
Wydawca: Zarząd Główny Związku Sybiraków.

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona", Warszawa, Nowolipie 2. Tel. 11-40-45.